

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekaterynski Nr. 52; Warszaw. oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drobny; pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k., w działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Nienosięta 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawiadomienia (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb., opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku: pap.

Og. zb. № 1199

Petersburg, 24 czerwca (7 lipca) 1905 r.

Rok XXIV. № 25

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA.

(3192)

Telefon 5021.
Petersburg, Newski pr. № 26.

Lecznica chorób zębów.

Doktorzy i dentyści.

Opłata podług taksy. (7290)
ZĘBY SZTUZNE.

Wilno, Zakład Ginekologiczny
d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymczy. przyjmuje osoby, doświadczone chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się **ślabości**, za opłatą 1^o do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Czyżowa (b. Bogusławska), dom własny. (6904)

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (6041)
Skrzetuska.

Dr. Wład. HARAJEWICZ
ordynuje, jak zazwyczaj, w letnim sezonie w **Marienbadzie**, Villa Wahnfried. (3097)

D-r Zofja Morawska
ordynuje, jak lat poprzednich, we **Francenbadzie**, Villa Eva, Stefanstrasse. (3194)

STAROŻYTNOŚCI
z działu meblowego, różnych stylów i epok: Bronzy, Porcelana, Szyby, Ołtarze, Srebro, Lampy stylowe, Kryształy, Pasy polskie, Portrety pastelowe, Figury i dzieła sztuki.
Warszawa, Warecka 15—3.
(2976) **A. Sapieha.**

Biuro nauczycielskie KARPİŃSKIEJ
w Warszawie, Stenna 2c (Mołuski 7) poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki, **sprowadza cudzoziemki.** (2810)

BIURO ZIEMIAŃSKIE HANDLOWE
zafatwia wszelkie operacje handlowo-agenturowe i specjalnie leśnictwa, gospodarstwa, przemysłu rolnego, reprezentuje interesy ziemiańskie i firmy, produkujące **wyroby swe dla rolnictwa i przemysłu rolnego.** **K. Ossowski.** Nowy-Swiat 36, w Warszawie. (3327)

Hotel Francuzki
w **WARSZAWIE**

po gruntownej rekonstrukcji i zaprowadzeniu wszelkich nowoczesnych ulepszeń, otwarty został. (2800)

BERLIN. ZAKŁADY KRAWIECKIE BERLIN.
WŁADYSŁAWA BERKANA w Berlinie
Leipzigstr. 103, róg Friedrichstr.
Skład zaopatrzony stale w angielskie i francuskie nowości.
Pierwszorzędna obsługa przy cenach umiarkowanych.
Na życzenie **ubrania** będą wykonane w **przebiegu jednej doby.**
Położenie w **najwygodniejszym dla gości punkcie miasta, w pobliżu głównych dworców i hoteli.**
BERLIN. (7247) BERLIN.

Zakład wodoleczniczy

D-ra A. CHRAMCA
w **ZAKOPANEM**

otwarty cały rok. — Centralne ogrzewanie. — Światło elektryczne. — Kanalizacja. — Wodociąg. — Nowo urządzone łazienki. — Cena poezawszy od 3 rb. (8 koron) dziennie z całym utrzymaniem. — Prospekty na żądanie. (7239)

Witraże Różnokolorowe

i białe Francuzkie. — 180, deseni od 40 k. do 1 rb. 80 k. za metr długości: szerokość 1/3 metra. Przyłożenie natychmiastowe. Długoletnia trwałość wypróbowana. **Próby bezpłatne.** Ekspedycje na zaliczenie. **Główny skład fabryczny dla całej Rosji**

w **Magazynie Francuzkim, ul. Hr. Berga, w Warszawie**

Filtry do wody od 1 rb. 20 k. Swistawki i trąbki wszelkiej siły—gry ogrodowe i t.p. (3200)

Pierwsza specjalna, koncesjonowana przez władzę

SZKOŁA GORSECIARSTWA

F. Kossobudzkiej

WARSAWA. 24 Nowy-Swiat 24.

Przyjmuje zapis uczennic od 1-go marca. Programy oraz wszelkie wyjaśnienia wysyła się na żądanie. (3084)

Warszawa, Mazowiecka 22,

pałac barona L. Kronenberga.

Warszawski Giełdowy Związek, Roboczy

Odpowiedzialny majątkowo do rb. 1,100,000, poleca swych członków, rutynowanych pracowników, **bez kosztów pośrednictwa,** na stanowiska: administratorów w handlu, przemyśle i rolnictwie, leśników, techników, buchalterów, korespondentów, ekspedjentów, wojażerów, kontrolerów, rachmistrzów, magazynierów, kasjerów i inkasentów. Zakładanie i prowadzenie ksiąg handlowych. Administracja domów. (3004)

Biuro Architektoniczno-Budowlane

ROGOJSKI, B-cia HORN, RUPIEWICZ

Warszawa, Królewska 5. Telefonu № 1382.

WYKONYWA:

Projekty architektoniczne i budowlano-konstrukcyjne.

Dozór techniczny i prowadzenie robót budowlanych.

Sporządzanie i sprawdzanie kosztorysów i rachunków budowlanych.

Całkowite przedsiębiorstwa budowlane, lub też oddzielne roboty mularskie, ciesielskie i stolarskie. (2723)

Lukratywny, dobrze zaprowadzony hurtowy interes fabryczny

Parowa dystylarnia zdrowotnych wódek

wraz z 2-ma sklepami, pięknie prosperującymi w Krakowie, jest wraz z wszelkimi prawami, koncesjami, receptami etc., tylko z powodu zmian stosunków rodzinnych, pod korzystnymi warunkami do sprzedania.

Dla **energicznego, rzutkiego młodego człowieka,** posiadającego zmysł kupiecki, odpowiednią gotówkę, wielkie i korzystne pole działania.

Zgłoszenia listowne pod lit. **M. R. Z.** Administracja «Kraju» Petersburg. (7295)

OBRAZY STAREJ SZKOŁY
kupuje **GALERIA ADALBERT**
Warszawa, 10 Trębacka 10. (2902)

Zawiadamiamy, iż Pan **Cz. Kamiński** upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (4000)
Administracja «Kraju».

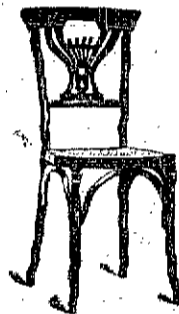
W ODESIE

8-kl. zakład wychowawczo-naukowy z pensjonatem

MARJI MAJEWSKIEJ (dawniej p. Skrzywan).

Egzaminy wstępne 20 sierpnia (2 września). Lekcje rozpoczynają się 25 sierpnia (7 września). (3274)

ODESA, Targowa ul. № 16.



Nowo-otworzony

Magazyn mebli

Aleks. HARDT

Kijów, Luterska, № 3, blisko Kreszcziaka.

Poleca największy wybór mebli i dekoracji najwspanialszych fasonów. Łóżka angielskie, materace, portjery, pokrycia meblowe, meble wiedeńskie i t. p. Przyjmuje całkowite urządzenie mieszkań we wszystkich stylach. Ceny niskie, stałe. (878)

Sklep wyrobów powroźniczych **K. GIELICKIEGO**

z d. 1 lipca r. b. przeniesionym został na ulicę

Aleja Jerolimaska № 80

w Warszawie. (3208)

MAJĄTKI na Litwie, Wołyniu, Podolu i Białej Rusi rekomenduje **J. Kędzierski** w Wilnie. (Tak i adres). (7269)

MAJĄTEK POLSKI

pragnę nabyć na Podolu lub Ukrainie 500—600 dzies. Adres: St. poczt. Krzywe Jezioro na Podolu, **M. Niedzielski.** (7306)

Dwa majątki

sprzedaje ziomkom emeryt **J. C. Mości Antoni** Walentyłowicz-Zagłoha: 1) Czerwicz-Litewskie przy st. Sieriebrianka Warsz.-Petersb. dr. żel.; 2) Ryli, gubern. Witebsk., pow. Połock., przy Horbaczowie. Adres: **Sieriebrianka.** (7310)

KAMIENIEC-PODOLSKI.

Elektro-wodoleczniczy Zakład d-rów **Z. Oksmana i A. Szatunowskiej,** wszelkim wymaganiom nauki, higieny odpowiadający.

Leczenie światłem, promieniami Röntgena, masaż ręczny i wibracyjny; gimnastyka lecznicza; kąpiele kwaso-węglowe, elektryczne, parówki; tuszówki; Fango-błotne wanny. Kierownikiem wydziału męskiego jest specjalista dr. **Wilk z Wiednia.** Kamieniec-Podolski znany z piękności i bardzo tani. (7305)

SZYLLOWIECKIEJ fabr. powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie Foksal 14, dom il. Za szc. 7-kop. marek cennik ilustrowany. (3013)

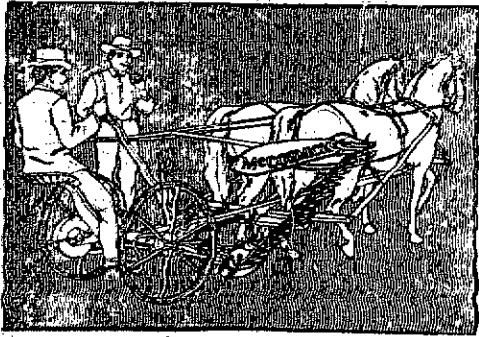
MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

MC. CORMICKA

W CHICAGO

Wiązarki
Żniwiarki
Kosiarki
Żniwiarki
do kłosów



Grabie
konne
Toczaki
Części za-
pasowe
Szpagat do
wiązałek.

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK

RYGA, ROSTOW n/D, ODESA,

Plac Herdera 3.

ul. Pocztowa 10.

Wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

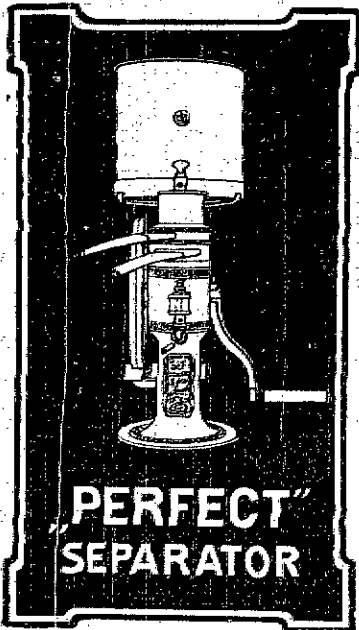
(3019)

Telegraficzne lub listowne zapytania są załatwiane niezwłocznie.

MUZYKALNI. (Na koncercie). — Doprawdy, nie mogę rozróżnić, czy to Allegro, czy też Andante?

— Niestety, i ja tak daleko nie widzę—mam wzrok krótki. (Śmigus)

NAJLEPSZA CENTRYFUGA
Nowego Stulecia.



"PERFECT"
SEPARATOR

Największa na świecie,
najlepiej urządzona
Fabryka Centryfug

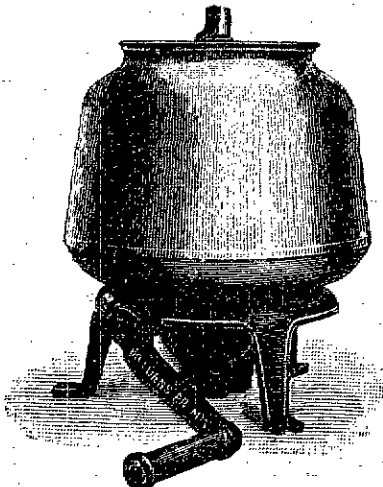
"PERFECT"
Burmeistra i Waina

w Kopenhadze.

Własna fabryka:
Naczyni do mleka
Chłodników
Masielnic
Wygniataczy, etc.

(3165)

Okolo 300 pierwszych nagród.



Dostawcy Dworu

Jego Cesarskiej Mości.

Filja w Moskwie; Pokrowka 2.

Jeneralny Reprezentant na Królestwo Polskie:

Alfred Grodzki

WARSZAWA

U WETERYNARZA. — Czy pan leczy bydłeta?
— Tak, a co panu dokuczta?

(Kolce)



Na ostatnich wystawach maszyna do pisania

UNDERWOOD

otrzymała najwyższe nagrody. Rozpowszechnienie jej dowodzi o uderzających zaletach. Nowa odmienna budowa. Widoczne pismo podczas pisania od pierwszej do ostatniej litery. Większa szybkość w pisaniu. Proste, łatwe i szybkie czyszczenie liter bez walań rąk i krzywienia drążków. Bezpłatny tabulator do pisania cyfrowych tablic i rachunków. Możliwość linjowania papieru w maszynie. Trwała konstrukcja, dokładny wyrób.

Chlubne świadectwa.

GŁÓWNY PRZEDSTAWICIEL NA CAŁĄ ROSSJĘ

G. GERLACH

WARSZAWA
Czysta 4.

PETERSBURG
Karawanna 11.

(3166)

Szkoła Techniczna Władysława Piotrowskiego

Warszawa, Smolna 3,

z wydziałami: budowlanym, chemicznym i mechanicznym, z kursami młynarskim i szkołą przygotowawczą, przyjmuje zapis uczniów; do pierwszych klas specjalnych przyjmowani są młodzieńcy do lat 17 włącznie, ze świadectwem najmniej 3-ich klas realnych lub dwuklasowej początkowej szkoły miejskiej — bez egzaminu.

Egzaminy zaczną się w d. 4 września.

Szkoła przygotowawcza z kursem 4-letnim. Przyjmowana będzie do niej młodzież od 10—15 lat włącznie. Egzaminy przejściowe będą zastąpione przez repetycje w całej szkole. (3201)

SROGI PODOFICER. — Proszę o tydzień urlopu.

— A to dlaczego?

— Babka moja jest bliska śmierci.

— No, niechże tak będzie. Ale to zapowiadam: jeśli babka w ciągu trzech dni nie umrze, wsadzę cię na dwa tygodnie do kozy! (Flieg. Bl.)

Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK“

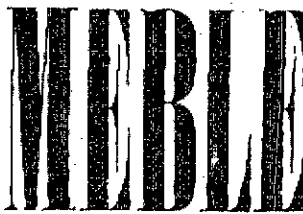
POD WARSZAWĄ

wyrobia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegły w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną, oraz sączki drenowe.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łączeniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (3060)

NAJWIĘKSZY WYBÓR



Załęski i S-ka

Warszawa, Erywańska 2.

TELEFONU 1639. (3196)

Dyrekcja Akademii rolniczej w Dublanach

podaje niniejszem do wiadomości, że Wysoki Wydział krajowy polecił rozporządzeniem z dnia 27 czerwca r. b. № 59744 zamknąć w bieżącym roku listę kandydatów do Akademii już d. 15 lipca.

Mający przeto zamiar starać się o przyjęcie do Akademii rolniczej w Dublanach, winni wnieść swe należycie udokumentowane prośby na ręce Dyrekcji najdalej do 15 lipca, gdyż podania, nadeszłe po tym terminie, wcale uwzględniane nie będą; celem zaś uniknięcia ewentualnych nieporozumień, straty czasu i narażenia się na niepotrzebne wydatki, żaden z kandydatów, mimo posiadania warunków przyjęcia i wniesienia już prośby, nie powinien przyjeżdżać do Dublan prędzej, dopóki nie zostanie do tego zawoływany osobnym pismem z Dyrekcji. (7313)

DYREKCJA AKADEMII ROLNICZEJ
Frommel m. p.

Wuj. Żebym miał tyle długów, co ty, to z pewnością po nocach nie mógłbym spać...

Siostrzeniec. To też ja dlatego wieczorami do późna przesładuję w knajpkach. (Flieg. Bl.)

DOM BANKOWY H. WAWELBERG

w Petersburgu, Newski prospekt № 25

z polecenia niżej wymienionych instytucyj uskutecznią wypłatę kuponów, wylosowanych obligacyj oraz listów zastawnych.

Besarabsko-Taurydzkiego Banku Ziemskiego.
Wileńskiego Banku Ziemskiego.
Wileńskiego Prywatnego Banku Handlowego.
Dońskiego Banku Ziemskiego.
Kijowskiego Banku Ziemskiego.
Mińskiego Banku Handlowego.
Michałowskiego Szlacheckiego Banku Ziemskiego.
Niż-Nowogrodzko-Samarskiego Banku Ziemskiego.
Poltawskiego Banku Ziemskiego.
Tyfińskiego Szlacheckiego Banku Ziemskiego.
Petersbursko-Tulskiego Banku Ziemskiego.
Charkowskiego Banku Ziemskiego.
Południowo-Buskiego Banku Przemysłowego.
Jarosławsko-Kostromskiego Banku Ziemskiego.
Towarzystwa Kredytowego miasta Kijowa.
Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi.

Towarzystwa Kredytowego miasta Mińska.
Towarzystwa Kredytowego miasta Odessy.
Towarzystwa Kredytowego miasta Tyfisu.
Magistratu miasta Odessy.
Magistratu miasta Poti.
Magistratu miasta Połtawy.
Towarzystwa Warszawsko-Wiedeńskiej kolei żel.
Pierwszego Towarzystwa dróg podjazdowych w Rosji.
Bakińskiego Towarzystwa naftowego.
Towarzystwa Wschodniego składów towarowych.
Towarzystwa eksploatacji naftowej braci Nobel.
Towarzystwa Zakładów Putiłowskich.
Towarzystwa Rygskich Zakładów, dawn. Felser i Spółka.

(7300)

Fabryka parowa Czekolady, Kakao, Cukrów, Wafl i pierników «Cukierników Warszawskich»

BLIKLE, ZAWISTOWSKI, GÓRSCY i S-ka.

Fabryka: Warszawa, Wolność № 2, dom własny, telefon № 1729.
Filja I: Warszawa, Nowy-Swiat № 72, telefon № 2159.
Filja II: Warszawa, Marszałkowska 123, róg Słannej, telefon № 2050.
Prosi spróbować nowe gatunki czekolady w tabliczkach: Tatrzńska rb. 1 kop. 20, Deserowa (Pain du chocolat) rb. 1, Artystyczna rb. 1, Oleńska rb. 1, Ta trzećcia kop. 80, Szwajcarska mleczna kop. 60. (2905)

Biuro Agronomiczne
L. ZDROJEWSKI i K. GRABOWSKI
podaje do wiadomości, że w czerwcu b. r. p. K. Grabowski wyjeżdża na Węgry, dla nabycia nasion oryginalnej

Banatki i Cisawki

Zamówienia na nasiona prosimy adresować:
Kijów, Kreszczatik 29.
Dostarczamy wyborowe nasiona wszelkich zbóż ozimych. (7263)

Kamit. Sól potasowa 30%.

PRĄTYCZNIENIE. — Czy się panu nie przykraż naszyt częste odwiedziny wierzycieli?...
— O nie! Lokaj mój nikogo nie wpuszcza, ponieważ i jemu sporo jestem winien... (Filleg. Bl.)

PRAWDZIWE POLSKIE OBIADY

polecia łaskawym względem rodaków nowootworzone polskie „CHAMBRES GARNIES” Petersburg, róg Newskiego i Troickiej, dom Pałkina № 4, m. 5.

DO EGZAMINÓW KONKURSOWYCH

do instytucyj: komunikacji, górniczego, inżynierów cywilnych, technologicznego, szkoły inżynierów marynarki i innych zakł. naukowych, 9-ty rok przygotowuje inżynier P. MASŁOW. Przyjmuje pensjonarzy. Petersburg, ul. Puszkina 10, m. 16; codzienn. od g. 9—12 rano i od g. 6—8 wieczorem. (7299)

KRESTOWSKI OSTROW.
Sprzedaż placów Księcia K. E. Biełozierskiego-Biełozierskiego.
Są place z budynkami. Wypłata: część gotówką, część pozostaje, jako dług Banku ziemskiego, część może być wypłacona ratami na 4 proc. Petersburg, Newski просп. 46, m. 9, telefon 2500. Od g. 10—5. W niedziele i święta od godz. 12—3. (7311)

Dyrektor fabryki maszyn

życzy zmienić posadę i przenieść się do Królestwa albo na południe Rosji. Posiada 15 lat praktyki i rozległe stosunki. Listy adresować: Leon Pietkiewicz w Moskwie, Milutyński zauł., naprzeciw kościoła, dla K. L. (7308)

Polecam pp. właścicielom ziemskim rządcę kawalera

z dobrej obywatelskiej rodziny. Uczciwy, pracowity. Ukończył zakł. roln., odbył kilkol. prakt. we wzor. gospod. w Król. Polsk. Wł. Skarbek, Nadwórna, Galicja. (7312)

ŻADKA ROLNY, żonaty, z chłubn. świad., z kilkolet. prakt. i paru tysiącami rb. kaucji, poszuk. posady od 1 lipca. Warszawa, redakcja «Gazety Rolniczej», u W-go Malickiego. (3213)

Dla pań przyjeżdżających

do Warszawy, pokoje z całodziennym utrzymaniem lub bez. Łazienka, prysznic, winda, telefon. Ceny przyst. Warszawa, Plac Aleksandra 8, m. 30. (3212)

Praktyczne nowości.

- Amerykański domowy telefon, rb. 10.
- Kinematografy do żywej fotografii od rb. 15.
- Maszyny do robienia papierosów, 600 sztuk na godzinę, rb. 7.
- Kieszonkowe przyrządy do zapalania rb. 2 k. 50.
- Stojące przyrządy do zapalania Aladyn rb. 3 k. 50.
- Elektryczne latarki, kieszonkowe, ręczne, podręczne i inne, od rb. 2.
- Elektryczne laski od rb. 7 kop. 50.

SKŁAD NOWYCH WYNALEZKÓW:
Petersburg, Wtorka Morska 33.
Wysyłamy po otrzymaniu należności. (7299)

MUZYCZNO-DRAMATYCZNE

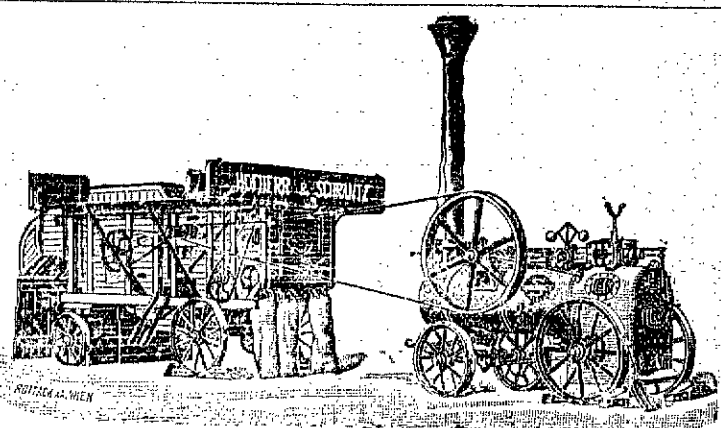
Kursy Rap-hoph,

Zatwierdzone przez Ministerstwo spraw wewnętrznych. Założone w roku 1892. Petersburg, ul. Hohola № 7.

WYKŁADAJĄCY:	Wiolonczela.	Deklamacja.
Pp. E. P. Rap-hoph.	P. A. I. Sudowski.	Art. Cesarsk. teatr. N. L. Gładunow.
» A. I. Poletika.	Flet.	Wyrabianie głosu (w klasie dramat.). Pani N. P. Klark.
» P. I. Jurgens.	P. A. N. Siemionow.	Historja teatru, kultury i czytanie analityczne.
» A. A. Winkler.	Specjalna teoria.	Pan A. M. Jewlachow.
» A. G. Ginken.	P. K. P. Stepanow.	Historja kostjumów.
» A. D. Medem.	» M. K. Lippold.	Pan B. O. Fredman-Kluzel.
» I. S. Ajsberg.	Obowiązk. klasa fortepianu.	Mimika, plastyka i tance.
» P. R. Mossin.	Pan M. K. Lippold.	Art. Cesarsk. teatr. A. W. Szyriajew.
» D. S. Wołkow.	Pani M. D. Onacewicz.	Fechunek.
Panie: W. W. Jarnusz.	Elementarna teoria, solfeżjo i harmonja.	Pan O. K. Kotyński
» E. A. Goraczewa.	Pan K. P. Stepanow.	NOWOZAANGAŻOWANI:
» E. F. Blum.	Klasa encykloped. muzycznych wiadomości.	Sztuka sceniczna (teorja i praktyka) i klasa charakteryzacji.
» O. I. Turkina.	Pan K. von Bach.	Art. Cesarsk. teatr. A. P. Piotrowski.
» E. G. Gerung.	Pan K. von Bach.	Klasa śpiewu.
» E. A. Baszkowa.	Estetyka i historia muzyki.	Art. Cesarsk. Rusk. Opery I. W. Tartakow.
» S. G. Moller.	Pan A. P. Koptajew.	
» O. A. Rynina.	Wspólna gra i klasa kwartet.	
» A. P. Sniatkowa.	Pan K. von Bach.	
» Splew.	Prof. W. W. Bieziekirski.	
P-ni O. N. Chomutowa-Narducci.	Pedagogika.	
P-ni D. N. Mirska.	Pan W. M. Puszin.	
» N. P. Klark.	Metodyka gry na fortepianie.	
Pp. B. F. Nuvel-Nordi.	Pan E. P. Rap-hoph.	
» A. W. Karelli.	Klasa chóru.	
» Skrzypce.	Pan K. von Bach.	
Prof. W. W. Bieziekirski.	Język włoski.	
Pp. B. A. Michałowski.	Pani A. L. Lawagno-Kampello.	
» W. A. Zawietnowski.		

Przyjmowanie nowostępujących od d. 20 sierpnia codziennie. Nabożeństwo d. 30 sierpnia o godz. 1-ej rano. Początek wykładów d. 1 września. Szczegółowe programy wysyłane i wydawane są bezpłatnie. Piśmiennne oferty o zapisie adresować należy na imię dyrektora kursów: (7301)

Dyrektor EUG. PAWL. RAP-HOPH.



Lokomobile i Młocarnie parowe

NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI
fabryk narzędzi rolniczych w Wiedniu i Budapeszcie

HOFHERRA i SCHRANTZA

Filja Kijowska, Mikołajewska № 3. (7062)

Sprzedaje się majątek ziemski na Podolu, blisko szosy i miasta gubernialnego, przestrzeni 700 dz. Blisza wiadomość u właściciela. Przez Grodzisk, st. kolei Warszaw.-Wied., w Kłodnie. (3210)

MYSL. Między doktorem praw a doktorem medycyny jest ta różnica, że pierwszy robi z klientem długą — a doktor medycyny krótki proces. (Śmigus)

Z CHWILI
Ohmyć grzeszne ciało
Bardzo mu się chciało,
Bogaty w pomysły,
Skoczył w nurty Wisły.
Choć z całym zapalem
Do wody się rzucił,
Z brudniejszem powrócił,
Niżli poszedł ciałem... (Kolce)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małą dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólnie zwiększa siłę i wzmożenie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.
Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochcie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA 4.

Wypróbowane w ciągu dwóch sezonów

„AVANCE“

oryginalne szwedzkie Lokomobile i motory naftowe do ropy lub spirytusu, wyrobu B. A. HIORTHA w Sztokholmie. Budowa najprostsza, praca najtańsza, bezpieczeństwo od ognia absolutne (pracują bez płomienia). Z oryginalnymi szwedzkimi motorami „Avance“ żadne inne tego rodzaju maszyny nie wytrzymują porównania. Jak doskonałymi okazały się „Avance“ u nas, dowodzą zaświadczenia nabywców, które produkujemy na żądanie.

Polecamy „Avance“ specjalnie do młocarni wielkich, pędzonych dawniej lokomobilmami parowymi.

Wobec wielkiej ilości obstalunków, fabr. Hiortha nie może dostarczać motorów wcześniej, niż w 3 miesiące po zamówieniu. W r. z. zmuszeni byliśmy z tego powodu odmówić kilkunastu obstalunków. Dla tego usilnie prosimy Sz. klientów o wczesne zamówienia.

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

(3069)



(3199)

Dom Komisowy „Unitas“

w Warszawie, Krakowskie-Przed. 58.
Kupno i sprzedaż majątków, kamienic, placów, willi i t. d.
Dzierżawy.
Lokala kapitałów.
Sprzedaż maszyn rolniczych z pierwszorzędnymi fabryk.

(7192)

SUSZONE JARZYNY,

jullienne, barszcz, grusza, kapusta, etc. Poczta i telegraf: Hłuce, kijowskiej gub. Marja Gorecka.

(7309)

Z TEKI MYŚLICIELA.

Świat ma miejsce dla każdego;
To mnie tylko biedzi,
Że gdy zająć radbym które,
Już tam inny—siedzi.

(Smigus)

„ORIGINAL“ CHAMPAGNE MINET JEUNE
Żądać wszędzie

(2946)

Maszyny żniwne Waltera A. Wooda.

Nowo wyrabiany od r. z. typ

STANDARD

pośredni między żniwiarką ciężką a lekką.
Bardzo mocne, a pracujące tylko parą koni.

NEW-REAPER

(ciężkie)

LIGHT-REAPER

(lekkie)

KOSIARKI

NEW TABULAR MOWER

ze stalowymi targańcami

POLECAJĄ

jako wyłączni reprezentanci

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

w Warszawie, Miodowa 4.

Uwaga: Ceny części zapasowych niższe. (3179)

Maszyny żniwne Waltera A. Wooda.

W TEATRZYKU PROWINCJONALNYM. Dyrektor. Grałeś pan wczoraj Roman zbytek zimno, obojętnie, bez najmniejszego uczucia... Cóż u licha! nie umiesz pan śpiewać?
Aman! I owszem, ale powiedz dyrektor Julji, żeby się odzwyczaiła od jedzenia cebuli.

(Smigus)



SKŁAD BRONI

założony przez liczne koło Myśliwych pod firmą:

WARSZAWSKA SPÓŁKA MYŚLIWSKA

w Warszawie, przy ul. Królewskiej № 17.

Poleca broń i amunicję najlepszych europejskich fabryk, tylko wypróbowanej dobroci, po cenach niewygórowanych.
Cenniki wysyła się bezpłatnie na każde żądanie.
Szybkie i sumienne wykonywanie zamówień.

5,000 sztuk broni
stałe na składzie. (3021)

Dom Przemysłowo-Handlowy

MICHAŁ BUKOWIŃSKI w KIJOWIE

ul. Kreszczatik № 5, adres telegraf. «Embu» Kijów.

REPREZENTACJE:

Kieraty kryte «Patent Desiron'a» wyłączna sprzedaż.

Sikawki najnowszej konstrukcji.

Roboty izolacyjne materiałami «porit» i «infuzorit».

POTRZEBY FABRYCZNE I BUDOWLANE.

Cenniki, albumy, kosztorysy gratis.

(7098)



IMPORT KAWY

L. B. JANKIEWICZ

Warszawa, Leszno 50. — Telefon 1431.

Najlepsze kawy palone, w oryginalnym obanderolowanym opakowaniu.

SPRZEDAŻ WSZĘDZIE. (3024)



Warszawskie Biuro

MELJORACJI ROLNYCH

inż. R. i L. STODOLSCY, W. HOROCH

Biuro egzystuje od 1890 roku.

WARSZAWA, ul. Żórawia 34.

Kultura i eksploatacja torfowisk. Budowa fabryk torfowych. Roboty ziemne. Zakładanie gospodarstw rybnych. Niwelacja gruntów. Osuszanie błot i sapów. Drenowanie pól. Regulacja rzek. Nawadnianie pól i łąk. Budowa tam i szluz. Oczyszczanie odcieków fabrycznych i kanalizacja fabryk. Zaopatrywanie w wodę miast i miejscowości. Wszelkiego rodzaju roboty techniczne w zakresie hydrotechniki i meljoracji rolnych wchodzące.

(3030)

WYDAWNICTWA BIURA:

«Nawadnianie łąk» przez R. Stodolskiego, «Przykład uprawy torfowisk» przez R. Stodolskiego, «Jak i jego hodowla» przez Jastrzębca.

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czystym i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj» — Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1199

Petersburg, 24 czerwca (7 lipca) 1905 r.

Rok XXIV. №. 25

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestawianych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, przedstawiająca obraz J. Moniuszki: «Kazimierz i Esterka».

DLA KRÓLESTWA.

Ukaz 12 grudnia 1904 r. polecił (w punkcie 7) Komitetowi ministrów dokonać przejrzenia przepisów, ograniczających prawa inoplemieńców oraz mieszkańców pewnych dzielnic Cesarstwa, w celu zachowania nadal tylko takich, których wymagają „interes żywotny imperjum i pożytek oczywisty narodu rosyjskiego”. Rozpatrzenie się bliższe w tekście powyższego ustępu stwierdza, że miano pierwotnie na celu zniesienie wszelkich ustaw i przepisów wyjątkowych, że zamierzono skierować politykę ustawodawczą w stosunku do dzielnic i narodowości uposledzonych — na nowe tory. Ustawy i przepisy wyjątkowe miały uleść rewizji ze stanowiska wspomnianego zwrotu i, zachowując nadal którykolwiek z nich, wypadło dowieść uprzednio, że tego wymaga interes państwowy, że płynie ząd *pożytek oczywisty dla narodu rosyjskiego*, nie ulegający żadnej wątpliwości. Opinia publiczna rosyjska wyprzedziła oddawna akt ustawodawczy 12 grudnia. Pomijając „Mosk. Wied.” i „Swiet”, ale nie pomijając nawet „Grażdanina”, który miał niejedną sposobność zaznaczyć, że rozmaite ustawy i przepisy wyjątkowe osiągają cel wprost przeciwny temu, jaki sobie założyły, cała prasa rosyjska stanęła w tej sprawie po stronie reformy zasadniczej. Zwłaszcza co do Królestwa i polskości, rozlegały się oddawna głosy, że system polityki dotychczasowej, oparty na zwietrzających już wspomnieniach poskromicielskich i na szeregu nie wytrzymujących najłagodniejszej krytyki uprzedzeń, powinien ustąpić miejsca innemu, zasadniczo odmiennie. Nie upatrywała przeto opinia publiczna rosyjska

w systemie dotychczasowym ani interesu państwowego, ani pożytku dla narodu rosyjskiego. Sądziła, że jest z tym interesem i z tym pożytkiem wprost sprzeczny. Jakkolwiek odłam opinii, reprezentowany przez wspomniane wyżej organy oraz przez kółka szowinistyczne, bronił polityki ograniczeń ustawowych względem ludności nierosyjskiej i względem zaludnionych przez nią dzielnic imperjum, zwłaszcza względem Królestwa Polskiego, wszakże sami wielkorządcy tego kraju, tacy nawet, których o najniższe sympatie miejscowe podejrzewać było niepodobniestwem, oświadczyli niedwuznacznie, że system, stosowany od lat czterdziestu, żadnego z celów zamierzonych nie osiągnął i wywołał raczej odosobnienie i nieufność ludności, aniżeli owo zespolenie dzielnic z imperjum, którego miał być spójnią. Dziennik Komitetu ministrów przytacza parokrotnie te głosy. Wspomina o memorjale jen.-adj. Hurki, złożonym w r. 1890 cesarzowi Aleksandrowi III i zaznaczającym stanowczo, „że stosunek szkoły istniejącej do dzieci polskich nie przyczynia się wcale do wywołania w nich uczuć przywiązania do Rosji”. Podkreśla, że to samo stwierdzały sprawozdania ks. Imertyńskiego, oświadczone wyraźnie, że cały system polityczny dotychczasowy odstręczył ludność Królestwa od rządu i od państwa, że nawet włościaństwo, na które tak liczył niegdyś Mikołaj Milutyn, przestało być tą opoką, na jakiej oprzećby można było ideę państwowości rosyjskiej. Zresztą Milutyn nie poznałby zapewne dziś swojego dzieła, ani swoich pomysłów, nietylko w rzeczywistości chwili obecnej, ale nawet w rozumowaniach ostatnich Komitetu ministrów, który, na mocy Ukazu 12 grudnia, miał rzeczywistość tę zlikwidować. Czterdziestolecie ubiegłe położyło swoje znamię na te rozumowania, i motywów zawartych w dzienniku Komitetu ministrów niepodobna rozpatrywać inaczej, jak w świetle tego okresu. Jeżeli zaznaczają jakiś zwrot, albo zapoczątkowanie okresu nowego, czynią to w sposób niesłychanie oględny, nie pró-

bując nawet zerwać z tradycją czterdziestolnią, a tylko łagodząc zbyt daleko idące jej zapędy. Ograniczają się zresztą i w tych wypadkach do powtórzenia zleceń władzy centralnej lub własnych, przed kilku czy kilkunastu laty wydanych i niewykonywanych przez instytucje miejscowe lub wykonywanych opacznie, albo do cofnięcia zarządzeń, stojących w zbyt rażącej sprzeczności z zapewnieniami, że nikt do wynarodowienia ludności nie dąży. Komitet ministrów obral stanowisko ustaw i przepisów dziś obowiązujących, uznając niejako, że są naogół wyrazem interesów państwa i narodu rosyjskiego, zwłaszcza w zakresie panowania języka rosyjskiego w szkole, sądzie i urzędzie. Uchwały Komitetu uzupełniają nawet ustawodawstwo w duchu tradycji czterdziestolnich tam, gdzie dotąd go nie było, gdzie zastępowały go przepisy i zarządzenia administracyjne, częstokroć ustne, jak w zakresie urzędowania instytucji gminnych. Stwierdzając w jednym z ustępów dziennika, że komisarze włościańscy i w ogólności urzędnicy instytucji do spraw włościańskich powinny znać język ludności miejscowej i zalecając, ażeby nauczyli się go w ciągu lat pięciu, Komitet ministrów uchwalił jednocześnie, ażeby wszystkie księgi i dokumenty urzędów gminnych, zgromadzeń parafjalnych katolickich, oraz zgromadzeń w sprawach szkolnych spisywano w języku rosyjskim ze względu na to, że podlegają rewizji urzędników. Stało się tedy ustawą to, co przedtem ustawą nie było, a tylko „przepisem zwyczajowym”, administracyjnym. Ustęp siódmy Ukazu 12 grudnia przybrał więc w tłumaczeniu Komitetu znaczenie raczej rozkazu usunięcia ograniczeń zbyt dotkliwych w szczegółach, aniżeli zniesienia wszystkich, z wyjątkiem tych tylko, których zachowanie wymaga interes państwa i pożytek narodu rosyjskiego. Takie ujęcie rzeczy odbiło się na całej pracy Komitetu. Inaczej pojmowali Ukaz autorowie memorjałów polskich, złożonych przewodniczącemu Komitetu przez rozmaite jednostki i grupy. Memorja-

ly te, jedne z mniejszą, inne z większą i bliżką znajomością stosunków politycznych i prądów panujących w kołach ustawodawczych spisane, stały wszystkie na stanowisku zwrotu zasadniczego. Zdaniem Komitetu, wypowiedzianem otwarcie w jego dzienniku, wszystkie szły zbyt daleko. O zwrocie mogli myśleć tylko nieliczni członkowie tej rady. Większość znaczna nie wyrzekła się bynajmniej tradycji i nie ustąpiła ze stanowiska przez nią uświęconego, jakkolwiek zgodziła się na opuszczenie paru placówek, zajętych przez zbyt gorliwe strażę przednie panującego systemu. Radzono zresztą nad tem i spierano się długo.

Dziennik Komitetu ministrów zaczyna się od uwagi, że wybuch powstania wywołał zniesienie odrębności ustawodawczej Królestwa, a później szereg zarządzeń, mających na celu „poddanie polaków biegowi ogólnemu życia państwowego”. Nie wprowadzono wszakże do Królestwa opartych na uznaniu zasady samodzielności społecznej instytucji samorządowych, reformę zaś sądową wprowadzono bez sądów przysięgłych i bez rad obrończych. Oczywiście bieg życia ogólnopństwowego potoczył się w prowincjach samorządnych Cesarstwa innym torem, aniżeli bieg życia politycznego w Królestwie. Zespolenia szukano na innej drodze, przez wprowadzenie języka rosyjskiego do wszystkich sądów, urzędów, szkół, oraz instytucji prywatnych. Ztąd żądania i skargi polaków. Żądają instytucji samorządnych, pełni życia społeczno-politycznego przynajmniej w zakresie, dostępnym prowincjom Cesarstwa, użalają się na uposzczenie języka polskiego, upatrując w niem zamiar wynarodowienia kraju. Przewszystkiem chodzi o szkołę. Komitet ministrów uważał za stosowne skreślić ze swego stanowiska zarys dziejów szkolnictwa w Królestwie. Przypomina, jak po roku 1830 reformowano szkoły w celu, jak wyraził się minister ówczesny oświaty, hr. Uwarow, „zbliżyć polaków do żywiołu rosyjskiego, natchnąć ich przekonaniem o przodownictwie Rosji wśród słowian i wytepić dawne ich pojęcia i uprzedzenia”. Reforma owa zawiodła pokładane w niej nadzieje. Nastąpił rok 1862, powstała szkoła mgr. Wielopolskiego, której Komitet zarzuca, że była także „polityczną” i że dążyła do celów wprost przeciwnych wskazanym w wyrazach powyższych hr. Uwarowa. Przyszły czasy Mik. Milutyna, za którego wydano Ukaz

pamiętny sierpniowy 1864 roku, zawierający wyrazy: „nie pozwalając ani sobie, ani komukolwiek bądź przekształcać zakłady naukowe w narzędzia dla osiągania celów politycznych, mieć na względzie tylko służbę bezinteresowną oświacie, ulepszać system wychowania publicznego w Królestwie i podnosić poziom wykładów”. W duchu przytoczonych zasad utworzono dla młodzieży polskiej szkoły z językiem wykładowym polskim, parę szkół średnich dla rosjan i parę szkół mieszanych.

Trwało to wszystko niedługo i całokształt programu milutynowski nie zdołał nawet wejść w życie. W r. 1867 poruszono sprawę pomnożenia gimnazjów rosyjskich, w r. 1868 wprowadzono do wszystkich szkół wykład nauk fizyczno-matematycznych w języku rosyjskim, a we cztery lata potem zastosowano do szkół Królestwa ogólnopństwową ustawę oświecenia. W r. 1871 rozpoczęto, w roku zaś 1885 zakończono reorganizację szkół początkowych, w których wykład nauk, z wyjątkiem religii katolickiej i języka rodzimego uczniów, zaczął odbywać się w języku rosyjskim. „W ten sposób — zaznacza dziennik Komitetu — przegląd ustawodawstwa czterdziestoletniego stwierdza dążenie rządu do zapewnienia językowi rosyjskiemu panowania w szkołach byłego Królestwa Polskiego”. Wnosi ztąd Komitet ministrów, że przytoczony Ukaz 1864 roku jest tylko „oświadczeniem uroczystym, że rząd nie stosuje wykładu nauk do celów politycznych”, i że ten Ukaz „nie stoi bynajmniej w sprzeczności z dążnością rządu do wyznaczenia językowi państwowemu właściwego stanowiska w szkole, znamionującego niepodzielność wszystkich dzielnic imperjum”. Wnioski dalsze napraszają się już same. Dziennik Komitetu podkreśla, że „wyniki, osiągnięte przez system dotychczasowy, powinny być zachowane”, „należy uznać zasadniczo, że szkoła powinna pozostać szkołą rosyjską”, i tylko nieco ostudzić gorliwość organów miejscowych, wywołującą wśród ludności krajowej „niesłuszne poglądy na cele i dążności rządu w zakresie spraw szkolnych”. Gorliwość tego rodzaju objawiała miejscowe władze szkolne wbrew nawet poglądom i polityce jengubernatorów. Komitet ministrów przypomina więc w swoim dzienniku, że wielkorządca kraju otrzymuje wskazówki bezpośrednie od rządu centralnego, i że preto urzędy szkolne nie powinny prowadzić polityki własnej, sprzecz-

nej z jego wskazówkami. Stwierdził dalej Komitet ministrów, że, wbrew listowi odręcznemu do ministra Zengera 25 maja 1903 roku, wykład religii katolickiej nie odbywa się w wielu szkołach w języku rodzimym uczniów; zdarza się nawet, że w szkołach początkowych prowadzą ten wykład niekatolicy i po rosyjsku. Rozstrzygnięto tę sprawę w duchu listu wspomnianego już przy rozpatrzeniu ustępu szóstego ukazu 12 grudnia, ale Komitet ministrów uznał za konieczne raz jeszcze powtórzyć uchwałę, że wykład religii prowadzić należy bezwarunkowo w języku rodzimym uczniów i przez osobę, która ją sama wyznaje.

Wykład języka polskiego uznano za obowiązujący tylko w szkołach początkowych. W szkołach średnich słuchanie tego wykładu i nadal ma zależeć od życzenia uczniów. Wszakże, stosując się do uchwały własnej z r. 1899, która zresztą, skutkiem przyrównania języka polskiego do języków cudzoziemskich, wywołała niezgodne z jej zasadami tłumaczenia, Komitet ministrów nadał jej obecnie brzmienie wyraźniejsze, stwierdzając, że wykład języka polskiego prowadzić należy po polsku we wszystkich klasach gimnazjalnych. Zastanawiono się dalej nad zarządzeniami i przepisami władz szkolnych, zakazującemi uczniom używania języka polskiego w murach szkolnych w przerwach pomiędzy godzinami wykładowemi i w ogólności w czasie pozawykładowym. Komitet ministrów uchwalił zniesienie wszystkich przepisów tego rodzaju ze względu, że „zadrasnęły uczucia moralne polaków” i że nie przyczyniły się do utrwalenia powagi szkoły państwowej.

Celem szkoły ludowej w Królestwie — głosi dziennik Komitetu — było zbliżenie ludu miejscowego do życia ogólnorosyjskiego przez rozpowszechnienie jaknajszersze mowy rosyjskiej. Jest to ten sam cel, który Komitet stawia wyżej jako zasadę szkolnictwa w Królestwie w ogólności. W zastosowaniu do szkoły ludowej zamiary celu chybiły. Lud nie nauczył się po rosyjsku w szkołach ludowych, a „przewaga w nich języka rosyjskiego nad polskim wywołuje niezadowolenie ludności”. O nauce we właściwym znaczeniu nie było mowy i analfabetyzm ludu stał się przysłowiowym. Chodzi zatem dziś o szerzenie oświaty oraz o uprzystępnienie szkoły i o wywołanie sympatji do niej. Komitet ministrów postawił sobie za zadanie dopiąć tych celów „przy nieugiętem zachowaniu znamion

szkoły rosyjskiej". Uznał przeto, że wykłady języka polskiego i religii katolickiej w szkołach ludowych powinny odbywać się po polsku, oraz że tym wykładom poświęcić należy wystarczającą ilość godzin. Zaszła potem mowa o arytmetyce, wykładanej dotąd po rosyjsku bez pożytku dla dzieci, używających w domu języka polskiego, w którym ludność załatwia wszelkie czynności gospodarcze i rachunki. Komitet uznał przeto za stosowne upoważnić nauczycieli szkół początkowych, by przy wykładzie arytmetyki używali także języka polskiego. Dbałość wszakże o zachowanie znamion szkoły rosyjskiej uzupełniła upoważnienie powyższe uwagą, że stosowanie języka polskiego do wykładów arytmetyki może mieć miejsce tylko w szkołkach jednoklasowych, w innych zaś wyłącznie w klasie niższej. O personelu nauczycielskim dziennik Komitetu nie wspomina, jakkolwiek wykonanie reformy zaleconej i uprzyśpieszenie ludności przynajmniej niższych klas szkółek początkowych zależy w pierwszym rzędzie od wykwalifikowanych odpowiednio nauczycieli. Fakt, iż Komitet ministrów uznał za stosowne zaznaczyć, że zleceń jego z lat 1898—99 nie wykonywano w sposób właściwy, że nawet rozkazy Najwyższe niezawsze wchodziły w życie, że dziś, po kilku latach od daty ich wydania, wypadło powtórzyć je uroczysto, pozostaje świadectwem wymownem oporności tradycji na wszelkie zalecane z góry zmiany.

Komitet ministrów zaznacza, że „wśród ludności polskiej Przywślańskiego Kraju dojrzała niewątpliwie potrzeba kształcenia dzieci w języku rodzimym“, i że podkreśliły to wszystkie polskie orędownictwa i memorjały. Komitet uznał przeto, że wypada zadośćuczynić tym pragnieniom „w mierze, na którą pozwalają względy państwowe“. Tradycje czterdziestoletnie określiły i w tym wypadku znaczenie względów wspomnianych. Komitet ministrów nie cofnął się poza rok 1868, kiedy dziennik Komitetu do spraw Królestwa wprowadził do szkół miejscowych wykłady rosyjskie nauk fizyczno-matematycznych i historycznych. O szkole milutynowskiej, jakkolwiek powstała bezpośrednio po smutnym okresie wzburzenia, mowy dziś nie było. Dla „zadośćuczynienia dojrzałym potrzebom społeczeństwa polskiego“, Komitet ministrów uznał, że wystarczy, jeżeli pozwolonym będzie zakładać szkoły prywatne z programem, opartym na zarządzeniu 1868 roku. Dodał jeszcze wykład ro-

syjski geografji, usprawiedliwiając te zarządzenia względami na „ułatwienie młodzieży polskiej składania egzaminów wstępnych do wyższych zakładów naukowych rosyjskich“, ponieważ projektowanym szkołom prywatnym nie przyznał żadnych praw, przysługujących wychowankom szkół rządowych. Szkoła prywatna z wykładami rosyjskimi nauk fizyczno-matematycznych, historycznych oraz geografji, nie różniłaby się właściwie zbyt dostrzegalnie od szkół typu ogólnego, i dlatego może uchwała ostateczna, Najwyższej potwierdzona, odbiegła nieco od rozumowań powyższych, poleca bowiem ministrowi oświaty złożyć niezwłocznie Radzie Państwa wniosek „o pozwoleniu niekorzystającym z praw zakładów naukowych rządowych szkołom prywatnym obwodu naukowego warszawskiego wykładania po polsku wszystkich nauk, oprócz języka rosyjskiego, historii i geografji, które mają być obowiązujące i wykładane po rosyjsku“.

Wspomniał dalej dziennik Komitetu o uniwersytecie warszawskim. Nazwał go „jedynym zakładem naukowym ogólnym wyższym wśród siedmiomiljonowej zwartej ludności polskiej, nie zaspakajającym potrzeby naturalnej polaków poznania głębszego własnego języka i stojącej na wysokim szczeblu rozwoju własnej literatury“. Zdaniem Komitetu ministrów, taki stan rzeczy wymaga utworzenia przy uniwersytecie etatu lektora języka polskiego, oraz dwóch katedr równoległych języka i literatury polskiej, jednej z wykładem rosyjskim dla słuchaczy - rosjan, drugiej z wykładem polskim dla polaków i z egzaminem polskim. Co do wykładu prawa polskiego i ustawodawstwa, dziś w Królestwie obowiązującego, Komitet ministrów otrzymał wiadomość urzędową, że wykład prawa cywilnego Królestwa odbywa się obecnie z całą starannością, i że przeto nie zachodzi potrzeba żadnych w tej sprawie reform. W rzeczywistości jest nieco inaczej. W jednym z ostatnich zeszytów „Bibl. Warszawskiej“ ukazała się praca, również na źródłach urzędowych oparta i stwierdzająca najdowodniej, że wykłady prawa cywilnego miejscowego na wszechnicy warszawskiej, prowadzone przeważnie przez przygodnych zastępców profesorów, nie stoją oddawna na wysokości naukowej właściwej.

Tyle sprawy szkolnej. Komitet ministrów poruszył szereg innych i zastanowił się nieco dłużej nad sprawami gminnymi i nad działalnością instytucyj do spraw wło-

ściańskich. Stwierdził na początku, że sądy gminne funkcjonują dobrze, nie wywołując potrzeby żadnej reformy, oraz że czynności instytucyj gminnych odbywają się w języku rosyjskim nie skutkiem jakiegokolwiek przepisu ustawodawczego, ale na skutek „ustalonego zwyczaju“. Wywołuje to pewne niedogodności. Zgromadzenie gminne radzi po polsku, na żądanie zaś zwyczajowe administracji spisuje uchwały po rosyjsku. Język ten zna, zresztą niedokładnie, jeden tylko pisarz gminny, którego elaboraty wywołują szereg nieporozumień i zarzutów. Jeszcze gorzej stoją rzeczy ze stosunkami wójtów do sołtysów. Muszą na piśmie porozumiewać się po rosyjsku, chociaż języka tego zazwyczaj nie znają. Naradzając się nad możliwymi tu zmianami, Komitet ministrów doszedł do wniosku, że ze względu na dozór i rewizję ksiąg i dokumentów gminnych przez urzędy wyższe, akty te i księgi należy spisywać i prowadzić w języku rosyjskim. „Jednocześnie nie ma przeszkody pozwolić, by uchwały i inne akty urzędowe gminne spisywano, w celu uprzyśpieszenia ich ludności, także w języku polskim. Dwa teksty równoległe, polski i rosyjski, ułatwią ludności stosunek do gminy, a władzom wyższym — rewizję“. Uznał również Komitet ministrów za możliwe pozwolić wójtom używać języka polskiego w stosunkach urzędowych z sołtysami. Zastanawiano się dalej nad tem, że włościanie polscy nie rozumieją używających języka rosyjskiego komisarzy włościańskich. Sprawa to poruszona oddawna i dotycząca nie samych tylko komisarzy.

Już w r. 1898 p. Pobiedonoscew zauważył w Komitecie ministrów, że zrozumieć nie jest wstanie, w jaki sposób urzędować można bez znajomości języka ludności miejscowej. Urzędowano wszakże. Komitet ministrów, powołując się na ustawę 1876 roku, upoważniająca rejentów do udzielania stronom odpisów w języku rodzimym i spisywanie w tym języku aktów, poświadczanych przez sędziów pokoju i przez urzędy gminne, uchwalił, że komisarze włościańscy oraz urzędy gubernialne do spraw włościańskich powinny, na żądanie osób interesowanych, udzielać odpisów i tłumaczeń polskich, z zastrzeżeniem tekstowi rosyjskiemu znaczenia oryginału. Zastrzeżono także, iż wszystkie przepisy uchwalone powyższe nie stosują się do miejscowości gub. lubelskiej, siedleckiej, suwalskiej i łomżyńskiej, zamieszkałych przez zwartą ludność rusińską lub litewską. Zale-

cił dalej Komitet ministrów, by ministerstwo spraw wewnętrznych mianowało na urzędy, mające styczność z ludem, tylko osoby, znające język polski, i określił „dla przykładu” termin pięcioletni, w którym wszystkie urzędy do spraw włościańskich w Królestwie mają być obsadzone przez takie osoby. Roztrząsając przepisy obowiązujące co do używania języka rosyjskiego przez towarzystwa prywatne, przemysłowe, handlowe i inne, komitet ministrów uznał, że języka rosyjskiego, jako państwowego, należy używać w stosunkach z władzami rządowymi oraz w odpowiedziach na zapytania i listy prywatne rosyjskie. Co do ksiąg i rachunków, podlegających rewizji urzędów, spisywać je pozwolono w dwóch językach równolegle. Zastrzeżono przytem, że towarzystwa, czynne we wschodnim pasie gub. lubelskiej, siedleckiej, łomżyńskiej i suwalskiej, powinny nadal używać w swoich aktach piśmiennych wyłącznie języka rosyjskiego. Zniesiono przepisy ograniczeniowe 1893, 1900 i 1902 roku, dotyczące używania języka polskiego przez Tow. kred. ziemskie, którego działalność Komitet ministrów uznał „za wybitnie pożyteczną i zawsze zgodną z poglądami rządu”. Zniesiono dalej przepisy 1868 r., zakazujące przesiedlania się mieszkańców Królestwa do prowincyj zachodnich i do Besarabji. Odtąd przesiedlanie się tego rodzaju odbywać się ma za każdorazowym upoważnieniem miejscowego jen.-gubernatora.

Sprawy samorządu ziemskiego i miejskiego Komitet ministrów dotknął tylko ogólnikowo, podkreślając jednakże potrzebę nagłą wprowadzenia samorządu w Królestwie. Wnioski co do samorządu ziemskiego opracowało już ministerstwo spraw wewnętrznych, obecnie zaś rozpoznaje je komisja, zwołana przez jen.-gubernatora warszawskiego, do której należą także powołani przez nią polacy. Komitet ministrów uchwalił, że, wobec konieczności jaknajprędzszego przeprowadzenia tej reformy, nie należy wyczekiwać z nią do czasu przejrzenia ustawy o samorządzie, poleconego ministerstwu spraw wewnętrznych, a natychmiast po otrzymaniu prac komisji warszawskiej złożyć wniosek do rozpoznania Rady Państwa. Zalecono przytem jen.-gubernatorowi, by miał na względzie ukaz 12 grudnia 1904 r., rozszerzający zakres działalności instytucyj ziemskich. Co do samorządu miejskiego, uchwalił Komitet ministrów oddanie tej sprawy w ręce władz warszawskich, których prace mają sta-

nowić podstawę do wniosku ustawodawczego, ułożonego przez ministerstwo spraw wewnętrznych.

Dziennik Komitetu ministrów mówi dalej o zniesieniu przepisów, zakazujących sprzedaży i wydzierżawiania polakom dóbr poduchownych i konfiskowanych w Królestwie. Właściciele tych dóbr, rosjanie, orędują częstokroć o zniesienie tych przepisów w wypadkach poszczególnych, i orędownictwom takim czyniono zwykle zadość. Komitet ministrów polecił zatem ministrowi rolnictwa i dóbr państwa (dziś po zniesieniu tego urzędu polecenie dotyczy zarządu głównego do spraw rolnictwa), opracować wniosek, zmierzający do zniesienia przepisów 1871 r. w duchu nadania włościanom polskim prawa nabywania i dzierżawy dóbr wspomnianych.

W sprawie wprowadzenia do Królestwa instytucyj sądów przysięgłych Komitet ministrów zachował się nader oględnie. Sięgnął do prac komisji do reformy sądownictwa, powstałej w roku w r. 1894 w całkiem odmiennych od dzisiejszych warunkach. Komisja miała cele i zamiary, zgodne z prądami, jakie panowały niepodzielnie w chwili jej utworzenia. Dążyła do tak zwanego zespolenia rządu z urzędem i w sprawie sądów przysięgłych zajęła stanowisko pośrednie pomiędzy ich zniesieniem zupełnem a utrzymaniem nadal w postaci dotychczasowej.

Wyjęła z pod ich kompetencji wszystko, co wyjąć zaleciły przepisy poszczególne lat poprzednich i zawnioskowała utworzenie sądów przysięgłych w składzie szczególnym, obradujących wespół z sądem koronnym. Prace jej leżą od dawna ukończone bez żadnego ruchu. Korzystać z nich ma prosić Rada nadzwyczajna pod przewodnictwem p. Goremykina i z tego względu Komitet uznał rozstrzygnięcie sprawy wprowadzenia do Królestwa sądów przysięgłych za przedwczesne. W sprawach natomiast wprowadzenia do tego kraju instytucyj sędziów pokoju honorowych i rad obrończych, Komitet ministrów uchwalił polecić ministrowi sprawiedliwości złożenie wniosków właściwych departamentom połączonym Rady Państwa.

Tak przedstawia się odzwierciedlony w dzienniku Komitetu ministrów całokształt jego obrad w wykonaniu zleceń ustępu siódmego Ukazu 19 grudnia. Ciekawszym zapewne byłby dziennik przebiegu dyskusji, który da kiedyś przyszłemu historykowi chwili obecnej materiał nieoszacowany do uwag nad stałością poglądów

i dążności politycznych większości mężów stanu, którzy w skład Komitetu wchodzili.

Bohdan Kutylowski.

TEKST UCHWAŁ KOMITETU MINISTRÓW.

D. 6 (19) b. m. zostały Najwyżej zatwierdzone następujące wnioski Komitetu ministrów co do porządku wykonania 7-go punktu Ukazu z d. 12 grudnia 1904 r. w stosunku do guberni Królestwa Polskiego.

1) We wszystkich wogóle zakładach naukowych warszawskiego okręgu naukowego wykład religji rzymsko-katolickiej ma być prowadzony w języku narodowym uczniów, przyczem wykład ten winien być poruczony kapłanom tego wyznania, a jedynie, w razie ich braku — nauczycielom świeckim, wyznania bezwarunkowo rzymsko-katolickiego. Dla nauki religji i języka polskiego ma być wyznaczona dostateczna ilość godzin.

2) Potwierdzić, że wykład języka polskiego w szkołach początkowych, jak również i w pragnących tego średnich zakładach naukowych powinien być prowadzony w języku polskim.

3) Polecić ministrowi oświaty, aby przedsięwziął niezwłocznie odpowiednie kroki w celu odwołania wszystkich, wydanych drogą administracyjną, rozporządzeń, ograniczających młodzież pochodzenia polskiego, uczącą się w zakładach naukowych warszawskiego okręgu naukowego, na punkcie używania swego języka narodowego w czasie poza lekcjami i obowiązujących prywatne zakłady naukowe tegoż okręgu naukowego do prowadzenia innych przedmiotów, prócz nauk fizyko-matematycznych i historycznych, w języku rosyjskim.

4) Pozostawić ministrowi oświaty do niezwłocznego opracowania i wniesienia do Rady Państwa, bez porozumiewania się z zarządami, następujących przedstawień: 1) o wprowadzeniu w jednoklasowych szkołach początkowych i pierwszych klasach pozostałych szkół początkowych warszawskiego okręgu naukowego w wykładach arytmetyki, prócz języka rosyjskiego, również i języka polskiego; 2) o wydaniu rozporządzenia, aby w prywatnych zakładach naukowych okręgu warszawskiego, nie mających praw rządowych, wykłady wszystkich przedmiotów były prowadzone w języku polskim, prócz języka rosyjskiego, historii i geografji (najwidoczniej: rosyjskich), które winny być uważane jako przedmioty obowiązujące i wykładane po rosyjsku, i 3) zaprowadzenia w uniwersytecie warszawskim posady etatowego lektora języka polskiego i oddzielnej etatowej profesury języka polskiego oraz historii literatury polskiej, z polskim, w obydwóch wypadkach, językiem wykładowym.

5) Wyjaśnić, że przy prowadzeniu ksiąg i wogóle korespondencji w zarządach gmin i parafij wyznania rzymsko-katolickiego i w dozorach szkolnych guberni Królestwa Polskiego, w języku rosyjskim winny być redagowane wszystkie księgi i dowody, podlegające rewizji osób urzędowych, oraz w tymże języku załatwiane być mają wszelkie z wia-

dzami stosunki, atoli, współrzędnie z tekstem rosyjskim, może być dopuszczone użycie języka, którym mówi ludność miejscowa. Stosunki wójtów z podwładnymi i innymi osobami mogą się odbywać w języku miejscowym.

6) Nadać osobom, otrzymującym kopje decyzji komisarzy włościańskich i kopje rezolucyj zarządów gubernialnych do spraw włościańskich, prawo otrzymywania, oprócz tekstu rosyjskiego, tłumaczeń ich na język miejscowy, z odpowiedzialnością osób urzędowych i instytucyj za dokładność tłumaczenia, z tym warunkiem, ażeby w każdym razie za oryginał uważany był tekst rosyjski.

7) Polecieć ministrowi spraw wewnętrznych, ażeby zarządził obsadzenie urzędów do spraw włościańskich w guberniach Królestwa Polskiego przez osoby, znające zarówno język rosyjski jak polski, z takim obliczeniem, żeby na 1 stycznia 1910 roku wszystkie te urzędy obsadzone były przez znających dwa te języki urzędników.

8) Co się tyczy biurowości w Towarzystwach prywatnych postanowić, że:

a) wszelkie wogóle stosunki Towarzystw prywatnych, oraz ich pełnomocników z instytucjami i osobami rządowymi, powinny się odbywać w języku rosyjskim; b) na wszelkie zapytania, podania i żądania, zarówno piśmienne jak ustne, nadchodzące od innych Towarzystw lub osób i wyrażone po rosyjsku—Towarzystwa prywatne powinny odpowiadać w języku rosyjskim; c) w biurowości wewnętrznej Towarzystw prywatnych, przy układaniu protokółów posiedzeń, ksiąg, dokumentów i innych papierów, na których podstawie instytucje i osoby urzędowe kontrolują działalność tych Towarzystw, pozwala się używanie współrzędnie z rosyjskim języka polskiego, z tym warunkiem, żeby przekład polski stawiany był równolegle z tekstem rosyjskim; d) korespondencja stowarzyszeń prywatnych z innymi stowarzyszeniami, oraz osobami prywatnymi może być prowadzona w języku polskim.

9) Działanie punktów: 5 i 6 artykułu 3-go oraz punktów 4 i 8-go Ukazu nie rozszerza się na miejscowości, zamieszkałe całkowicie przez ludność rusińską lub litewską we wschodnich częściach guberni lubelskiej, łomżyńskiej i suwalskiej, gdzie cała biurowość i korespondencja instytucyj rządowych, urzędników państwa, oraz stowarzyszeń prywatnych winna być prowadzona tylko w języku rosyjskim.

10) Część pierwszą Najwyższej zatwierdzonej d. 26 kwietnia 1893 r., d. 27 grudnia 1900 r. i d. 17 maja 1902 r. wniosków Komitetu ministrów o prowadzeniu korespondencji i biurowości w Towarzystwie Kredytowym Ziemi w języku rosyjskim i część pierwszą Najwyższej zatwierdzonej d. 27 czerwca 1897 r. uchwały tegoż Komitetu o zaprowadzeniu języka rosyjskiego w biurowości Towarzystw kredytowych miejskich w Królestwie Polskim — znieść, stosując do nich działanie przepisów, określonych wyżej w punktach 8 i 9.

11) Zmieniając uwagę pierwszą do art. 5-go dodatku do art. 14-go uwagi Zbioru praw (tom 9, wyd. 1899 r.), postanowić, że przesiedlenie osób pochodzenia polskiego z 10 gub. Królestwa Polskiego do północnych i południowo-zachodnich guberni, a także do przy-

ległych guberni, jak również do guberni besarabskiej—dozwala się w każdym oddzielnym wypadku, za zezwoleniem odpowiednich jenerał-gubernatorów i gubernatorów.

12) Polecisz jenerał-gubernatorowi warszawskiemu, aby się powodował, przy rozpatrywaniu projektu zaprowadzenia urzędów ziemskich gub. Królestwa Polskiego, wskazówkami punktu 2-go Ukazu z d. 12 grudnia 1904 roku—pozostawić ministrowi spraw wewnętrznych rozpoznawanie tej sprawy, nie czekając na otrzymanie wniosków jenerał-gubernatora, i wniesienie swoich propozycyj do uznania Rady Państwa.

13) Pozostawić jenerał-gubernatorowi warszawskiemu sporządzenie, na zasadzie wskazówek § 2-go Ukazu Najwyższego z d. 12 grudnia 1904 r., wniosku o zaprowadzeniu w Kraju Nadwiślańskim samorządu miejskiego i przedstawienia tego wniosku ministrowi spraw wewnętrznych dla najprędzszego wniesienia przez tegoż ministra swoich w tej mierze propozycyj do Rady Państwa.

14) Polecieć ministrowi rolnictwa zaprojektowanie zmiany Najwyższej zatwierdzonej 1 (13) lipca 1875 roku przepisów o sprzedaży ziem, będących w posiadaniu skarbu w guberniach Królestwa Polskiego; zmiana ta powinna mieć na celu rozszerzenie praw nabywania ziem, sprzedanej przez skarb na zasadzie wspomnianych przepisów — na włościan pochodzenia polskiego, niezależnie od tego, jakiego są wyznania.

15) Polecieć ministrowi sprawiedliwości, aby, w porozumieniu się z prezesem osobnej rady do rozważenia projektów reformy urzędów sądowych, przedstawii pod rozpoznanie połączonych departamentów Rady Państwa, nie oczekując na ostateczną decyzję co do rozpatrywanych przez osobną radę ustaw sądowych, projekty następujące: a) co do ustanowienia w guberniach Królestwa Polskiego urzędów honorowych sędziów pokoju; b) co do otwarcia przy warszawskiej izbie sądowej Rady adwokatów przysięgłych.

SZLAKIEM REFORM.

WRAŻENIA, ROZMOWY, NOTATKI.

W MIŃSKU.

(Dokończenie).

P. Michał Wołłowicz był dla mnie prawdziwym drzewem wiadomości złego i dobrego o Mińszczyźnie: składam mu tu za to najczulsze moje podziękowanie. Właśnie, kiedy bawił w Mińsku, nadeszła wiadomość o potwierdzeniu wyboru jego na prezydenta miasta. Jest to więc trzeci polak kolejno na tem stanowisku po Karolu Czapskim i p. Rajkiewiczem. Polaków w Mińsku jest tylko 20 tysięcy na 110 tys. mieszkańców; ta mniejszość ma jednak w radzie większość znaczną reprezentantów, dzięki czemu i członkowie zarządu i prezydent—są polacy.

— Czem to się dzieje?

— Najprzód tem, że żydzi, stanowiący tak liczny element miasta naszego, są ograniczeni w prawach swoich wyborczych. Przedstawiciele ich są mianowani przez gubernatora, a ponieważ obecnie wszyscy oni dlatego właśnie złożyli mandaty, przedstawiciele żydów w naszych radach miejskich niema wcale. Potem ukaz, ograniczający prawo do własności ziemi polskiej, wpłynął był pomyślnie na miasta nasze, a i na Mińsk między niemi. Polacy nie mogli kupować gruntów, kupowali więc domy. Dziś bardzo dużo obywateli ziemskich są zarazem i miejskimi; a że oprócz cenzusu majątkowego posiadają jeszcze wszystkie kwalifikacje intelektualne i moralne do wyborczych stanowisk, stają się radcami miejskimi w prosty i naturalny sposób.

— Ale w takim razie częściowe zniesienie ukazu grudniowego będzie miało na rozwój miast ujemny wpływ?

— Tego się należy spodziewać. Ale za to wzrośnie rozwój podmiejskich okolic i powstanie wokoło miast naszych szereg willi, drobnych gospodarstw intensywnych i cena ziemi podmiejskiej wzrośnie.

Z kilku stron słyszałem, że stanowisko p. Wołłowicza, jako prezydenta miasta, wcale łatwym nie będzie. Rada miejska do dnia dzisiejszego nie może zapomnieć pełnych inicjatywy i energii, ale nad wyraz arbitralnych rządów s. p. Karola hr. Czapskiego. Umiał on przeprowadzić zawsze, co sam chciał, i ostatecznie znaczenie rady miejskiej spadło wobec tej silnej indywidualności do zera niemal. Był to, przy energii swojej, typowy idealista, a ciężka rzeczywistość nie daje się modelować w kształty pożądane bez pewnej dozy zręczności, oportunistu i chłodu. Wspomnienia też po Czapskim, przy całym szacunku dla pamięci jego, są raczej przykre; pozostawił on miasto w długach ogromnych, chcąc dla miasta tego zrobić za dużo odrazu i za prędko—i fatalnie, nieumiejętnie dobierając sobie zawsze pomocników. Pod względem znowu społecznym obniżył on bardzo znaczenie i urok ciała miejskiego wyborczego i stworzył pewną ciężką atmosferę nieufności między radą a zarządem miejskim, czego p. Rajkiewicz, pomimo iż w ślady poprzednika nie wstępował, rozproszyć nie był w stanie. Obecnie wszystkie sprawy miejskie rozdzielone są pomiędzy specjalne komisje, stałe i czasowe, które całą robotę miejską czynią pod okiem zarządu. P. Wołłowicz ma więc przed sobą trudne zadanie zaprowadzenia jakiejś normalnej równowagi pomiędzy organami miej-

skiego samorządu. Że nie jest krajowym idealistą — może mu się to udać.

* *

I w Mińsku mówią o piśmie polskim. Ale to jest dopiero pogłoska. Mówił mi p. Ignacy Witkiewicz, wybitny adwokat i działacz miejscowy:

— Zainteresowała mnie ta pogłoska, więc zapytałem o nią p. Mysowskiego, redaktora «Siew. Zap. Kraja», gdzie się ona ukazała. «Mnie mówiono, że to pan zakłada to pismo» — odrzekł. A że ja nie o tem nie wiem... I sądzę, należałoby się dobrze namysleć nad tą sprawą. Prasa prowincjonalna jest nam istotnie potrzebna, boć w braku polskich prenumerujemy lokalne rosyjskie pisma. Czy tylko należy rozbijać się na dużą ilość małych organów? Czy mamy dość sił literackich na to? W Wilnie niezawodnie powstanie prasa polska, a my tu przecież życiem i historją z Wilnem jesteśmy związani, trzeba nam więc podtrzymać pismo polskie wileńskie.

P. Obrapalski, dyrektor znakomitego syndykatu rolniczego, stawia tę sprawę na gruncie praktycznym:

— Pismo polskie mogłoby się tu utrzymać. Wogóle lokalny organ ma choćby dlatego samego racje bytu, że nam najprędzej przynosi telegramy, do których już wszyscy się przyzwyczaili. Polskie pismo w Mińsku musiałoby być jednak czemś więcej, niż prostym świstkiem informacyjnym, i wtedy tylko na poważniejsze mogłoby liczyć powodzenie.

Ogólną zgodę znajduję tu na jeden sąd: że tam, gdzie powstanie jedno pismo polskie, w Wilnie, Mińsku czy Kijowie, nie może ono być partyjne i musi się ono stać otwartą i bezstronną trybuną dla każdego głosu.

WYBORY NA MARSZAŁKÓW.

Sprawa marszałków szlachty dojrzeła tu przed innemi, bo już w jesieni mają odbyć się wybory. O tej sprawie rozmawiałem w Wilnie z p. Janem Iwanowiczem, znanym działaczem w Kowieńskim, i p. Wojciechem Iwanowiczem, dyrektorem mińskiego Towarzystwa wzajemnych asekuracyj rolnych.

— Zapewne, skoro szlachta jako stan uznana jest przez państwo i osobnemi przywilejami obdarowana — słyszałem — to należy być zadowolonym, gdy polskiej szlachcie dostają się te przywileje, z jakich rosyjska korzysta. Szkoda tylko, że nie wszystkie. U nas marszałkowie będą jedynie rolę reprezentacyjną odgrywać, bo przewodniczyć w rozmaitych urzędach i komisjach mają urzędnicy. Otóż reprezentacja, to rzecz kosztowna bardzo. Należałoby tedy podjąć starania, żeby

te reprezentacyjne stanowiska zrobić płatnemi.

— Ale kto będzie płacił?

— My sami, szlachta; przysługuje nam przecież prawo do samoopodatkowania się na cele publiczne, trzeba zatem skorzystać z tego i w tym właśnie celu. I w istocie nie można wymagać od ludzi zawile, wobec tego, że zwłaszcza szlachta nasza w tym kraju ma dużą rolę do odegrania; samo podniesienie kultury rolnej, samo stworzenie tu dobrobytu materialnego stanowiło i stanowi jeszcze pracę i zasługę społeczną i narodową; zaniedbywać tego i dziś nie można.

P. Michał Wollowicz jest tegoż samego zdania:

— Trzeba marszałkom koniecznie płacić.

I tak to uzasadniał:

— Niech pan tylko wystawi sobie życie takiego marszałka powiatowego w naszym kraju. Przez pewną, dość znaczną część roku musi on mieszkać w małej nędznej najczęściej mieścinie, oderwany od swego domu, od warsztatu swej pracy, od świata towarzyskiego, często i od świata cywilizowanego. Wpływu na interesy istotne wszystkich warstw ludności nie ma on, bo tam, gdzie się lokalne interesy rozrabiają, marszałak z wyboru, wyjątkowo u nas, udziału w tem nie bierze; danym mu będzie tylko udział w dwóch instytucjach, najodpowiedzialniejszych i najcięższych: w komisji poborowej i w opiece nad majątkiem sierot szlacheckich. Wobec takiej sytuacji trzeba będzie szukać ludzi chętnych i ofiarnych, którzy zechcą podjąć się niesienia ciężaru obowiązków, niezbyt doprawdy w tych warunkach wdzięcznego. Fakt przypadkowy już to mieszkania w mieście, już to posiadania majątku blisko miasta, grać będzie rolę w wyborach nieraz decydującą. A to pewna, iż nie zawsze wybierze się na marszałka tego, który największy wpływ i znaczenie w powiecie posiada.

— Czy sama sprawa wyborów znajduje się już na realnej drodze?

— Tak jest; obecnie rozważają władze sprawę cenzusu wyborczego; ten jest pożądanym możliwie najniższy, od 150 — 450 dziesięcin ziemi, w zależności od dobroci gleby. W mińskim powiecie 150 wystarczy, w pińskim, mozyrskim, rzezyckim trzeba wyznaczyć 400 i 450.

Mówią mi, że człowiekiem, któryby przy głosowaniu na marszałka gubernialnego wszystkie kreski pod nazwiskiem swoim zebrał, jest p. Woyniłłowicz. Ale się wymawia od tych obowiązków. Kandydatami są więc, zawsze w opinii dotychczas, ks. Drucki-Lubecki i p. Eustachy Lubański. W wielu kołach omawiana jest też

kandydatura hr. Musina - Puszkina. Na marszałków powiatowych wybranych będzie niezawodnie i paru rosjan z obywateli miejscowych w pewnych powiatach, jak rzezycki i mozyrski, dość licznych. Te sprawę się ułoży polubownie, tak że walka wyborcza będzie wykluczona.

W BANKU HANDLOWYM.

Niemalio interesujących rzeczy dowiedziałem się od dyrektora mińskiego Banku handlowego, p. Zenona Kona. Sympatyczny ten człowiek jest warszawiakiem, w Warszawie skończył uniwersytet i pięć lat aplikował tam w wydziale hypotecznym. Przybywszy do Mińska, zdobył sobie powoli uznanie powszechne. Towarzystwo rolnicze wybrało go jednogłośnie członkiem swoim.

— Obywatele nasi są licznymi klientami banku, którym kieruje — mówił mi p. Kon — o czem najlepiej objaśnia pana następujące dwie liczby: nasz portfel stanowi do pięciu milionów rubli, a w tem obroty klientów obywateli wynoszą do półtora miliona rubli. Trzecia część mniej więcej.

— I jaki jest bliższy charakter tego kredytu?

— Jest on *primo* osobisty, oparty w gruncie na zaufaniu do człowieka, z kredytu korzystającego, a formalnie na dwóch podpisach na wekslu. Kredyt ten idzie na podniesienie kultury ziemi, na meljoracje, na budowę, na przemysłowo-rolne przedsięwzięcia, jak rektyfikacje, fabryki tektury drzewnej, krochmalnie i t. p., na zaprowadzenie racjonalnego gospodarstwa leśnego wreszcie. A *secundo* — jest to kredyt obywatelsko-handlowy, a więc dyskontowanie sum, mających wpłynąć za sprzedane lasy, albo weksli ze sprzedaży produktów przemysłowych.

— Mińsk jest centrem leśnego handlu?

— Wielkim centrem. Bogaćwa leśne były tu olbrzymie i dziś jeszcze są bardzo duże. Drogami wodnymi idzie tu drzewo na dwie strony świata — na północ i południe. Las to sprawił, że obywatele polscy utrzymali się przy ziemi w tym kraju. Dawniej, proszę sobie wystawić, nie podejrzewano, że las może dać tyle pieniędzy i przy podziałach zwykle tak zwany «mądry» zabierał sobie ziemię orną z rezydencją, a «durnemu» pakowano lasy. Prędko z tych «durnych» milionerzy wyrosli, bo popyt się wzmógł, handel zorganizował, a ceny poszły w górę.

— I, dzięki temu, obywatele stali się dobrymi klientami banków miejskich?

— Nietylko dzięki temu, panie.

Uczynił z obywateli cennych dla nas klientów i ukaz grudniowy 1865 roku; on to uczynił, że utrzymanie ziemi rodzinnej stało się dla każdego wielkim moralnym obowiązkiem. Kiedy przychodzi do mnie obywatel z żądaniem pieniędzy, ja wiem, że on je zwróci, nieraz może z trudnościami, z prolongatami, ale zwróci niezawodnie. Na tem tle rozwinął się też duży kredyt obywatelski, a na jak niewzruszonych podstawach on tu stoi, dość panu powiedzieć, że przez lat dziesięć, jak jestem w banku, nie było ani jednego wypadku niewypłacalności klienta obywatela polskiego. Niejednego zaś ten kredyt podratował, a i uratował niejednego także.

* *

Dowiaduję się, że kilka małych tranzakcyj zostało już dokonanych na podstawie nowych ulg o własności ziemskiej polskiej. Ale parę większych zostało przez starszego notariusza mińskiego wstrzymanych. Oto jak się te fakty przedstawiają: Był czas, głównie za rządów Potapowa, gdy niejedyn polak otrzymał wyjątkową możliwość korzystania przy kupnie ziemi z praw, przysługujących osobom rosyjskiego pochodzenia. Miałem taki dokument w rękę, wydany na nazwisko hr. Emeryka Czapskiego. Później te prawa odebrano. Przez czas ich działania jednak ci uprzywilejowani polacy kupowali zagrożone ruiną dobra, z honorowem i moralnem zobowiązaniem odsprzedania ich poprzednim właścicielom, gdy ci materialne swoje interesy poprawią i gdy prawo da możliwość dokonania takiej tranzakcji. Parę takich odsprzedarzy właśnie dojrzało. Ale starszy notariusz uważa, że dobra, kupione na podstawie wspomnianych dokumentów, powinny być uważane narówni z rosyjskimi dobrami: tych polacy kupować nie mogą. Sprawę tę trzeba będzie przeprowadzić przez Senat.

* *

Pismem naszym interesują się tu ludzie; zarzucają mnie pytaniami, dotyczącymi «Kraju». I ja nawzajem pytania zadaję, aby dowiedzieć się, co w piśmie naszym ludzie chwala, a co gania. Spotykam tu umiarkowanych przeciwników «Kraju», daleko częściej zdecydowanych zwolenników, a bardzo wyjątkowo takich, co się umieją bez «Kraju» obejść.

Jeden ze zwolenników mówił mi: — Wy nie powinniście zważać na to, co ludzie o was po kątach gadają. Przysłuchuję się ja tym gadaninom czasami i widzę, iż jest to mówienie pustej słomy. Pytam czasem: «co?! więc co?! jakie «Kraj» popełnił winy, błędy, psoty? co zatracił? czemu zaszkodził?» Nigdy

na to rzeczowego, faktycznego odpowiadania nie otrzymałem. A nawet, rzecz to komiczna, ostre sądy o «Kraju» opierają zwykle, prawie zawsze, nie na tem, co pismo wasze pisze, drukuje, głosi, ale na tem, co o «Kraju» powiada ciotka sąsiada, albo wuj narzeczony starszego brata. Wydajecie ogromne pięćdziesiąt dwa numery na rok, gadatliwość wasza jest wielka przeto. A mimo to nikt nigdy nie porwał waszego numeru, nie obnosił go po ludziach i nie wskazywał palcem na ten albo ów ustęp, wołając: «patrzcie! patrzcie!» Nie, same tylko insynuacje, frazesy, tumany słowne; przykro doprawdy, że nieraz i rozsądni i uczeiwi ludzie się nie brzydzą takiej zabawy.

Alé się tu powstrzymał w oburzeniu swoim i innym tonem ciągnął:

— Błędy? grzechy? omyłki? Ani myślę twierdzić, że wyście ich nie robili, żeście ich może i nie narobili mnóstwo. Kto nie błądzi? Kto nie grzeszy? Kto zna zawsze jedyną, dobrą, najlepszą drogę? Ja miałem lat temu parę, na jednym z folwarków, znakomitego rządce, agronoma i administratora w jednej osobie; i majątek mi podniósł, i dochody powiększył, i ludzi wyrobił. A co on błędów zrobił przytem, to i naliczyć trudno. Rozpatrywaliśmy je razem, śmiejąc się przytem serdecznie nieraz. I czegoż błąd dowodzi? Że się robiło coś, że się czegoś dobrego chciało w okolicznościach złożonych. Tyle tylko. Od błędu do szkody jest przepaść. Szkody niech wam ci panowie pokażą. Wreszcie niech pokażą choć i błędy, ale niech coś istotnie pokażą. Poproście o akt oskarżenia, bo to, co gadają wasi niechętni i co piszą, doprawdy są to dzieciństwa.

— Prosimy o akt ten oddawna, tylko doczekać się go nie możemy.

Spotkałem jednak i surowszego o wiele sędziego.

I jego zarzuty z trudnością dają się ująć w określenia. Mieliśmy jakoby godność narodową na szwank wystawić, mówiąc o jedności państwowej. Mieliśmy grzeszyć, zabiegając w czasach nad wszelki wyraz ciężkich o ulgi, które dziś wydają się nam drobnymi, choć czy można nazwać drobną jakąkolwiek rzecz, jeżeli ona istotnie wzmacnia życie narodowe? Mamy i dziś grzeszyć nieumiejętnością stosowania się do okoliczności, my, cośmy do najtrudniejszych zastosować się umieli i, skorzystawszy z różnicy warunków cenzuralnych, pozyskaliśmy przez założenie polskiego pisma w Petersburgu głos w sprawach naszych ogólnych trochę swobodniejszy, a dla ogromnego Kraju Zachodniego zdołaliśmy i wtedy stworzyć organ, szczególnie interesom jego oddany.

I mamy wreszcie grzech, żeśmy więcej dbali o to, aby niezaszkodzić, aniżeli o to, aby pomódz, więcej o to, aby na ryzyko czegoś nie narazić, aniżeli, aby śmiałej gry spróbować. Co na to odpowiedzieć? Żeśmy istotnie zerwali z tradycją gry i hazardu. A czy my tylko?

Alé surowy sędzia nie ograniczył się do zarzutów.

— Jeżeli zasługi polityczne «Kraju» poddaje wątpliwościom, to oddaje pełną sprawiedliwość jego zasługom społecznym. Powie też panu każdy wróg, że «Kraj» jest jednym z najlepszych pism polskich. I jeżeli mam być przed panem tak do gruntu szczerym — to dla mnie to właśnie jest wasz główny grzech i główny zarzut, i złość mnie porywa, gdy myślę o konieczności walki z «Krajem», bo wiem, jak to trudno będzie wyrugować go z każdej raz przezeń zajętej pozycji.

Domyślicie się łatwo, czytelnicy, jak pokrzepiony wróciłem do numeru hotelowego dnia tego po rozmowie z zaciętym, ale lojalnym wrogiem naszego pisma.

Wincenty Kosiakiewicz.

Minsk.

NASTROJE I USTROJE.

Wrażenia p. Feldmana.

P. Wilhelm Feldman, znany krytyk, publicysta i dramaturg, bawił w drugiej połowie maja r. b. w Warszawie. Wrażenia swe opisuje w «Krytyce» krakowskiej. Po raz pierwszy odwiedził stolicę Królestwa w r. 1897, po dniach wrześniowych. Był świadkiem podówczas, jak się wyraża, «przygnębienia, w którym nie było nawet siły na oburzenie i protest». Tem żywiej odczuł nastrój terażniejszy, nastrój, w którym «temperament polski, nieposkromienie żywotny i dziarski, prawdziwy święci tryumf... «Tchórze są, bo być muszą wszędzie, ale ogół Warszawy nabral wprost japońskiej pogardy dla niebezpieczeństwa i śmierci». I z właściwą mu żywością słowa, «sympatyk» demokracji społecznej woła:

„Kto chce poznać duszę Polski—niech ją szuka w Krakowie, zakletą w kamienie i obrazy, w melancholję grobów i w dumy garści wybrańców ducha; ale kto chce poznać życie i przyszłość Polski—tylko do Warszawy niech idzie, do tego miasta nieskończonej młodości, z całą jej lekkomyślnością i świętymi porywami, z rzutkością, mierzającą siłę na zamiary, i z powodzeniem, które zawsze wieńczy szczęśliwą młodość. Młoda jest Warszawa, nieprzygnieciona tysiącletnią kulturą, ale i tysiącletnim mechem Krakowa, bez jego zabytków, ale i bez jego tradycyj i wpływów feudalnych, mia-

sto przedsiębiorczego mieszczaństwa, herculesowe ramiona wyciągającej do słońca klasy robotniczej i najgorętszych serc młodzieży“.

W oczy na każdym kroku uderza nędza i smutny jej skutek—niebywały rozrost prostytucji.

„W rodzinach mieszczańskich pełno skarg i żalów. Bezrobocia i „przewartościowanie pracy“ obniżyły skalę dochodów wielu przedsiębiorstw o znaczny procent; sytuacja przez to się pogarsza, że w Cesarstwie robotnicy mało ustępstwa zyskali, powstała więc na rynku konkurencja bardzo niebezpieczna. Oszczędność przymusowa panuje też wszędzie. Księgarze nie puszczają w świat nowych wydawnictw; już wydrukowane przetrzymują w magazynach do jesieni. Narzekania powszechne... Wojna, zastój, mobilizacje, wiele zrujnowały rodzin; przyczyna to pierwsza i najważniejsza. Z końcem stycznia nastąpiły strejki...“

Mimo to p. Feldman nie waha się twierdzić, iż żywotność i zamożność Warszawy wytrzymuje przesilenie ekonomiczne i polityczne «bez głębokich wstrząśnień» (?). Nie roztkliwia go wcale los małego kapitalisty, który «pada» pod ciężarem wypadków, i pociesza, że wielki kapitalista wyjdzie z zapasów zwycięzko, i że niebawem tryb wytwórczości i obrotu towarowego przystosuje się do nowych warunków. «Powoli wszystko się ułoży». Albowiem gdy w Krakowie «bez żadnego zgola powodu ceny artykułów żywności niepomierne idą w górę, w Warszawie zawsze są bajecznie niskie». Spostrzeżenie to świadczy, iż p. Feldman nie chciał dokładniejszym sprawdzeniem faktów narażać na szwank swego optymizmu. Nie trzeba się tedy dziwić, gdy twierdzi dalej, że «ruch strejkowy cel swój ekonomiczny osiągnął, a ujemne jego strony są przemijające»...

Przed rokiem jeszcze w Warszawie — według p. Feldmana — nie było mowy o myśleniu politycznym i myśli politycznej, o programach i stronnictwach w nowoczesnym znaczeniu słowa. Jesień dopiero przyniosła drgnienie ożywcze, wywołała ruch umysłów. Sfery t. zw. ugodowe, a obok nich wszechpolskie zainaugurowały erę memorjałów, czyli polityki pokojowej, prowadzącej bezpośrednio do ugody z rządem. Socjaliści podjęli energiczną agitację.

„Okolo Nowego roku okres wiecowania osiągnął punkt kulminacyjny. Warszawa faktycznie miała wolność zgromadzeń i słowa. Codziennie dziesiątki odbywało się zebrań, nieraz w kilkuset uczestników, na których ośmielano ludzi myśleć o polityce, mówić o polityce.“

Nastąpiły znane wypadki.

Obecnie robota polityczna w Warszawie ma zupełnie inny charakter. Zebrania, odczyty i dyskusje odbywają się w dalszym ciągu, ale już w kołach bardzo zróżniczkowanych i uświadomionych.

Proces organizacyjny postąpił w społeczeństwie daleko—z mgławic wyszły stałe konstelacje polityczne. Dawna nomenklatura: „postępowy“, „wsteczny“, „demokratyczny“, straciła znaczenie, życie zapelnilo ją treścią bardzo konkretną i wyraźną. Oddzielili się od siebie żywiły i walczą z całą bezwzględnością czasu wojennego. I życie sprawiło, że ci, co niegdyś szli w przedniej straży „postępu“, liberalnego mieszczaństwa pod kierownictwem Spasowicza, znaleźli się obecnie w najbliższym związku z partją klerikalną ks. Popiela, a do nich coraz bardziej zbliżają się onegdajsi „postępowcy“ o barwie ludowej, wczorajsi wrogowie ugody, dzisiejsi „neo-ugodowcy“: narodowi demokraci, którzy, jako narodowcy, występują przeciw walce z państwem, a jako demokraci, pod komendą Zamoyskiego i innych hrabiów, namietnie zwalczają myśl o powszechnem głosowaniu do przyszłych instytucyj Królestwa. Przeciw tej prawicy staje—osobno maszerując, razem bijąc—stronnictwo postępowo-demokratyczne, silne nie ilościowo, lecz dzielnością i odwagą cywilną swych członków (Sieroszewski, Świętochowski, Kempner), organy „sympatyków“, uczuciami swemi związane z ruchem emancypacyjnym proletariatu i niezmierną masą robotniczą“.

Wśród lewicy tej nie ma wszakże zgody. Uwydatniły się antagonizmy natury przeważnie osobistej. Tymczasem w wypadkach obecnych decydują nie jednostki, lecz «masa». Dla wybitnych indywidualności przyjdzie później pora działania. P. Feldman konstatuje z zadowoleniem, że obecnie trzyma w ręku wodze «masa», bezimienni «ludzie czynu».

„Ale ten właśnie fakt do rozpacz doprowadza spekulantów politycznych wszelkiego rodzaju, którzy czekali chwili, aby władzę wziąć w swe ręce, a ta im się wymyka. Ztąd wściekłość, ztąd ataki, ztąd koalicja żywiłów heterogenicznych“.

Ztąd hasło walki z organizacjami bojowymi. Narodowi demokraci na tę walkę zużywają swe siły, miast zając się nauczaniem prywatnem, które w dzisiejszem położeniu staje się kwestją palącą.

„Gdyby taka sytuacja powstała np. na Węgrzech, znalazłby się natychmiast komitet obywatelski, któryby rozpiął progresywny podatek narodowy, do wysokości bodaj milionów, i nauczanie zorganizował. Nasi narodowi demokraci, założywszy „Macierz szkolną“, która życia nie daje, w ostatnich dniach wprost zachęcają do wpisywania się do szkoły rosyjskiej. Całe ich postępowanie w sprawie szkolnej od pierwszej chwili było nieszczerze; teraz zaczyna krzewić wprost zarazę moralną, a spotykając się z gwałtownym oporem ze strony radykałów, tem więcej ma powodów do „patryjotycznego“ oburzenia...“

«Sympatyk» demokracji społecznej podaje do wiadomości niespodziewaną kombinację:

„I oto narodowi demokraci podali sobie ręce z ks. Popielem, który całkiem niepotrzebnie naraża swoich najlepszych ośmiu (?) podwładnych, i z szumo-

winami antysemitkami, aby zwalczać socjalistów“.

«Zorganizowana filisterja» w Towarzystwie właścicieli domów (organy postępowo-demokratyczne przeważały ironicznie członków tej «filisterji» Don Kiszotami) pragnie utworzyć milicję przeciw «socjałom». Z pomocą jej przychodzi

„dyplomacja, i to z najlepszej szkoły: petersburskiej. Na jednym z odbytych niedawno zebrań, na którym najliczniej byli reprezentowani narodowi demokraci i szlachta, odczytano artykuł Jeleńskiego, czyniący za „zbrodnie“ ostatnich czasów odpowiedzialnymi żydów; wszak i w Żytomierzu oni właściwie urządzili byli rzeź chrześcijan... Idea trafiła większości natychmiast do przekonania; zaczęto mówić o oczyszczeniu warstwy poczciwych naszych robotników“.

Lecz p. Feldman nie obawia się rzezi żydów w Warszawie. Nie obawia się, bo, jak twierdzi, a twierdzenie to zasługuje na podkreślenie, „Bund jest potęgą, która może się mierzyć z siłą nietylko taką, jak mob uliczny. Organizacja jego żelazna jest dyscypliną i... uzbrojeniem“.

Służba policyjna nauczyła się liczyć z «odwagą i śmiałością» członków Bundu. Gdy 20 maja rozeszła się wieść o wybuchu antysemitkich rozruchów w Siedlcach, Bund najbliższym pociągiem wysłał tam 500 «uzbrojonych zuchów».

W śródmieściu walka (t. j. rozruchy anty-żydowskie) byłaby trudniejszą. Z obu stron wywołałaby niezliczone ofiary... Ostrzega o tem chrześcijańska Warszawa p. Feldman, tonem i argumentami, które dowodzą, jak ogromnej zmianie uległy w ciągu ostatniego roku stosunki polityczne i... język, którym przemawiają żydzi i ich pełnomocnicy.

Redaktor «Krytyki» nie może przy tej sposobności wstrzymać się od insynuacji, że może niektórym «politykom» chodzi właśnie o sposobność przedstawienia się, jako stronnictwo ładu i porządku, mogące służyć za pewny punkt oparcia...

P. Feldman przyznaje, że w Rosji ruch robotniczy «wsiąkł w piasek». Natomiast zaznacza uświadomienie polityczne inteligencji rosyjskiej i podnosi fakt zbliżenia się działaczy liberalnych polskich i rosyjskich.

„Zjazd w Moskwie, odbyty z końcem kwietnia, jest zdarzeniem historycznym. Dokonało się na nim porozumienie między inteligencją opozycyjną polską i rosyjską, ale zarazem dokonał się w obozie polskim rozłam. Postępowi demokraci warszawscy, którzy nieostrożnie zawarli sojusz z narodową demokracją, gorzko muszą swej dobrej wiary żałować; im chodziło o wystąpienie wobec Rosji solidarne, o zaznaczenie jednomyślności narodu na punkcie żądania sejmu w Warszawie, opartego na zasadzie prawdziwie demokratycznej, tymczasem narodowa

demokracja na zjeździe w ostatniej chwili dopuściła się zdrady: rozbiła jedność narodową, wniosła inną, niż umówiono, rezolucję.

„Teraz ma się odbyć ponowny zjazd konstytucjonalistów polskich i rosyjskich. Narodowi demokraci traktują teraz z ostatnimi osobno, bez współdziałania postępców, aby sobie samym zapewnić rolę przedstawicielstwa narodu i głos rozstrzygający. Ale jakżeż mogą reprezentować „naród“, gdy wiadomo, że na najruchliwszą, decydującą obecnie jego klasę robotniczą nie mają najmniejszego wpływu? Muszą tedy stać na gruncie reakcyjnym, muszą przeprowadzać rezolucje anty-demokratyczne; powszechne głosowanie zmiotłoby ich z powierzchni Warszawy. Ze w razie, jeśli konstytucjonalistom plan się nie uda, pierwsi ich zdradzą, jak zdradzali dotąd wszystkich swoich sojuszników, to się rozumie“.

P. Feldman wierzy, iż w wewnętrznych stosunkach państwa zajdą wielkie zmiany. W tym procesie odrodczym Królestwo pójdzie swoją drogą, t. j. tą, którą wytknął sobie lud roboczy. Nowych zadań ekonomicznych ów lud roboczy—na to godzi się redaktor «Krytyki»—stawić już nie może. Tem intensywniej i głębiej atoli będzie się rozwijać działalność proletariatu w kierunku politycznym. Może być, że proletariąt pozwoli kiedyś wziąć udział w tej pracy inteligencji. Oczywiście, tylko w tym wypadku, jeśli inteligencja zorganizuje się pod jego znakami. Wszystko to nie robi się zaraz. Może potrwać lata. Lecz o ostatecznym wyniku p. Feldman nie wątpi.

Ow.

LICYTACJE POLITYCZNE.

Z niespodziewanej ostrej polemiki, jaką toczą między sobą pisma postępcowe w Warszawie, można wnosić, że jesteśmy obecni przy wykluwaniu się nowego stronnictwa postępcowego, dla którego partja «postępcowo-demokratyczna», na której czele stoja, według informacyj «Krytyki», pp.: P. A. Kempner, Sieroszewski i Świętochowski, jest tylko «burżuazyjną reakcją». Może być zresztą, że stronnictwo nowe nowem jest tylko na papierze, i że w życiu istniało już dawniej. W murach «postępcowej demokracji» uderzył taranem bardzo postępcowy i bardzo demokratyczny «Głos».

«Odkąd (pisze on) politycznie milczący «postęp» poczuł, że bez najmniejszej z jego strony winy rozluźnił się nieco kaganiec na ustach, nabral również nieco odwagi cywilnej i przemówił. Przemówił akurat tyle, na ile pozwala słabe rozluźnienie kaganca».

Gdzieindziej inteligencja formuluje interesy narodowe, stawia dro-

gowskazy, uosabia pragnienia i dążenia społeczeństwa.

„Ale u nas, dzięki specjalnym warunkom, tak niepodobnym do warunków, w jakich żyją społeczeństwa cywilizowane na Zachodzie, inteligencja demokratyczna może do pewnego stopnia reprezentować nawet takie dążności społeczeństwa, które w samym społeczeństwie wcale nie istnieją, może reprezentować własne swoje fikcje. Nikt bowiem nie wymaga od niej dowodów, gdy twierdzi o sobie, że jest rzeczywistym głosem narodu, nie ulega naporowi żadnej masy, nie ulega niczyjej kontroli w swych wystąpieniach, nie potrzebuje się z nikim liczyć“.

«Głos» poddaje surowej krytyce działalność polityczną inteligencji w innych stronnictwach i rozpatruje bliżej znaczenie nowo powstałego stronnictwa postępcowo-demokratycznego.

„Mianowicie artykuł w dzienniku rosyjskim „Naszi Dni“ zapoznał ogół nasz z programem takich demokratów polskich, którzy dotąd, wstrzasając hardo lwia grzywą... bezżębnej abstynencji, nieustraszenie holdowali zasadzie lepszej części odwagi, a poczuwali się niewiarygodni w rozluźnieniu kaganca, zaryzykowali wreszcie powiedzieć: „jestem“ i przedstawili się naszemu społeczeństwu najpierw na łamach dziennika petersburskiego. Jest to, co prawda, dość oryginalny debiut polityczny, bo w żadnym społeczeństwie cywilizowanym nie zdarzyło się jeszcze, aby jakaś partja polityczna w ten sposób rozpoczynała swój pierwszy otwarty występ publiczny. Ale zdawałoby się, że po takim fakcie polska partja postępcowo-demokratyczna ma najmniej pretensyj do reprezentowania kogokolwiek, a tem mniej do reprezentowania jakiegokolwiek masy narodu, dla tej prostej przyczyny, że żadna masa, ani naród wogóle dotychczas tej partji nie widział i nie znał, jak naodwrot znał i widział przy pracy jawnej i wystąpieniach publicznych ugodowców, narodowych demokratów, socjal-demokratów“.

Zwraca «Głos» uwagę, że gdy ktoś mianuje się reprezentantem wielomiljonowych mas, musi złożyć na to pewne dowody.

Słyszy dumne «posłannictwo», lecz wierzyć weń nie może.

„Już ten fakt, że nasza demokracja postępcowa może się powołać jedynie na „wielomiljonową masę“, która jeszcze nigdzie nikomu nie powiedziała, na masę bierną, a tem samem reakcyjną, każe wnosić, że mamy tu do czynienia tylko z dobrą chęcią garstki inteligencji postępcowo-demokratycznej, która nawet nie próbowała jeszcze apelować do swojej „wielomiljonowej masy“.

Znowu «Głos» dochodzi do wniosku, że choć p. Sieroszewski nie szczędzi ugodowcom «niepięknych epitetów», postępcowa demokracja „okazuje się po bliższem nieco wejrzeniu zwyczajną reakcją burżuazyjną, ugodą, podaną w sosie demokratycznych hasel“.

Według «Głosu», krakowski «Czas» zgodnie z prawdą historyczną stwier-

dza, iż postępcowa demokracja staje na gruncie prawnopaństwowym Wielopolskiego i ugodowców, uznaje przedział między Królestwem a Litwą.

„W samej rzeczy, po co „dusza narodu“ tak zajadle rzucała się na Wielopolskiego, a potem na Piltzów i Straszewiczów? Po to, aby w chwili przełomu historycznego, w obecnej chwili stanowiącej się źródła, w które tyle napłuła! I gdy najprzód narodowo-demokratyczna, a potem postępcowo-demokratyczna „dusza narodu“ stanęła szczęśliwie w obozie ugodowców, p. Spasowicz przyjął ją w „Słowie“ z otwartymi ramionami i w serdecznym uścisku przywitał wszystkich nowonawróconych, jako „neo-ugodowców“. Cóż na to postępcowa demokracja? Odpowiedziała mu w „Prawdzie“, że p. Spasowicz nie był i nie jest ani całym rosjaninem, ani całym polakiem. Nawiasem mówiąc, to także „metoda“ sporu politycznego. Ale innemi słowy to znaczy, że jeżeli przedtem tylko pół-polak mógł się szczycić programem ugodowym, to teraz mają na to prawo tylko narodowi—i postępcowi demokraci, czyli cały polak i wszechpolak“.

Demokracja postępcowa domaga się autonomji Królestwa. Autonomja zaś dla «Głosu» jest «skutkiem rozwoju kapitalistycznego», który stwarza centralistyczne tendencje państwowe na polu prawodawstwa i decentralistyczne na polu administracji.

„Kraj, autonomicznie rządony, zależy od ogólnego prawodawstwa państwowego i zainteresowany jest w takim lub innym ukształtowaniu tego prawodawstwa. Innemi słowy, jest to kraj, przez rozwój kapitalistyczny związany tysiącem nici życiowych z całym państwem, ze wszystkimi jego krajami poszczególnymi, a przez to samo zainteresowany w jednakowym prawodawczym ukształtowaniu kapitalistycznym wszystkich części państwa. Rozwój kapitalistyczny z dnia na dzień znosi odrębne prawodawstwo oddzielnych stanów północnej republiki amerykańskiej lub oddzielnych kantonów republiki szwajcarskiej, przenosząc coraz bardziej życie prawne tych krajów do jednej, centralnej maszyny prawodawczej“.

Dla demokracji postępcowej węzły ekonomiczne, łączące Królestwo Polskie z Cesarstwem rosyjskiem, są sprawą drugorzędą, która nie może rozstrzygać o uprawieniu żądania autonomji. Tymczasem «Głos» dowodzi, iż autonomja jest koniecznym skutkiem owych węzłów ekonomicznych. Postępcowi demokraci nie umieli wynaleźć lepszego punktu wyjścia, jak odrębność, przyznaną przez kongres wiedeński.

„...Nasi postępcowi demokraci biorą za punkt wyjścia swej autonomji nie „węzły ekonomiczne, łączące Królestwo Polskie z Cesarstwem rosyjskiem“, nie ostatnie wyniki naszej historii, nie czasy nowożytnego naszego rozwoju, lecz—kongres wiedeński! Czyli innemi słowy, jak mówią Niemcy, biorą oni historję „nie z przodu, lecz z tyłu“, biorą ją reakcyjnie. W tem coinieciu się wstecz, dla wy-

szukania sobie podstawy do swojego programu, tkwi źródło reakcji postępowo-demokratycznej i zjad już wynikią wszystkie inne jej reakcyjne poglądy na sprawę narodową. W ten sposób właśnie, i tylko w ten sposób, traktował tę sprawę margrabia Wielopolski, historyczna szkoła krakowska, stanczyacy galicyjscy, ugodowcy nasi. I dlatego właśnie postępowo-demokracja tak przypadła do gustu p. Spasowiczowi (?).

„Kongres wiedeński ze wszystkimi swemi czynami był rezultatem reakcyjnej koalicji przeciwko rewolucyjnej Francji. Co w 1815 r. było czynem reakcyjnym, to w 1862 r. mogło być tylko o 47 lat reakcyjniejszym, a w roku pańskim 1905 tylko o 90 lat reakcyjniejszym. Czyny reakcyjne nie są jak wino, które z biegiem lat starzeje się i nabiera coraz większej wartości.

„W czterdzieści lat po Wielopolskim postępowo-demokracja, nawymyślawszy, ile się tylko zmieści, ugodowcom „od najgorszych“, przybiła do przystani kongresu wiedeńskiego i okrzyknęła jego flagę za—postępową. Odkrycie to jest tak oryginalne, że powinnyby je obwieścić całemu światu, a nietylko naszemu narodowi“.

«Głos» zarzuca więc postępowym demokratom to samo «zdobywanie koligacyj», które «Prawda», organ tych ostatnich, zarzuca narodowym demokratom. Ewa według Pisma św. wyszła z boku Adama. Przyszły historyk, rozpatrując się w materiale dziennikarskim dzisiejszego, przełomowego okresu, będzie miał trudne lecz wdzięczne zadanie określenia, z jakich części organizmu «ugodowego» wyłoniły się nasze obierane terazniejsze demokracje, które tak zawzięcie wypierają się swego pochodzenia.

S. T.

ZA KORDONEM.

W GALICJI.

[Jubileusz Juljana Dunajewskiego].

Dwadzieścia pięć lat minęło od chwili, kiedy Juljan Dunajewski, ówczesny profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, poseł na Sejm galicyjski i do Rady państwa, powołany został do rządu wiedeńskiego, jako minister skarbu. Z tego powodu Klub czeski przesłał sędziwemu mężowi stanu depezę, w której zapewnia o wdzięcznej pamięci, w jakiej bratni naród chowa dążenia byłego ministra do osiągnięcia równouprawnienia językowego, narodowego i kulturalnego. W imieniu Koła polskiego życzenie złożył Wojciech hr. Dzieduszycki. Ze wszech stron ozwały się głosy uznania i czci.

Jak słusznie stwierdza «Czas», przypominać zasługi Dunajewskiego, znaczyliby pisać kilkudziesięcioletnią historję Galicji i monarchji

Habsburgów. Dunajewski był jednym z najznakomitszych przedstawicieli tej realnej myśli politycznej, która polakom w Austrii wyrobiła pomyslnie warunki bytu narodowego, zjednała im ufność i zyczliwość monarchy, a szacunek innych ludów.

Niemcy, którzy kiedyś zwalczali go namiętnie, dziś oddają sprawiedliwość jego działalności i gospodarkę państwową polskiego ministra skarbu stawiają jako wzór.

Dunajewski nietylko posiadał rozum stanu. Nieugięty charakter nadawał całej jego działalności wybitną cechę politycznej stałości. Zaledwa to rzadka wogóle w czasach dzisiejszych, w Polsce rzadsza niż gdziekolwiek. Wszystkimi czynami Dunajewskiego kierowała zawsze konsekwentna, płynąca z głębokiego przekonania, myśl polityczna. Tem większej ceny nabierały zdobycze, osiągnięte tą drogą, tem większą otuchę nieciły zwycięstwa, odnoszone w ten sposób. Dunajewski jest nietylko dumą polskich ciał reprezentacyjnych; stał się czynną, ciągle siłą społeczną, stał się w społeczeństwie polskim wyjątkowego znaczenia powagą moralną.

G.

△ **Wrocław.** Władze pruskie postanowiły zaostriżyć straż na granicy rosyjskiej. W Mysłowicach odbędzie się z tego powodu narada odpowiednich landratów.

△ **Królewiec.** Z Insterburga donoszą, jakoby władze rządowe pruskie uchwałyły odstawienie wszystkich agitatorów rosyjskich do granicy rosyjskiej. Liczba zbiegów z Rosji wciąż się wzmacnia.

> **Saksonja.** Według świeżo ogłoszonego wykazu król. urzędu statystycznego, przebywa w Saksonji najwięcej polaków w okręgach: Grimma, Lipsk, Grossenhain, Meissen, Bautzen i Drezno (stare miasto). W Dreznie mieszka 3,592 Czechów i polaków. Czesi najgęściej zamieszkują Drezno: 2,654, polacy Lipsk: 1,248. Jak wszystkie mniejszości, o ile nie znikają zupełnie, rosna i bezwzględnie i stosunkowo, urosł również w ostatnim trzydziestoleciu odsetek mieszkańców Saksonji słowiańskiego pochodzenia. Wykazy z r. 1871 podają cyfrę osób, mówiących po czesku i zamieszkałych stale w Saksonji, na 924, polaków zaś tylko 537, co ogółem wynosiło 0,57 na tysiąc Niemców wobec ówczesnego zaludnienia. Obecnie stosunek ten wynosi 5,47 proc., licząc w to osoby, posługujące się dwoma językami (t. j. i niemieckim), a 3,50 na tysiąc po potrąceniu tych ostatnich. E.

ZAGRANICA.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Niedługo cieszył się nadzieją powrotu do zdrowia najwybitniejszy z mężów stanu amerykańskich, kierownik polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, John Hay. Odegrał w dziejach swego kraju rolę pierwszorzędną. Wystąpił na widow-

ni politycznej już za czasów prezydenta Abrahama Lincolna, którego był sekretarzem. Na stanowisku ambasadora Stanów w stolicach europejskich miał sposobność poznać doskonale stosunki polityki międzynarodowej, a objawwszy kierownictwo spraw zagranicznych w Waszyngtonie, działał zawsze z dokładną świadomością celów i skuteczności używanych środków. Zarzucano jego polityce zbyt dużą stanowczość, dochodzącą czasem do brutalności. Ale ta stanowczość była właśnie skutkiem przeświadczenia, że droga obrona jest dobrą i że stawiane na niej przeszkody są raczej strachami sztucznymi, aniżeli rzeczywistością. Nie cofał się przeto nigdy ani przed wojną z Hiszpanją, ani przed pogroźkami europejskimi w sprawie wenezuelskiej. Zawarł znany traktat Haya—Pauncefota, którym Anglja zrzekła się prawa kontroli nad przesmykiem panamskim. Nie oglądał się na protesty Kolumbji i stworzył rzeczpospolitą panamską, by otrzymać od niej prawo do przebicia kanału międzyoceanowego. Wyznawał zasadę Monroe'go w słowie i czynie, był imperjalista, sądził bowiem, że w chwili obecnej Stany Zjednoczone wejść muszą na drogę polityki wszechświatowej dla przeciwdziałania, gdzie potrzeba, uprawiającą taką politykę mocarstwom europejskim. Był poetą. Napisał księgę ballad, wydał zbiór poematów. Opracował cenną biografię Lincolna. Cieszył się popularnością olbrzymią. Zszedł ze świata, żegnany uroczystie przez naród, który go miał za jednego z najlepszych i za najwybitniejszego ze swoich synów.

W Berlinie przestano potrząsać bronią. W Paryżu p. Rouvier i ks. Radolin są coraz dla siebie serdeczniejsi. Nie zdaje się sprawdzać przepowiednia, przypisywana Bismarkowi, że sprawa marokańska stanie się powodem wielkiej wojny europejskiej. Ale, że co się odwlecze — nie uciesze, usposobieni wojowniczo ludzie nie tracą jeszcze nadziei. Jest ich dużo wśród junkierstwa pruskiego, którego zapal wojenny wzrasta na widok toczących się na Wschodzie Dalekim walk olbrzymich. Nie dlatego ostatecznie nosi się szablę przy boku, by pobrzękiwać nią na spacerach pokojowych. Prof. Baudouin de Courtenay zauważył te objawy świerzbiączki wojowniczej pruskiej i streścił swoje spostrzeżenia w „Birż. Wied.“, zaopatrując je ostrzeżeniem, że „wojna gotuje często niespodzianki“, o które zresztą niezbyt dbają prusacy, pragnący pokazać światu, „wie die wahren Christen kämpfen“. Oburzyła się na to „St.-Petersb. Ztg.“ i w naiwności niewinnej nie chce uwierzyć, by coś podobnego mógł pisać prof. Baudouin de Courtenay. „Ktoś podszyć się musiał pod nazwisko znakomitego sławisty“.

Izba deputowanych francuzka zakończyła wreszcie obrady nad rozdziałem kościoła i państwa. Większością prawie stu głosów wniosek rządowy przeszedł ostatecznie z nieznaczniemi tylko poprawkami. Długo zastanawiano się nad tem,

kiedy można używać dzwonów. Postanowiono oddać tę sprawę kompetencji merów gminnych, przyznając zresztą prawo stowarzyszeń wyznaniowych odwołania się do prefekta. Ani słyszeć chciano o poddaniu wniosku głosowaniu całego narodu. *Referendum* nie jest we zwyczajach francuzkich. Mogłoby dać nieoczekiwane przez większość parlamentarną wyniki. Niech bory cieszą się tymczasem, że trzydziestomiljonowa pozycja budżetu wyznań zostanie skreślona, i że te miliony otrzymają gminy—każda po trzy grosze. W dodatku mowę ostatnią przewodniczącego komisji wnioskodawczej parlament uchwalili rozlepić po wszystkich gminach. Niech wiedzą ludzie, jaka to reforma pożyteczna. Kościół katolicki we Francji straci narazie trochę pod względem materialnym, natomiast zerwanie stosunków z państwem przyczyni się niewątpliwie do wzrostu w nim sił wewnętrznych. Tak przynajmniej tuzi sobie opozycja, choć do ostatka wytrwała na stanowisku obrony stanu rzeczy dotychczasowego. Ale niebezpieczeństw dziś dużo. W wielu gminach już obecnie zakazano procesyj i wydano cały szereg zarządzeń, krepujących praktyki nabożne. Dozór władz nad gmachami, majątkami i w ogólności nad gospodarką pieniężną stowarzyszeń wyznaniowych, wywoła zapewne mnóstwo nieporozumień i zatargów, które naturalnie będą wyzyskane przez stronnictwa przeciwkatolickie. Liczyć można poważnie na żywioł kobiecy. Sam p. Jaurès, choć bezwyznaniowiec, był obecny przy pierwszej komunji swojej córki. Tak samo inni. Kościół katolicki ma we Francji dużo wyznawców szczerych, których gorliwość podwoi się zapewne wobec nowych stosunków.

Hererowie zwyciężają Niemców, zdobywają ich obozy oszańcowane, wycinają lub nawet biorą w niewolę całe oddziały. Nawet powodzenia urzędowe oręza niemieckiego wyglądają w relacjach dość dziwnie, relacje bowiem wspominają o żołnierzach i oficerach, znikających po bitwach bez wieści. Jak to stać się może, skoro plac walki został przy Niemcach? Ciężko idzie generałowi Trotha.

Arabję całą niemal objęło powstanie. Niezbyt liczne załogi tureckie, choć z dzielnych żołnierzów złożone, rady sobie dać nie mogą z dziesiątkami tysięcy nieźle uzbrojonych oddziałów, prowadzonych przez szejków i sultanów arabskich. Zdarza się, że pod wpływem fanatyzmu wyznaniowego łączą się z powstańcami. Upadły już liczne miasta i olbrzymi obszar kraju znalazł się pod władzą powstańców. Prześwietna Porta szle posiłki za posiłkami, ale nie może zbyt ogałacać z wojska swoich posiadłości w Europie i w Małej Azji. Zresztą kasy, zwyczajem ustalonym, świecą pustkami, trudno przeto zbroić i przewozić na dalekie kresy znaczniejsze zastępy nizamów. A floty niema, i niema sposobu blokować przynajmniej portów arabskich i przeważać dostawy broni i żywności powstań-

com. Nielatwo panować nad olbrzymimi obszarami, gdy, poza dzielnością żołnierza, brak wszelkich po temu środków. Na szczęście dla Turcji powstańcy arabscy są ciemni i pozbawieni rozumu politycznego. Może więc dadzą się w końcu jako poskromić.

J. Mz.

WOJNA I POKÓJ.

Petersburg, 23 czerwca (6 lipca).

Po bitwie cuszimskiej spodziewano się szybkiej akcji Ojamy przeciwko Liniewiczowi. Ojama jednak nie śpieszył się z akcją, nie zaniebując zresztą usilnych przygotowań do niej i zajmując coraz to nowe stanowiska, oraz skierowując osobną armję z Korei na Władywostok. Powstrzymanie się Ojamy od akcji stanowczej ma niewątpliwie podkład nie tyle strategiczny, co polityczny, albowiem ze strony rosyjskiej zgodzono się w tym międzyakcie na rokowania pokojowe i wynikło przypuszczenie, że uda się osiągnąć tymczasowe zawieszenie broni. Zapobieżenie dalszemu rozlewowi krwi jest życzeniem Roosevelta i niewątpliwie życzeniem wszystkich ludów cywilizowanych.

Tak więc możliwość pokoju powstrzymuje dziś rozwój operacji wojennych. Ze pokój jest poważnie brany w rachubę, świadczą o tem wszystkie półurzędowe deklaracje rządów rosyjskiego i japońskiego; najwyraźniej zaś świadczą o tem ogłoszone w zeszłym tygodniu nominacje pełnomocników pokojowych, mających spotkać się ze sobą w Waszyngtonie już w pierwszych dniach sierpnia n. st. Mianowicie ze strony Japonji prowadzić układy będą: minister spraw wewnętrznych bar. Komura i poseł waszyngtoński Takahira, ze strony Rosji—poseł rzymski Murawjew (przedtem minister sprawiedliwości) i b. poseł tokijski bar. Rosen. Na żądanie Japonji pełnomocnicy rosyjscy otrzymali jak najszersze prawa do zawarcia ostatecznego pokoju; nie może więc już być mowy o tem, że wysłańcy rosyjscy przeznaczeni są tylko do zbadania gruntu i dyskretnego wycofania się z układów. Japonja kategorycznie zażądała, aby im dano całkowite pełnomocnictwa i na to Rosja przystała. Do pomocy swym pełnomocnikom dodał rząd rosyjski specjalistów: dyrektora departamentu skarbu państwa Szipowa (finanse), posła pekińskiego Pokotilowa (sprawy chińskie), prof. Martensa (kwestje międzynarodowe), jen. Jermołowa (kwestje wojskowe) i kap. Rustina, b. agenta marynarki w Tokio (kwestje morskie). Wszystko to wskazuje, że o pokoju pomyślano już na serjo, a prezydent Roosevelt

żywi nadzieję, że po spotkaniu się pełnomocników rychło nastąpi podpisanie, a następnie ratyfikacja warunków pokoju. Niepotwierdzone dotąd pogłoski zapewniają, że Ojama i Liniewicz wkrótce mają zgodzić się na rozejm broni.

Pamiętać jednak trzeba, że warunki pokojowe zależą od ustosunkowania sił na teatrze wojny. To też japoński minister wojny Teraczi zawiadomił armje japońskie, aby, bez względu na wieści pokojowe, gotowe były do najcięższych walk. Nowe wojska przybywają wciąż z Japonji na teren wojny, amunicja i żywność dostarczana jest w wielkiej ilości, a ruchy armij japońskich, jako też drobne potyczki nie ustają. Jen. Miszczenko pod Sanwajdzy 18 czerwca st. st. stracił znowu 21 oficerów i 230 żołnierzy zabitych i rannych. Z drugiej strony Liniewiczowi przybywają posiłki, w samej Rosji odbywa się obszerna mobilizacja rezerwistów, a korespondenci pism rosyjskich, zwłaszcza «Now. Wrem.», wciąż zapewniają gotowości armji rosyjskiej do nowej bitwy. Japonja, traktując o pokój, opiera się na zelaznych bataljonach jenerałów: Oku, Noghi i Kuroki, Rosja—o doprowadzone do porządku armje Kaulbarsa, Batjanowa, Kuropatki-na. Ojama ma przed sobą dwa równoległe cele: zdobycie Charbinu i Władywostoku. I gdy nie przyjdzie do zgody, znowu poleje się krew. Ale wylało się jej tyle już, że oręż jakby wyczerpał wszystkie swe argumenty i ich powtarzanie wydaje się światu zbytecznym.

Szt.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

PRZEGLĄD.

[Nastrój opinii społecznej po ostatnich zaburzeniach. Obawa Niemiec. Potrzeba spokoju].

Wypadki w Łodzi i Warszawie zaznaczyły się grubemi śladami krwi. Po raz nie pierwszy szuka opinja publiczna sprawców i znajduje ich w socjalistach, zwłaszcza żydowskich. Wszystkie żywioły narodowe energicznie wypierają się wspólności z socjalizmem. Nowy związek «narodowej partji robotniczej» wyrzeka się socjalizmu i wszystkich czynów jego, wzywając ludzi, aby wrócili do pracy. Toż samo, naturalnie, i «organizacja robotnicza narodowo-demokratyczna». Krwa-we represje władz wojskowych w Łodzi nie zostały bez skutku. Czy na długo jednak uspokoił się lud roboczy? Czy nie ponowią się

znowu te odruchy oślepienia i rozpacz? Gdzie gwarancja? Społeczeństwo ma dosyć zaburzeń, dosyć bagnetów i represji... Rozważne umysły patrzą badawczo dokoła siebie i w przestrzenie dalsze. Jakto? Gdy środkowe dzielnice państwa są spokojne, gdy taki moskiewski okręg fabryczny pracuje, zrzadka tylko dopuszczając się celowych strejków, przemysł Królestwa skazany jest na ustawiczne zamieszki, a robotnicy na kule? Jakto? Królestwo, Łódź, Warszawa mają stać się pastwą nędzy i bezrobocia, gdy inne dzielnice jeszcze pracują? Każdemu, komu sprawy kraju są bliskie i drogie, ten stan anarchii robotniczej, przerywany echem wystrzałów i hukami bomb, musi wreszcie zaciężyć kamieniem na sercu. Nam mówią, że to proletarjat walczy o swój dobrobyt. Ależ on walczy z przemysłem słabym i ledwie wystarczającym na potrzeby kraju, on walczy z wrogiem kruchym, który gotów rozpaść się w gruzy, odbierając robotnikom ostatnie źródło wyżywienia! Ten stan rozpaczliwy trwa od pół roku niemal, przemysł łódzki już się chwieje, Warszawę zalegają nędzarze, a patrole kozackie częściej widać na ulicach, niż publiczność. To już upadek kultury. Społeczeństwo powinno nareszcie zrozumieć niebezpieczeństwo i postawić mu tamę, władze powinny przyjść społeczeństwu z pomocą, wprowadzając reformy zamiast stanu oblężenia. Nie łatwiejszego, jak wywołać zaburzenia; nie łatwiejszego, jak użyć siły zbrojnej. Ale zamiast tych niebezpiecznych praktyk potrzebny jest spokój i legalne przekształcenie ustroju społecznego. Każdy, kto umie myśleć, o nic innego nie prosi.

Coraz częściej w opinii publicznej odzywa się obawa, iż z zamętu tego wyciągną istotną korzyść tylko Niemcy i ich przemysł. Obawa ta czasem bywa tak żywa, że zrozpaczeni już widzą pułki pruskie nad granicami kraju, albo zalew rynków krajowych przez towary niemieckie, którym jeszcze przed trzema laty ta sama opinia zagrażała bojkotem. To chyba najlepsze świadectwo, jak dalece zachwiały dobrobytem kraju ostatnie wypadki. Wstrzymują one także oświatę kraju, tego kraju, w którego stolicy 80 mieszkańców na 100 nie umie czytać i pisać; kraju, w którym istnieje zaledwie setka nędznych czytelni ludowych, gdy oboczne Niemcy liczą u siebie doskonałych czytelników dziesiątki tysięcy! Tylko entuzjastom, wierzącym w szybki postęp (A. Langiemu w «Kurjerze Warszawskim»), mogła przyjść błoga myśl, że w ciągu 42 tygodni ludzie dobrej woli nauczą

całą ludność kraju sztuki czytania i pisania, gdyby się tak wziąć do tego z zapalem. I gdy się patrzy na ten kraj europejski, a ciemny, mający tyle rąk robotniczych, a wciąż strejkujący, liczący tylu ludzi dobrej woli, ale pozbawionych możliwości pracy społecznej—zaiste można się zatrwożyć. W takiej chwili jakiegoś ewangelicznego brzmienia nabiera odczytywany z ambon kościołów łódzkich i warszawskich list arcybiskupa Popiela, tak niemiłego kołom socjalistycznym. Arcybiskup radzi, aby uwzględniono potrzeby ludu.

I naprawdę potrzeby ludności całego kraju są wielkie, a uwzględnić je należy corychlej.

Pol.

+ Bawiąc w Chelmie, generał-gubernator warszawski w przemowie do wojskowych oświadczył, że przyjeżdża, aby pobłogosławić w imieniu Najjaśniejszego Pana pułki, odjeżdżające na Daleki Wschód; w przemowie zaś do włościan wyjaśniał znaczenie Ukazu o tolerancji religijnej. W myśl wydanej przez siebie odezwy.

+ «Warsz. Dniwn.» przytacza ciągle gołosłowne oskarżenia włościan i ziemian polskich, którzy jakoby «zmuszają» prawosławnych do przejścia na katolicyzm. Niedawno taki akt oskarżenia, na żadnym dowodzie nieoparty, wytoczony został przeciw polakom pow. zamoyskiego.

+ Jak donosi Agencja telegraficzna, duchowieństwo prawosławne diecezji chełmsko-warszawskiej, dla umocnienia w wierze swoich parafjan, wysyła tysiąc dawnych unitów do Kijowa, do Ławry peczerskiej.

+ Na sierpień naznaczono rozpoczęcie prac komisji do spraw samorządu ziemskiego pod przewodnictwem pomocnika jen-gubernatora warszawskiego Podgorodnikowa, oraz drugiej komisji samorządu miejskiego pod przewodnictwem wice-prezydenta miasta Warszawy, A. Ziętkowskiego.

+ Gubernatorzy Królestwa zostali upoważnieni do zatwierdzania towarzystw i kas wzajemnej pomocy; w Warszawie czynić to będzie jen-gubernator.

+ Tow. kred. ziemskie wprowadziło na powrót język polski w urzędowaniu.

+ Gubernator warszawski polecił Tow. ogrodniczemu, aby odczyty ludowe urządzało w lokalach szkół ludowych, a nie na otwartym powietrzu.

+ Mieszkańcy Królestwa skarżą się w gazetach na ograniczenie pocztowe, które nie pozwala nawet w kraju adresować posyłek i listów rekomendowanych po polsku.

+ Student szkoły dróg i mostów w Paryżu, p. Wiel. Nieciengiewicz, złożył do muzeum tej szkoły gablotkę ze zbiorami minerałów Królestwa z napisami polskimi i francuskimi oraz z oznaczeniem na mapie Królestwa, z której miejscowości minerał pochodzi.

+ Coraz więcej osób podaje prośby i pisze protesty przeciwko zamknięciu warszawskiej Biblioteki uniwersyteckiej — ale bezskutecznie. Zarząd jej nie reaguje nawet przeciw temu, że mu wręcz zarzucają bezprawie.

+ Warszawskie Towarzystwo techników wystąpiło ze skargą przeciw Tow. elektrycznemu, mającemu oświetlać Warszawę, które, korzystając z uprzywilejowanego kontraktu, działa z widoczną szkodą dla interesów miasta i mieszkańców.

+ Warszawskie Tow. higieniczne zawiadomiło oddziały prowincjonalne o wznowieniu wykładów w języku polskim w szko-

le babek przy warsz. Instytucie położniczym.

+ P. o. dyrektora kolei warsz.-wiedeńskiej, inż. Łapczyński, został dyrektorem tejże kolei.

+ P. J. Gadomski, redaktor «Gazety Polskiej», otrzymał koncesję na utworzenie Towarzystwa akcyjnego z kapitałem 250 tys. rb. (1,000 akcji po 250 rb.).

+ «Warsz. Dniwnik» donosi: «Korespondenci pism zagranicznych, nie zadawając się już wiadomościami, zbieranymi w kawiarni «Bristol» i t. p. miejscach, zaczęli odwiedzać obecnie małe kawiarnie żydowskie na Nalewkach i przy ul. Dzikiej. Dzięki pokrewieństwu języka niemieckiego z żargonem żydowskim, korespondenci mają możliwość rozmawiania ze wszystkimi gośćmi tych zakładów i tą drogą zbierają wiadomości dla swojej gazety. O ile wiarygodnymi są owe informacje — można sobie wyobrazić».

+ «Kurjer Codzienny» donosi, że stowarzyszenie żydowskie «achtesów», które wzięło na siebie rolę kierowania życiem społecznym żydów, zamieszkałych w Warszawie, uprzedziło wszystkich sutenerów, że będzie ich przesładowało zaciekle, jeśli nie porzucą swego hańbiącego rzemiosła. Zapowiedź ta wywołała popłoch wśród sutenerów i przytułków.

+ Tabory i bandy koczujące cygańskie znikły z całego prawie obrębu Królestwa Polskiego. Odwrót cyganów ku granicy austriackiej i ku Rumunii rozpoczął się jednocześnie z zamieszkami, jakie wynikły na schyłku stycznia r. b. Pomiędzy innymi znikł tabor «wójta» Maraszki, urodzonego w Królestwie Polskiem i ożenionego w Warszawie. Cyganie, którzy tak natarczywie krążyli wśród okolic tamtejszych w czasie ciszy oraz względnego dobrobytu ludności, już w lutym na gwałt wyprzedawali za przęgi i wyjeżdżali w popłochu kolejami żelaznymi.

++ Z prowincji. Gubernator lubelski, Mienkin, objeżdżając różne miasteczka i wsi, zwracał uwagę katolików na konieczność taktownego zachowywania się względem prawosławnych. — Czasopismo «Strzałak» wskazuje na rozliczne trudności, jakie stawia niższa władza miejscowa towarzystwom straży ogniowej ochotniczej w Królestwie; gazeta wykazuje dalej niezbędne zmiany w obowiązującej obecnie ustawie straży prowincjonalnych. — Więzienie w Płońsku jest jedyne w Królestwie, niemające ani kaplicy, ani księdza; są tam arezantanci, którzy przez rok cały nie słuchali Mszy św. — W Tomaszowie Rawskim, jak pisze «Kur. Poranny», znaczna liczba złodziei zawodowych stawiała się u fabrykantów z prośbą o pracę, obiecując nie kraść, a nawet czuwać nad tem, aby inni tego nie czynili; fabrykanci przyjęli nawróconych. — Rozbito tutaj jedyny większy lupanar. — Przybyli do Częstochowy pielgrzymi ze Szlązka opowiadają, że tego roku mało osób się wybrało, ponieważ krążyły tam wieści, iż w Częstochowie jest niebezpiecznie chodzić po mieście z powodu ciągłych zaburzeń i mordów. — «Gaz. Kaliska» występuje przeciw kaliszanom, którzy większą część zakupów załatwiają w Prusach. — W Sieradzu w gimnazjum prywatnym wprowadza się język wykładowy polski. — Korespondent «Kur. Codz.» z powiatu wieluńskiego (gub. kaliska) donosi o strasznych objawach nędzy, jaka tam panuje wśród ludu. Powiat ten ma 60 szkół ludowych, kaliski — 37, kolski — 40, koniński — 30, łęczycki — 50, słupecki — 20, sieradzki — 40, turecki — 20. — Akcyjne Tow. «Bodzechów» uzyskało pozwolenie na budowę dwóch odnog kolejowych: Ostrowiec—Bodzechów i — Sowią-Góra (gub. radomska), kosztem 200 tys. rubli.

++ W Białej podlaskiej odbyła się, po 32 letniej przerwie, procesja, która ob-

chodziła ołtarze, urządzone w mieście, gdy dotąd zamykała się w granicach cmentarza. — Powstająca djeceja prawosławna, chełmska, obejmować będzie dwie gubernie: lubelską i siedlecką. W skład jej wchodzi 288 parafje prawosławne, 4 klasztorzy: w Jabłczynie, Lesnej, Włisowie i Radecznicy oraz około 400 tys. parafjan.

++ Z Łodzi. Wszystkie fabryki pomniejszych pracują na dwie zmiany; wkrótce nawet większe zakłady przemysłowe będą prawdopodobnie dzień i noc w ruchu. — Miasto opuściło około 50 tys. osób. Rzezi-mieszkań, korzystając z zaburzeń, dopuszczali się zuchwałych rabunków. — Do policmajstra łódzkiego udawały się deputacje obywateli z prośbą o przedsięwzięcie środków, ochrony mieszkańców z powodu ciągłego strzelania na ulicach, bo ofiarami stają się zupełnie niewinne osoby. — Pismo «Textil Ztg» zaznacza, że łódzkie towary idą w znacznej ilości do Konstantynopola i do Persji. *Arbus.*

++ Z Ciechocinka grono kuracjuszków narzeka w «Kur. Warsz.» na zarządzającego zakładem leczniczym, Narcowa, który rządzi samowolnie, usunawszy od władzy członków komitetu. Piszą między innymi, że dawniej bilety bezpłatne do kąpieli otrzymywały osoby rzeczywiście niezamożne; teraz zaś ograniczono znacznie ich liczbę, a natomiast korzystają z nich rodziny rosyjskie *zamożne*, których nazwiska są wymienione w skardze. Dalej p. prezes zabrał sobie nieprawnie łożę w teatrze, służbie niżono płacę, p. prezes zaś bierze pensję istotnie wygórowaną.

++ Radomskiego Tow. rolniczego prezesem został Juljusz hr. Tarnowski. — Płockiego Tow. rolniczego prezes, p. Tomasz Sieklucki, nie został zatwierdzony przez władzę na tem stanowisku.

ZABURZENIA W KRÓLESTWIE.

Głosy protestu.

Przebrała się miara nędzy, bólu i bezradnej cierpliwości. Społeczeństwo polskie, a przynajmniej olbrzymia jego większość, nie chce strejków powszechnych, które szerzą niedolę i głód, które wywołują niezliczone ofiary.

Niemal równocześnie z trzech stron ozwały się głosy przestrogi i protestu przeciw agitacji strejkowej. Pierwszy przemówił ks. arcybiskup Popiel. Dosyć lez! Dosyć ofiar! Dosyć krwi!

„Wszak tu w ciągu szeregu lat tysiące tysięcy was z pracy znoonej karmiły siebie i swoich, zdaleka ciągnął tutaj lud, żądny zarobku, rosła ludność, rozszerzało się miasto, mnożyły się świątynie Pańskie, a kraj cały z dumą spoglądał ku temu przedniemu siedlisku polskiego przemysłu. A oto nieprzyjacielska jakaś ręka, jakby szatańska, wstrząsnęła podwalinami waszego istnienia i w niwecz obraca pracę lat dziesiątek, was zaś pogrąża w bezdennej niedoli“.

Arcypasterz warszawski nie chce winić jednych, a usprawiedliwiać drugich.

„Nie przeczę, że stosunki robotnicze w naszym kraju potrzebują poprawy i uregulowania, ale, dziatki moje, czyż tedy wiedzie do polepszenia waszej doli droga, którą wy kroczyście? Czy szarpając piersi matki, która was karmiła,

nie rozumiecie, że was czeka głód niechybny? Czyż burząc fabryki, przerywając coraz pracę, pozbawiając się zarobku, nie pogrążacie siebie w ubóstwie, a przemysł, który jest źródłem waszego istnienia, nie podkopujecie doszczętnie, i to w chwili, kiedy on sam chwycie się w podstawach swoich?“

Temi słowy zwraca się ks. arcybiskup Popiel do robotników. Nie pomija wszakże w swej odezwie i pracodawców, przypominając im ich obowiązki.

„Nie dosyć, abyście byli wspaniałomyślnymi, bądźcie sprawiedliwymi i miłującymi. Wniknijcie do głębi materialnej i duchowej doli waszych robotników, zespólcie się z ich życiem, przeniknijcie jego słuszne potrzeby i wymagania. Wasze i ich losy związane ze sobą nierozdzielnie, nie mogą być tylko przedmiotem podaży i popytu, ale ważyć się winny na szali braterskiej miłości“.

«Organizacja robotnicza stronnictwa narodowo - demokratycznego» przemawia w innym tonie. Na wstępie daje obraz okrutnych scen, jakie rozgrywały się na ulicach Warszawy.

„...Potem patrzeliśmy, jak nieznamy ludzie hamowali przez kilka dni wartki potok życia wielkomięskiego, jak odpełdzano ludzi od pracy groźbą zabójstwa. Robiono to w mieście, gdzie czwarta część ludności cierpi głód właśnie z braku pracy.

Po co kazano miljonowemu miastu istnieć bez zarobku? Czyj interes, czyje dobro wymagało, by hotele opustoszały, by setki dorożkarzy i pościńców nie znalazło codziennego zarobku na chleb dla dzieci, by jeszcze kilkadziesiąt sklepów zbankrutowało i ciężar głodu przyniósł mieszkańcom suterem brzemieniem jeszcze dotkliwszem?“

Niech robotnik polski zastanowi się, czy go nie użyto za narzędzie, czy nie oszukano go, nawołując do rzekomej solidarności z robotnikiem rosyjskim.

„Z wyjątkiem polskiej Warszawy, polskiej Łodzi, polskiego Wilna i innych miast polskich, z wyjątkiem niemieckiej Rygi, żadne miasto nie poszło za przykładem Petersburga, i Moskwa, Saratow, Rostow i t. d. są teraz spokojniejsze, niż kiedykolwiek“.

Gdy zbliżał się nieszczęsny dla nas dzień 1 maja, znowu kazano wam czynić z ciał waszych ofiarę na ołtarzu czerwonej międzynarodówki, albowiem „w dniu tym potężny dreszcz przebiega świat cały“, niby jako w dniu święta robotniczego.

I znowu oszukano was. Ani Petersburg, ani New-York, ani Londyn, ani Paryż nie świętowały krwawo. Z łaski socjalistów świętowało tylko Królestwo Polskie. Potężne Niemcy, bezmierna Rosja, wolna, bogata Anglja są za ubogie, by sobie pozwolić na zbytek rozruchów, tylko Polskę—mimo jej ubóstwa, stać na to.

Więc solidarność z robotnikami innych krajów nie wymagała od was pójścia na rzeź; nie wymagała od was rozruchów

¹⁾ Odezwą ogłoszoną została przed wypadkami w Odesie.

również rewolucja robotnicza w Rosji, bo rewolucji tej nie są w stanie urządzić robotnicy rosyjscy...“

Organizacja robotnicza S. N. D. wzywa ogół roboczy do wytrwałej, ale bezkrwawej na teraz obrony swych słusznych praw, bez marnowania wszakże napróżno potrzebnych całemu narodowi sił.

Mniej więcej w tym samym duchu przemawia inna odezwa, ogłoszona w d. 26 czerwca, a która wyszła, jak się zdaje, z chrześcijańsko-społecznych kół robotniczych.

„Rewolucja, do której prą agitatorzy, byłaby korzystną dla żydów, którzy wówczas, po naszym osłabieniu i znęcaniu, mogliby jeszcze bardziej rozpanoszyć się w kraju.

Socjaliści wiedzą, że ogół robotniczy zbyt jest mądry, zbyt trzeźwo i spokojnie patrzy na rzeczy, aby się miał zawanturować na swoją zgubę i na zgubę kraju. To też postanowili przedewszystkiem ogłupić nas i ogłodzić, wyprowadzić ze spokoju i równowagi, aby tem łatwiej wziąć nas potem za łeb i pchnąć, gdzie będą chcieli.

Co postanowili—to robią, chociaż robotnicy, o których niby to dbają, cierpią przez to coraz więcej“.

Odezwa kończy się energicznym protestem przeciw strejkowi powszechnemu, przeciw «żydowskiemu i socjalistycznemu wichrzycielstwu».

Równocześnie większość dzienników warszawskich zaznaczyła mniej lub bardziej wyraźnie swe stanowisko wobec strejku. Czy ten zwrot wywołany został krwawymi wypadkami w Łodzi i w Warszawie? Czy też na zmianę tonu wpłynęły owe odezwy? Nie chcemy w to wchodzić. Faktem jest, że w tej części prasy, która unikała dotąd wypowiedzenia jasno i otwarcie swego zdania w sprawie strejków, nastąpił zwrot stanowczy.

«Goniec» wieczorny w 27 czerwca piętnuje surowo terroryzm agitatorów socjalistycznych.

„W ostatnich czasach ten gwałt nad ludźmi pracującymi przybierał rozmiary nadzwyczajne. W jednym miejscu trzech młodzików spędza z rusztowania kilkadziesiąt robotników, w innym młoda kobieta zniewala groźbami do zaprzestania pracy w sporej fabryce. Kolejki i tramwaje przerywają ruch na żądanie kilku wyrostków. Garbarnie i fabryki żelazne, zatrudniające setki robotników, stają wobec groźby użycia „środków gwałtownych...“

Drobna garść gwałci wolę tysięcy wolnych (?) obywateli polskich, nie cofając się nawet przed nędznym środkiem wojny domowej, bo skrytobójstwem; narzuca im tryb postępowania, na który oni się nie godzą i który ich zuboża; wprowadza do kraju czynnik niesłychanego zamętu i podrażnionych histerycznie uczuć, wobec którego traci się wątek racjonalnej polityki narodowej. Garść ta spowodowała już głód setek rodzin i śmierć dziesiątków pożytecznych obywateli, niejedną robotę zahamowała, niejedną plan po-

krzyżowała. Wszystko zaś dla dzikiego, krwawiącego kraj hasła: im gorzej, tem lepiej.“

Bezrobocie pod hasłem politycznym wywołuje tylko ruinę fabryk, wojnę domową, podniecenie powszechne, rządy wyrostków i żywiołów obcych, głód w rodzinie, rozlew krwi bezcelowy...

«Kurjer Warszawski» w d. 1 lipca zamieścił niezwykle wymowny artykuł p. t.: «My a oni». Stwierdza w nim, że w początkach ruchu strejkowego społeczeństwo nie podjęło żadnej akcji obronnej, że przeciwnie nawet, ujawniało sympatje dla polityki socjalistycznej. Wydawało się wszystkim, że strejki w Królestwie, «to pikiety tego ruchu politycznego, który ogarnął niemal całe Cesarstwo, a który dąży do uzyskania reform konstytucyjnych i swobód narodowych».

„I tem się tłumaczy, że jak dawniej socjalizm uważany był na gruncie naszym niemal za synonim patriotyzmu radykalnego i nic więcej, tak w pierwszych okresach ruchów strejkowych upatrywano tylko protest polityczny, tylko akcję pomocniczą, skierowaną ku przyspieszeniu reform państwowych, zapominając zupełnie, że socjalizm jest przede wszystkim stronnictwem walki społecznej i że przyswiewcają mu ideały i cele, których urzeczywistnienie równałoby się zburzeniu obecnego ustroju gospodarczego. Nie zrozumiano, że bezrobocie, nakazywane przez wodzirejów socjalizmu, to nie tylko walka przeciw systemowi biurokratycznemu, lecz przede wszystkim echo rewolucji międzynarodowej, skierowanej przeciw własności indywidualnej, aby na gruzach jej zbudować jakieś jeszcze bliżej nieokreślone państwo komunistyczne“.

Atoli społeczeństwo ocknęło się i pyta: Jaki jest bilans narodowych nieprzerwanych strejków? Jest-że bezrobocie właściwą drogą do wywalczenia swobód narodowych? Mogą olbrzymie szkody ekonomiczne zrównoważyć drobne, prawie iluzoryczne korzyści demonstracyjne?

„Rozpoczyna się rewizja socjalizmu. Dawny sentymentalizm w ocenie programów socjalistycznych ustępuje trzeźwej świadomości, że chodzi tu o przewroty społeczne, sięgające daleko poza upragnione przez całe społeczeństwo reformy polityczne i nie mające nic wspólnego z interesami narodowymi, a nawet wprost interesom tym przeciwne“.

Socjalnym demokratom nie zależy wcale na zdobyciach narodowych dla społeczeństwa polskiego; chodzi im o przygotowanie gruntu do przekształcenia społecznych w duchu kolektywistycznym, choćby za cenę ruiny ekonomicznej, choćby wbrew polityce narodowej!

„Głód polski i krew polska ma być mierzwą pod zasiew ideałów komunizmu międzynarodowego, ma być fundamentem, na którym wzniesie się gmach socjalistycznej... utopji“.

Ani ustępstwa ze strony pracodawców, ani pragnienie robotnika korzystania z uzyskanych pomyslniejszych warunków zarobkowych, nie powstrzymują przywódców socjalistycznych. Więc nareszcie robotnik polski buntuje się przeciw temu terroryzmowi. W proteście jego tkwi groźba wzniesionego młota.

„Kraj nasz łaknie spokoju, a ktoby w dalszym ciągu chciał interesy polskie i dobro robotnika polskiego podporządkowywać ideałom socjalizmu międzynarodowego, ten pewien być może, że w przyszłości, zamiast biernego poddania się terrerowi, znajdzie w społeczeństwie naszym świadomą i nieugiętą odpowiedź: „Dotąd, i ani kroku dalej!“

Odmienne i niezbyt jasne stanowisko w sprawie strejku zajmuje «Kurjer Codzienny».

„Widzimy, jak masy całe poruszone zostały, jak w naszych oczach powoli dokonywa się uspołecznienie całej miljonowej rzeszy, będącej do niedawna jeszcze „tabula rasa“, jak uspołecznienie to idzie bezwzględnie drogą, wytkniętą przez same masy i z drogi tej nic je nie strąci. Wszelkie usiłowania potęg materialnych, wszelkie, najszerze nawet, nawoływania i nauki, nadewszystko zaś wszelkie, najgoręcej choćby pisane odezwy, bezsilne są wobec biegu wypadków...“

„Chwila dzisiejsza jest niezwykle ważną, groźną i obfitą w następstwa... przeoczyć ją lub zmarnować byłoby niedbalstwem, graniczącym ze zbrodnią wobec przyszłych pokoleń...“

Jakże zapatruje się na chwilę te społeczeństwo nasze? czy ją rozumie? czy ocenia należycie?“

«Kurjer Codzienny» odpowiada: Nie! A kto temu winien, tłumaczy w innym artykule:

„Od dłuższego już czasu ludność Warszawy i całego niemal kraju poddana jest samowoli drobnych grup i nielicznych jednostek, dla których garść bombastycznych frazesów, rzuconych z zamru bezpiecznego, jest synonimem hasel politycznych. Niewiadomo kto, niewiadomo z jakim mandatem, niewiadomo z jakim sensownym argumentem, motywem ideowym, zjawia się przed społeczeństwem i wydaje nakazy. Kiedy frazes nie wystarcza—grozi. Powołuje się albo na naród, albo na interesy narodowe, albo na... poważne klęski, grożące całemu światu“.

Niepowołani, ani upoważnieni zabierają się do ferowania wyroków potępienia

„na żywioł potężny w chwili, gdy już przypływ dawno ustał i nawet na brzegu nie zostawił śladów innych, jak własne dobro i lzy własne“.

Na szczęście «Kurjer Codzienny» postrzeża w ostatnich dniach objawy ocucenia i przebudzenia się zdrowego rozsądku narodowego.

„Ogół przychodzi do równowagi i wyrabia w sobie poczucie, że nie na bombastycznych rakietach frazesowych, lecz na sumiennym i dokładnym poznaniu warunków życia polega rozum publiczny, że trzeba dobrze patrzeć w ręce wszelkim prorokom narodowym, że czas już

zaprzestać bawić się w niewczesne deklaracje, gdy wokoło wre burza“.

Zaburzenia ostatnie mało mają wspólnego ze sprawą ekonomiczną. Przyznaje to «Kurjer Codzienny» i nie chce rozpatrywać szkód, wyrażonych przemysłowi.

„Każdy strejk jest klęską, którą dopiero rezultaty jego pomyslnie mogą powetować, lecz stanowczo za bardzo nie-szczęśliwy uważamy pomysł prasy naszej przypisywania winy ubiegłych strejków przedostatniej doby, strejków—dodamy—o charakterze ekonomicznym, wyłączenia jakimś grupom konspiracyjnym“.

«Kurjer Codzienny» oburza się na «Czas» krakowski, który potępia surowo praktyki międzynarodowej organizacji socjalistycznej, widzącej w Królestwie znakomity teren do wypróbowania swoich sił i swego programu. Organ krakowski wyrzucił się:

„Proces, na którego przebieg patrzemy z drżeniem od stycznia, staje przed naszymi oczyma w całej swej nagości. Hekatombę trupów mają być stopniami, po których dojść ma do zwycięstwa państwo bez rządu, bez własności indywidualnej, bez religii i bez rodziny. Europa „burżuazyjna“ patrzeć będzie niebawem z trwogą na wypadki w Królestwie, dzisiaj patrzy jeszcze ze zdumieniem“.

«Kurjer Codzienny» odpowiada:

„Tak, panowie z „Czasu“ ani chwili nie zawahają się z wygłoszeniem sądu, najemnym pismakom nie zadrży ręka przy pisaniu podobnych paszkwilów, według instrukcyj, otrzymanych w jasnie oświeconem „kasynie końskim“, a różni nasi zachowawcy swojskiego chowu ze „Słowa“ lub jego oficyjn nie zażenują się ani przez chwilę, gdy przedrukowują z uznaniem, ba—nawet do zenitu podnosząc, owe elukubracje, w głowach do szkalowania przywykłych powstałe, a wnoszące zamęt i zaciemnienie w stosunki i tak już straszne.“

Tyle pisano o zamęcie, tyle biadano nad wszelkiego rodzaju tajemniczymi duchami, co to, jak „inni szatani“, byli czynni w chwilach, gdy widmo nieszczęścia unosiło się nad całymi tysiącami ludzi, gdy śmierć obfite zbierała żniwo, a jęk cierpienia i straszny wielotysięczny krzyk rozpaczony był jedynym, bijącym w niebo głosem ludzkim; tyle o tem pisano, lecz nikt i nigdy tych „szatanów“ nie nazwał po imieniu, nie nazwał i nie nazwie...“

Wielu ich było, jest i będzie jeszcze, lecz między nimi poczesne miejsce wam się należy, duchy ciemności, wam, którzyście się podjęli głosić hasła wielkie przed ogółem, którzy go macie oświecać, informować, dać świadectwo prawdzie wobec przyszłych pokoleń, a zamiast tego, dajecie brednie: „w głupstwa wywarzone kuźni“, lub też świadome fałsze i paszkwile“.

«Kurjer Codz.» zapomina wszakże, iż nie tylko zachowawcze pisma, jak «Czas» i «Słowo», ale i «Goniec», «Kurjer Warszawski» i «Dziennik dla Wszystkich» to samo zajęły stanowisko. P. Ant. Donimirski pisał w «Słowie» warszawskim:

Od wydawnictwa „Kraju“.

W ciągu dwudziestu trzech lat istnienia, „Kraj“ dbał zawsze o rozwój treści i udoskonalenie techniki dziennikarskiej, nie dając się ubiedz nikomu w poważnym informowaniu i komentowaniu wszystkich objawów życia, wszystkich drgnień polskiej i ogólnoludzkiej myśli. Zdając sobie sprawę z wielkiej chwili, którą przeżywamy obecnie, redakcja „Kraju“ w ciągu kwartału trzeciego r. b. zajmie się przeprowadzeniem w piśmie udoskonalen i reform odpowiednio do zmienionych warunków życia.

Mamy nadzieję, iż zamierzone ulepszenia pozyskają uznanie naszych czytelników.

Nr. niniejszy, 25, zamyka kwartał II.

Nr. 26, rozpoczynający kw. III, wyjdzie d. I (14) lipca.

„Pragnąc stałego rozwoju i postępu i wielu zmian na lepsze, nie stoimy bynajmniej na wyłącznie nacjonalistycznym stanowisku. Ale tak samo, jak idealów narodowych nie zdołaliśmy osiągnąć temi środkami i na tej linii, po której dziś idzie rzekomy ruch społeczny, tak i zdobyczy społecznych drogą rozstroju nie osiągniemy.

Nie żyjemy w końcu XVIII wieku, a XIX wiek wynalazków i takimi wynalazkami się szczyci, które każą nam dziś barykady i podobne stare rupiecie zaliczyć do anachronizmów. Potrzeba istotnie bezdennej naiwności, aby posługiwać się takimi starymi szablonami.

Wskazywaliśmy i wskazywać będziemy bezustannie na kraje Europy zachodniej, jak Niemcy, Anglja i inne, które w wieku XIX wewnętrznych zaniepokojen prawie nie zaznały, a których ewolucja społeczna chyba tylko zazdrość w nas wzbudzać może.

Innemi drogami, niżeli 116 lat temu, dziś się idzie do postępu.

Czynami, które zacierają pojęcia elementarne o tem, co złe i dobre według zasad etyki, będącej podstawą naszej cywilizacji, ludu nie kształci się, nie podnosi się jego poziom, a przecież podniesienie poziomu wykształcenia jest jednym z głównych środków rozwoju i postępu.

Rujnowaniem kraju nie wzmaga się niczyjej zamożności, a więc nie polepsza się też losu klas pracujących, a to przecież niezbędny warunek ich postępu. Najpiękniejsze owoce na gałęzi nie dopiszą, gdy gałąź tę podetniemy.

W Rosji ziemcy nam dziś dają przykład, jakimi drogami iść należy. Dziś każdym ruchem, dającym do ewolucji społecznej w narodach, kierować powinna inteligencja, świadoma celów i umiająca ocenić środki działania; rządy mas tylko na bezdroża wprowadzić mogą.

Lwowskie „Słowo Polskie“ odezwowało się nierównie ostrzej, niż konserwatywny „Czas“:

„Panowie socjaliści mylą się, jeżeli sądzą, że, machając czerwoną chustą, zmaczaną we krwi oszalałego z bólu i nędzy robotnika, pociągną cały naród do czynów szaleństwa i rozpacz. Krew niewinnych będzie policzona im tam przed Tronem Najwyższego i tu w historii. Ale inicjatorów tych bezmyślnych orgij krwawych, wyległych po pijanemu w mózgach przywódców socjalistycznych, pociągamy do odpowiedzialności przed trybunałem sumienia narodowego.

Zdajcie rachunek ze krwi, którąście przelali“.

W Warszawie w zeszłym tygodniu zastrzelono rewierowego, oraz strażnika ziemskiego na Woli; z okna przy ul. Ogródowej dano strzał do patrolu; na Pradze zabito agenta policyjnego tajnego. D. 3 b. m. zastrzelono rewierowego przy ul. Leszno i zraniono drugiego na Senatorskiej.

Podczas zeszłotygodniowego strejku jednodniowego w Warszawie policja zaarrestowała 680 «agitatorów».

W Łodzi, po ustaniu głównych zaburzeń, dano w noc strzały do warty przy koszarach z poza parkanów. Przechodzącemu patrolowi pogroziło 3 ludzi, do których dał on strzały, raniąc jednego. «Goniec Łódzki» donosi: że «wszystkich żołnierzy-żydów, którzy znajdowali się w pułkach, konsystujących obecnie w Łodzi, wystano w głąb Cesarstwa».

Wiadomość o zranieniu adw. Wyganowskiego w Łodzi, powtórzona w ostatnim numerze «Kraju», jest mylna: postrzelono jego lokaja.

Na rogach ulic rozlepiono w Łodzi obwieszczenia, wyjaśniające przepisy, obowiązujące podczas stanu wojennego. Nakazują one między innymi natychmiastowe oddanie władzom policyjnym broni białej i palnej, i przestrzegają właścicieli i lokatorów domów przed odpowiedzialnością, jaka im grozi w razie, gdyby z okna lub balkonu domu padł strzał do policji albo konwoju wojskowego. Jenerał Obolensow oświad-

czył, iż stan wojenny w Łodzi potrwa co najmniej 3 tygodnie.

D. 17 (30) czerwca niewykryci złoczyńcy próbowali dynamitem wysadzić most na kolei warszawsko-wiedeńskiej pod Ząbkowicami. Wybuch uszkodził przęsła żelazne i wierzchnie pokłady toru.

W Kaliszu było w zeszłym tygodniu kilka manifestacyj tłumów, bez poważnych następstw; wybito szyby w sklepach monopolowych.

W Częstochowie d. 26 czerwca rzucono bombę w powóz policmajstra, raniąc przechodniów kilku.

W Zgierzu zastrzelono strażnika w zeszłym tygodniu; sprawca zbiegł.

W Zduńskiej Woli d. 29 czerwca wyніła bójka między żydami miejscowymi a przybyłymi z Łodzi, którzy chcieli zorganizować zaburzenia.

W Tomaszowie rawskim zburzono w zeszłym tygodniu lupanar, a stróż domów wybrali się jednocześnie na «wiarusów», t. j. żyjących na wiarę.

O NASZYCH SPRAWACH.

[Wolność wyznania i wolność narodowości. Alarmy «Słowa». Korespondencje z Litwy do «Now. Wrem.». Prof. Pogodin o zaburzeniach majowych w Warszawie. Artykuły p. Kuczyńskiego w «Now. Wr.» o naszych stronnictwach i stosunkach społecznych].

Ruch wyznaniowy na Białej Rusi wywołuje alarmy nie tylko w kancelarii p. Gringmutha i jego stronnictwa. «Słowo» petersburskie nie ma wyrazów dość jaskrawych, by opisać, co dzieje się w tym kraju. Uderza we wszystkie dzwony. «Nikt—wola—nie będzie zaprzeczał żywotności Ukazu 17 kwietnia ani potrzebie wolności wyznań, ale trzeba walczyć ze wszystkimi siłami przeciwnymi polonizowaniu się białorusinów». System dotychczasowy stał się źródłem utożsamienia prawosławia z narodowością ruską czy rosyjską, a katolicyzmu z polskością. Duchowieństwo prawosławne nie zdołało nawrócić opornych, ani umocnić w wierze wątpiających. I tysiące białorusinów stają się dziś katolikami, pomnażając zarazem liczbę polaków. «Słowo» chce walczyć z tym objawem na nowy sposób. Nawołuje do szerzenia oświaty w języku białoruskim, dostępnym i zrozumiałym ludowi, żąda od nielicznej inteligencji białoruskiej, by ten język wskrzeszała i rozwijała. «Przyjdzie do niej biedny białorusin, otworzy znekana pod jarzmem (sic!) polskiem duszę». Wszystkiego trzeba użyć, by, «co nie daj Boże, oświaty ludu nie ujęła w swoje ręce inteligencja polska». Wolność wyznania niech sobie będzie, ale wolności narodowościowej przeniędy. Nad tą samą sprawą rozwodzi się długo korespondent «Now. Wrem.» Opowiada z oburzeniem, że po mia-

steczkach krążą tercjarki i członkowie różnych bractw katolickich, i zarty stroją z wyznania prawosławnego. Gdzieś jakiś chłop-katolik obił sąsiada prawosławnego, ktoś groził pewnej Aniemuckiej, że jeżeli nie nawróci się na katolicyzm, nie będzie miała pogrzebu chrześcijańskiego. Jakiś ksiądz miał wyrazić się o pewnym kapłanie prawosławnym, że, straciwszy wszystkie owieczki swojej parafii, zostanie chyba zwykłym pastuchem. Jacyś księża mieli mówić, że «lepiej chodzić do synagogi, niż do cerkwi», albo że «prawosławni dokonywują namaszczenia, używając do tego psich ogonów». Ztąd nawet w kancelarii gubernatora wileńskiego toczy się cała sprawa. Duchowieństwo prawosławne przeciwdziała katolicyzmowi jak może. Zjechało się na obrady do Wilna, powzięto kilka uchwał, przyjrzało się przykładowi bractwa prawosławnego Duchy św., ale «niema pewności skutecznego uwieńczenia pracy obrońców prawosławia... W kościołach katolickich rozlega się hymn tryumfalny». Samo «Now. Wrem.» zwraca uwagę swoich czytelników na tę korespondencję i nawołuje społeczeństwo polaków wykształconych, ażeby «wszelkimi siłami starali się złagodzić obostrzenie się stosunków pomiędzy pokrewnymi narodami na gruncie przesładowań wyznaniowych».

Prof. Pogodin opowiada w «Słowie», jak odbywały się zaburzenia warszawskie w dniach 24—27 maja. Opowiada, jak na ulicy Szpitalnej, na czele niszczącej domy rozputy tłuszczy szedł jakiś jegomość przyzwoicie ubrany i na zapytanie, jakże nie obawia się policji? odpowiedział spokojnie: «pozwolono nam działać w ciągu trzech dni». Wyпадków dni wspomnianych nie przypisuje wszakże prof. P. iniejątywie władz policyjnych. Upatruje w nich raczej rękę kierowniczą «Bundu» socjalistycznego żydowskiego, który na zarzuty, że jego adepci mają się rabunku, chciał odpowiedzieć wytepieniem wyrzutek społecznych warszawskiego ludu żydowskiego. I tępił przez trzy dni.

P. Kuczyński drukuje w dalszym ciągu w «Now. Wrem.» swoje uwagi o stronnictwach naszych. Zdaje sprawę z warszawskich polemik dziennikarskich, streszcza artykuł p. Lutomskiego w «Gaz. Polskiej», opowiada, co pisał p. Libicki ze stanowiska narodowego o reklamowym programie postępowo-demokratycznym, i co mu odpowiedział p. Sieroszewski, przytacza poglądy «Kur. Warszawskiego» na zgodność programu obecnego narodowo-demokratycznego z programem stronnictwa, zwanego «ugodowem», ale

z zastrzeżeniem, że demokraci narodowi rozmawiają, ugodowcy zaś głosili tylko monologi; powtarza uwagi Spasowicza w «Słowie», wreszcie powołuje się na «Czas», który «zlał polemistów zimną wodą», przyznając dzisiejszym naszym sporom i sprzeczkom stronnictwom znaczenie tylko akademickie, «niema bowiem jeszcze pola, by można było przejść od słów do czynów».

Zdaniem p. K., program rozszerzony ugodowców zbiegł się dziś z programem stronnictwa narodowo-demokratycznego, wszakże metody postępowania tych stronnictw różnią się do tego stopnia, że znajdzie się pomiędzy nimi miejsce na coś pośredniego. Autor sięga w przeszłość. Opowiada, jak po latach klęski społeczeństwo polskie obumarło politycznie, jak zwolna zaczęło się pod tym względem różniczkowanie, i znalazły się żywioły, gotowe «do odczucia się», gdyby je o coś zapytano. Z żywiołów tych powstało stronnictwo, zwane ugodowem. Autor sądzi, że miało chwilę obrzymiej popularności za pamiętnej podróży warszawskiej, i że gdy nadzieje nie ziściły się, popularność tę straciło nazawsze. Dobrze może byłoby wspomnieć, że «ugodowcy» poszli raczej za prądem, niż go wywołali, i że ostrzegali społeczeństwo przed zbyt optywizmem. Chwila miała niewątpliwe znaczenie pierwszorzędne, ale nie mogło ono objawić się narazie w pełni i nie objawiło się do dnia dzisiejszego. P. K. twierdzi dalej, że choć nadzieje zawiodły, masa społeczeństwa polskiego pozostała spokojną i nie dała się pociągnąć na drogę działalności nielegalnej. «Pod sztandar nacjonalizmu poszli ci tylko, których pociągał sam ten sztandar, jako zakazany; ale byli tacy, którzy szli świadomie, w celu wprowadzenia do tej roboty innych metod i innych celów». Dlatego, «gdy zaświtała wreszcie jutrzienka», ukazali się na niwie społecznej żądni pracy bezkrwawej robotnicy, obok tej masy pomiędzy narodowcami a «ugodowcami» «wbił się klinem» odłam społeczeństwa, złożony z legalistów, szanujących władzę i «uprawiających wyłącznie politykę realną, politykę czynów, a nie słów». Społeczeństwo polskie zdemokratyzowało się oddawna i zaprzeczanie temu przez publicystów rosyjskich jest skutkiem nieświadomości i uprzedzeń. Autor powołuje się na konstytucję 3 maja, na «Pana Tadeusza», na udział szlachty polskiej w dziele uwłaszczenia włościan w prowincjach zachodnich, wreszcie na to, że, pomimo trudności wyjątkowych i braku samorządu, stosunki właścicieli większych do masy włościańskiej ułożyły się dobrze i że

sprawy agrarne w Królestwie nie wywoływały większych zaburzeń. We włościaństwie polskim żyje «poczucie solidarności z pracą pokojową kół oświeconych społeczeństwa polskiego». Drukowane w dzienniku poczytnym w kołach, niezbyt z nami sympatyzujących, artykuły p. K. świadczą, że i w tych kołach objawiły się chęci rozejrzenia się w naszych sprawach w świetle bezstronności, nie zaś w oświetleniu jaskrawych ogni bengalskich i rakiet czerwonych, puszcanych ze szczególnym upodobaniem przez niektórych korespondentów.

Szczerbiec.

NA MORZU CZARNYM.

Bunt na pancerniku. Zaburzenia w Odesie.

W ubiegłym tygodniu zdarzył się fakt, który urzędowy komunikat «Prawit. Wiestnika» nazywa «bezprzykładną hańbą w dziejach floty rosyjskiej»: Na wielkim pancerniku «*Kniaz Potiemkin*», wchodzącym w skład eskadry czarnomorskiej i stojącym w Sewastopolu, zbuntowali się marynarze, zabili dowódcę statku i oficerów i odplynęli do Odesy. Pojawienie się zbuntowanego pancernika stało się hasłem do zaburzeń i pogromów, które przyniosły miastu, skarbowi, instytucjom i osobom prywatnym strat na 40 milionów rubli. Streszczamy relację urzędową.

Poważniejsze rozruchy robotnicze rozpoczęły się w Odesie 12 (25) czerwca; policja skonfiskowała kilkanaście rewolwerów, wpadła na ślad spisku na życie jednego z komisarzy policyjnych. D. 13 (26) czerwca doszło do starcia pomiędzy tłumem a oddziałem kozaków. Od tej chwili datują się ciągłe zaburzenia uliczne. Tłum obalał wagony tramwajowe, stawiał barykady, strzelał do policjantów, ale ruch przybrał niesłychane rozmiary w chwili, gdy w porcie odeskim stanął pancernik «*Kniaz Potiemkin-Taurydzki*». Ten statek wojenny wraz z torpedowcem № 267 wyruszył z Sewastopola dnia 12 (25) i miał odbyć ćwiczenia wojenne w zatoce Tendrowskiej. D. 14 (27) czerwca załoga zbuntowała się i oświadczyła, że nie będzie jeść mięsa, dostarczonego z Odesy, ponieważ jest zepsute. Starszy oficer, Gilrowski, na rozkaz dowódcy kapita- na 1 rangi, Golikowa, kazał wystąpić z szeregu wszystkim żołnierzom zadowolonym z prowiantu i następnie zaczął spisywać pozostałych. W tej chwili kilkudziesięciu żołnierzy chwyciło za karabiny i zaczęło

je nabijać. Oficer kazał szyldwachom dać ognia, ale ci nie usłuchali. Wówczas kapitan Gilarowski wyrwał karabin z rąk jednego z nich i strzelił w tłum, kładąc trupem jednego z przywódców ruchu. Wtedy zbuntowani żołnierze dali ognia i zastrzelili kolejno obu kapitanów, czterech oficerów, lekarza Smirnowa i trzydziestu szeregowców. Resztę oficerów pancernika i torpedowca aresztowano. Komendę objął komitet, złożony z 20 żołnierzy. Niektórzy oficerowie rzucili się do morza i utonęli. Do tonących strzelano nie tylko z karabinów, ale i z armat małego kalibru.

Tegoż dnia wieczorem pancernik wpłynął do portu odeskiego, a 15 (28) rano wysłał do miasta szalupę, która złożyła na brzegu trup zabitego majtk. Pancernik zabrał dwa statki parowe z węglem, a 300 robotników z portu wyładowały go szybko na pancernik. W porcie zaczął się strejk powszechny. Czerń opanowała port i zaczęła rabować: pakhausy, składy prywatne, statki, rzuciła towary do morza, wypijała wino, a wieczorem podpaliła budynki. Pożar zniszczył pakhausy, estakadę, 20 wagonów, sześć okrętów i t. d.

Wojsko obserwowało pogrom tylko zdaleka, nie mogąc zbliżyć się do wybrzeża, wobec groźby, że «Kniaź Potiemkin» w takim razie rozpocznie bombardowanie miasta. Tłum sam atakował kilka razy wojsko, strzelając z rewolwerów. W jednym miejscu rzucono w szeregi bombę, raniąc kilku żołnierzy.

D. 16 (29) czerwca do portu wszedł statek wojenny «Wiecha», którego komendant, nie wiedząc o niczem, pojechał z wizytą na pancernik. Rozbrojono go i wraz z innymi oficerami wysadzono na brzeg.

Tegoż dnia wieczorem pancernik ucałował ślepymi strzałami swego poległego towarzysza, a następnie rzucił na miasto dwa ostre pociski, burząc jeden z domów przy ulicy Nieżyńskiej.

D. 17 (30) czerwca, o g. 7 rano, ukazała się eskadra pod dowództwem wice-admirała Krügera, złożona z czterech pancerników i pięciu torpedowców. «Kniaź Potiemkin» w pełnym rynsztunku bojowym ruszył na jej spotkanie, lecz w chwili, gdy zbliżył się do pancernika «Georgij Pobiedonosiec», załoga tego ostatniego urządziła mu owację. Wtedy admirał kazał zawrócić swoim statkom. «Georgij» nie usłuchał komendy, załoga rozbroiła oficerów i wysłała ich na brzeg. Torpedowiec № 267 wysadził na pokładzie «Georgija» kilku studentów - żydów i szeregowców z «Potiemkina». Wybrano zaraz 20 dowódców, którzy objęli komendę nad pancernikiem.

Eskadra odplynęła, a «Potiemkin» i «Georgij» weszli do portu odeskiego.

Na pokładzie «Georgija» zaczęły się wkrótce niesnaski, «Potiemkin» groził mu nawet, że zacznie strzelać. D. 18 czerwca, o g. 4 po południu, obydwa pancerniki podniosły kotwicę, ale «Potiemkin» popłynął na pełne morze, na zachód, «Georgij» zaś zbliżył się do Odessy i wysłał deputację do dowódcy wojsk, prosząc o przebaczenie i przysłanie oficerów. Na pokład pancernika wszedł generał, nowomianowany generał - gubernator Karakozow, odebrał przysięgę od zbuntowanej załogi i zabrał 67 przywódców buntu, poczem oficerowie «Georgija» stanęli na swych stanowiskach.

Tymczasem depeche Agencji telegraficznej rozniosły wiadomość, że pancernik «Kniaź Potiemkin-Taurydski» przybył wraz z torpedowcem № 267 do Konstancji w Rumunii. Komendant taatejszego portu wezwał 600 majtków, znajdujących się na pokładzie, by złożyli broń, wydali i opuścili statek, obiecując, iż władze rumuńskie będą ich traktowały jako dezertersów i Rosji nie wydadzą. Lecz żołnierze oświadczyli, że są powstańcami i prosili o węgiel i żywność. Prośbiej nie uczyniono zadość. Nazajutrz torpedowiec № 267 chciał wpłynąć do portu, został wstrzymany jednak dwoma ostrzegającymi strzałami ze strony krawownika rumuńskiego. Niebawem «Potiemkin» odplynął w kierunku Batumu, holując za sobą torpedowiec. Załoga odczuwa podobno brak żywności i węgla. Ostatnie telegramy donoszą, iż «Potiemkin» stanął pod Teodozją i załoga groźbami domaga się wydania odpowiedniej ilości węgla i żywności, oraz przysłania lekarza. Ponieważ w tym porcie niema ani statków wojennych, ani armat, więc, jak przypuszcza «Now. Wrem.», miasto musi spełnić rozkazy pancernika. Dziennik obawia się o los Noworosyjska i Batumu, gdzie «również niema baterij nadbrzeżnych, ale za to są tysiące zdemoralizowanej ludności robotniczej i «bosiaków», którzy urządzali już niejednokrotnie rozruchy wszelkiego rodzaju».

Wiadomości o pancerniku i jego ruchach są niezwykle lakoniczne. Nie wiadomo nawet, czy pancernik prowadzi za sobą torpedowiec. «Now. Wrem.» pyta, co robi eskadra morza Czarnego, czyż chce czekać, aż przybędą statki angielskie i rozbroją buntowników?

Wice-admirał Krüger donosi, że d. 20 czerwca zbuntowała się załoga statku «Prut», zabiła praporszczyka Nestercewa i hotmana Kozlibina, aresztowawszy wszystkich oficerów. «Prut» przybył następnie do Sewastopola, gdzie załoga poprosiła o przebaczenie, uwolniła oficerów i prosiła ich

o objęcie dowództwa. Admirał kazał temu statkowi odplynąć do zatoki Kamrańskiej, gdzie odbędzie się śledztwo.

D. 21 czerwca (4 lipca) z Sewastopola wyruszyła do Odessy eskadra, złożona z trzech pancerników i kilku torpedowców pod dowództwem wice-admirała Krügera. Przybywszy do portu odeskiego, eskadra zabrała pancernik «Georgij Pobiedonosiec» i zaraz ruszyła z powrotem do Sewastopola.

Straty rosyjskiego Towarzystwa żeglugi wynoszą 600 tys. rb.

Jak donoszą z Sewastopola, parostatek rosyjskiego Towarzystwa «Czarnomor», który wyruszył z Jalty jeszcze 20 czerwca, dotąd nie przybył do Sewastopola i niema o nim żadnych wiadomości.

Głosy prasy.

Dzienniki żywo zajmują się wypadkami na morzu Czarnem. Kapitan Klado, który na szpaltach «Now. Wr.» omawia sprawę marynarki z fachową znajomością rzeczy, nie dziwi się jednak wcale temu, co zaszło. Uważa, iż wypadki odeskie zostały wywołane przez propagandę rewolucyjną, prowadzoną oddawna z wielką energią.

Zrobiła ona wielkie postępy już w r. 1903, gdy służył we flocie morza Czarnego, i wszyscy oficerowie wiedzieli doskonale o jej istnieniu.

«Załoga na naszych okrętach okazuje niezadowolenie z żywności bardzo często i niezadowolenie to bywa zazwyczaj najzupełniej uzasadnione. Zaopatrzenie okrętu w żywność należy do jednego z oficerów floty, do tak zwanego rewizora. Zwykle jest to młody, niedoświadczony oficer, który wczoraj zaledwie opuścił ławę szkolną i albo wpada w ręce swoich pomocników, urzędników, znających się wybornie na wszelkich nadużyciach, albo zaczyna sam uczestniczyć w machinacjach swoich podwładnych. Hulanka, karty, kobiety, zły przykład, robią swoje i w rezultacie... załoga narzeka na złą żywność».

Dla «Syna Otiecz.» wypadki w Odessie nie są faktem oderwanym.

«Ruchu tego nie można uważać za wyłączenie miejscowy. W tej lub owej formie okazuje się on na różnych krańcach naszej zbolonej ojczyzny. Straszne widma powstają nad krajem, już dziś przypominającym wzburzone morze, którego fale podnoszą się coraz wyżej i wyżej. Co robić dla uspokojenia tego oceanu?»

«Syn Otiecz.» wypowiada zdanie, iż środki represyjne chybią celu, i że jedynie instytucje wolne i organizacja społeczna, przedstawicielstwo, mogą zaradzić złemu.

W tym samym duchu przemawia «Nasza Ziźń»:

«Dość było kilku agitatorów, kilku mów, aby gmach dyscypliny, budowany przez całe wieki, rozsypał się w gruzy, i aby posłuszeństwo zmieniło się w otwarty, krwawy bunt. Oczywiście rzecz, że cały nasz ustrój przygotował katastrofę, oczywiście rzecz, że ciemnota i bierność to złe podopory porządku, a sztuka rządzenia nie może opierać się na jednym strachu. Trzeba reform, radykalnych reform...»

Czy w historii marynarki innych krajów nie znajdzie się fakt, podobny do tego, który rozegrał się na morzu Czarnem? «Słowo» petersburskie odnajduje analogiczny wypa-

dek. Zdarzył się on w portach angielskich w r. 1793.

«Buntownicy przecież szli poniekąd drogą legalną. Podawali petycje do admirałów i lordów, do admiralicji i parlamentu, prosili króla o łaskę. W Odesie stało się inaczej i w dziejach floty całego świata nie było nic podobnego».

Główną przyczyną złego, według «Słowa», jest brak dyscypliny, której nie szanują we flocie oficerowie, a sami naczelnicy floty nawet niejednokrotnie dają zły przykład podwładnym.

Jeremjaszowym tonem odzywa się p. Suworin w «Now. Wr.»:

«Nikom w Rosji nigdy się nie śniło, że mogą spaść na nas podobne nieszczęścia. Nie było proroka ani u nas, ani zagranicą, ani w Japonji nawet, któryby przepowiedział coś podobnego. Wprowadzamy w podziw cały świat swoją nieudolnością, swoim chamstwem, ciemnotą, pogardą dla nauki, pracy, godności ludzkiej i narodowej. Niech ci męczennicy, których ciała spoczywają w stepach chińskich i na dnie oceanu, modlą się przed tronem Najwyższego i uproszą Go, aby oszczędził Rosję i nie gubił jej ostatecznie...»

P. Suworin rozdziera szaty z żalości, biada rozpacznie i wzywa nieboszczyków na pomoc. Czyżby po żywych już się niczego dobrego nie spodziewał?

REFORMY PAŃSTWOWE.

(Projekt Sejmu państwa. Zamiar przekształcenia departamentu policji. Komisja hr. Ignatjewa o tolerancji).

Projekt Sejmu państwowego, opracowany przez ministra Bułygina, został rozpatrzony przez Radę ministrów i ostatecznie poprawiony i zredagowany 20 czerwca s. s. Ze słów, wygłoszonych przez Cesarza do przedstawionych Mu 18 czerwca petersburskiego i moskiewskiego marszałków szlachty, wnosić można, że w tych dniach projekt Sejmu oddany będzie do uznania Monarszego. Czy wejdzie ten projekt do Rady Państwa, niewiadomo dotąd. «Słowo» petersburskie zapewnia, że ukaz o zwołaniu przedstawicieli narodu ogłoszony zostanie 15 albo 16 lipca s. s.

Podług zgodnych informacji dzienników, ustawa Sejmu państwowego ma przypominać ustawę Sejmu pruskiego, z tą zasadniczą różnicą, że Sejmowi rosyjskiemu przyznany będzie tylko głos doradczy, nie zaś decydujący; nadto posiedzenia Sejmu rosyjskiego mogą być na rozkaz jego prezesa lub na żądanie władz wyższych zamknięte dla przedstawicieli prasy. Na interpelacje posłów minister będzie mógł nie odpowiadać w sprawach, jakie sam uznaje za niedostępne dla Sejmu.

Wszystkie te ograniczenia budzą w prasie rosyjskiej pesymistyczny nastrój, albowiem opinia społeczna

przypuszcza, że w takiej postaci Sejm stanie się czemś w rodzaju dobrze już znanej społeczności «komisji osób kompetentnych», której zdania rząd zasięgać będzie tylko *pro forma*, a która na bieg spraw nie wywiera żadnego wpływu. Z drugiej strony opinja godzi się chociażby na taki sejm okrojony, byle tylko rozpoczęła się robota państwa nad wyprowadzeniem Rosji z dzisiejszego jej stanu.

Departament policji, który z malej instytucji rozrósł się do znacznych rozmiarów wskutek ciągłego przyłączania coraz to nowych spraw, uleży ma reformie. Pomiędzy innymi mógłby ten departament pozbyć się spraw pasportowych z chwilą, gdy zostanie wprowadzona nowa ustawa, czyniąca posiadanie pasportów nieobowiązkowym; mógłby dalej zrzec się spraw żydowskich, gdy będą zniesione ograniczenia dla żydów; wreszcie mógłby się pozbyć spraw robotniczych, gdy będą uregulowane w drodze prawodawczej. Lecz ta reforma departamentu policji wymaga innych wielkich reform i narazie kompetencja departamentu pozostaje bez zmiany. Nie rychło przyjdzie również do skutku projekt wydzielenia z departamentu policji spraw politycznych, bo nie rychło nastąpi wogóle zaniechanie policyjno-administracyjnego sposobu ścigania winowajców politycznych. W państwach europejskich departament policji zajmuje się tylko przestrzeganiem zwykłego bezpieczeństwa publicznego i ma funkcje czysto wykonawcze; w Rosji zaś, wskutek warunków szczególnych, departament policji obciążony jest sprawami pasportowymi, żydowskimi, robotniczymi, politycznymi i wielu innymi, nie mającymi związku z bezpieczeństwem życia i mienia mieszkańców. Nad wyjaśnieniem ogólnego stanowiska departamentu policji pracuje obecnie senator Zwolański.

Komitet ministrów skończył swe prace nad Ukazem 12 grudnia. Ostatnie jego posiedzenie odbyło się 10 maja st. st. i poświęcone zostało szkołom nadbaltyckim. Ogłoszony dziś komunikat Komitetu przyznaje niemieckiej szlachcie prawo do utworzenia niemieckiego gimnazjum, które będzie nadawało uczniom prawa rządowe po dodatkowym złożeniu egzaminów ostatecznych po rosyjsku. Prywatne szkoły w kraju wolno będzie zakładać niemieckie, łotewskie, estońskie. Ludowe szkoły mogą posługiwać się całkowicie miejscowymi językami. Szkoły dla obcoplemieńców na wschodzie Rosji mogą mieć nauczycieli — niechrześcijan, religja mahometkańska może być wykładana w języku ludowym. Nadto Komitet ministrów polecił ministrowi oświaty, aby opracował sposób uchylecia uciążliwych przepisów, tamujących szkolnictwo w guberniach

nadbaltyckich oraz wśród obcoplemieńców na wschodzie.

Ukaz tolerancyjny z dn. 17 kwietnia s. s., witany z radością powszechną, podlega dość już licznym ograniczeniom policyjno-administracyjnym w postaci cyrkularzy, wśród których pierwsze miejsce należy się niedawnemu cyrkularzowi ministerstwa spraw wewnętrznych. Obecnie opinja publiczna zwraca uwagę na świeżo utworzoną komisję hr. Ignatjewa, której polecono opracować szczegóły wykonania ukazu tolerancyjnego. Członkami komisji zostali pomiędzy innymi tacy działacze, jak b. pomocnik prokuratora Synodu Sabler i członek Rady Państwa Szturmer. Opinja publiczna nie przypuszcza, iżby komisja hr. Ignatjewa nadała przepisom o tolerancji szersze ramy, niż okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych.

Jenerał-gubernator moskiewski zawiadomił prezesa ziemstwa moskiewskiego, oraz prezydenta m. Moskwy, że zjazd ogólny przedstawicieli ziemstw, oraz przedstawicieli miast nie będzie dozwolony bez uzyskania odpowiedniego zezwolenia władz i przedstawienia programu zjazdów. Wobec tego — jak donosi «Now. Wr.» — wyznaczone na początek lipca s. s. zjazdy ziemski i miejski odbędą się w prywatnych mieszkaniach w Moskwie.

«Słowo» donosi, że pałac Iljiński w Moskwie śpiesznie jest odświeżany, co wskazuje na mający wkrótce odbyć się w Moskwie akt historycznej doniosłości.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

URZĘDOWE.

×× Przyjąwszy adres szlachty kurskiej i wysłuchawszy przemówienia jej marszałka, podnoszącego potrzebę udziału w przyszłym zgromadzeniu przedstawicielskim delegatów stanowych szlachty i włościanstwa, Najjaśniejszy Pan raczył odpowiedzieć: „Dziękuję wam, panowie. Przekażcie moje pozdrowienia szlachcie kurskiej za myśli, wypowiedziane stanowczo i serdecznie. Zdaję sobie sprawę z korzyści, jaką przynieść może udział w przyszłym zgromadzeniu ustawodawczym obecność dwóch żywiołów ziemiańskich, szlachty i włościan, które od wieków dzieliły wesele i smutek ze swoimi cesarzami“.

×× Ogłoszono nową ustawę o stowrzeniu osobnego zarządu sztabu jeneralnego. Doniosła ta reforma wojskowa (na wzór niemiecki) polega na wydzieleniu z ministerstwa wojny sztabu jeneralnego w postaci samostnej instytucji, która będzie zajmować się wyłącznie opracowywaniem przygotowań wojennych i zarządzać kształceniem oficerów sztabu jeneralnego. Naczelnikowi sztabu jeneralnego podlegają: zarząd jeneral-kwatermistrza, zarząd topografów wojennych, zarząd komunikacji wojennych, przewozy kolejowe wojsk, wreszcie Akademia sztabu jeneralnego. Naczelnik sztabu jeneralnego posiada prawo bezpośredniego przedstawiania się Cesarzowi i korzysta z prerogatyw ministra. Ministerstwu wojny pozostawiono natomiast sprawy, dotyczące gospodarstwa i służby szeregowej wojsk.

×× Zaliczony do jeneralnego sztabu, minister wojny, jeneral-adjutant, jeneral-lejtnant Sacharow, wskutek własnej prośby, został uwolniony od obowiązków ministra wojny, z zachowaniem godności jeneral-adjutanta. Zarządzającym ministerstwem wojny został mianowany naczelnik kancelarii tego ministerstwa, jeneral-lejtnant Kediger, a naczelnikiem jeneralnego sztabu—naczelnik sztabu jeneral-inspektora kawalerji Palicyn.

×× Jeneral-adjutant Grippenberga został mianowany jeneral-inspektorem piechoty, a jeneral-lejtnant Ostrogradski—jeneral-inspektorem kawalerji.

×× Od 1 (14) lipca r. b. zostaje zniesionym urząd dowódcy wojsk okręgu finlandzkiego, oraz wszelkie instytucje wojskowe, należące do tego okręgu. Fortece, zakłady wojenne okręgu finlandzkiego przechodzą pod zarząd okręgu petersburskiego, wojska zaś, kwaterujące w Finlandji, mają być połączone w jedną całość, pod nazwą XXII korpus armji.

×× W pięciu rewirach okręgu dońskiego zaczęła się mobilizacja sześciu pułków kozaków. Będą one nosiły wyłącznie służbę wewnętrzną.

×× Jego Cesarska Mość mianować raczył członkami komisji wyznaniowej, pod przewodnictwem hr. Ignatjewa, członków Rady Państwa: Czerewajskiego, Sablera, Stürmera, Platonowa i Szczerbaczowa.

×× Gubernator ufimski, jen. - major Sokolowski, dla słabości zdrowia został uwolniony od obowiązków.

W PETERSBURGU.

= O odszkodowanie. Wydawca «Rusi», p. Suworin, jak donosi «Russkoje Słowo», wystąpił z akcją cywilną przeciwko ministrowi spraw wewnętrznych, żądając miljon rubli odszkodowania za zawieszenie tego wydawnictwa na miesiąc. W skardze swej p. Suworin dowodzi, że przyczyna zawieszenia «Rusi» mogła być pociągnąć za sobą zawieszenie również wielu innych dzienników, tak w Petersburgu, jak i w innych miastach, tymczasem kara spotkała tylko jego czasopismo.

= «Potop». Pod tym tytułem na scenie teatru letniego w Ogrodzie Zoologicznym wystawiono d. 22 czerwca (5 lipca) wielką i huczną *feerie*, której treść zapożyczona została z powieści Sienkiewicza «Potop» i «Pan Wołodyjowski». Dzienniki brukowe odzywają się z wielkimi pochwałami o premierze. Autorem jej jest p. Trefłow, znany z tego rodzaju przeróbek scenicznych. Dekoracje, a zwłaszcza kostjumy, są wspaniałe. *Feeria* bardzo podobała się publiczności; teatr był tak przepiękny, że przystawiano krzesła, gdzie się tylko dało.

KRONIKA OGÓLNA.

AKCJA RZĄDOWA.

×+ Ogłoszono stan wojenny: w Odesie i powiecie odeskim, w obrębie miast Sewastopola i Nikolajewa i w gub. erywańskiej na Kaukazie. Wobec tego Odesa przechodzi pod władzę najwyższą dowódcy wojsk okręgu odeskiego, Sewastopol i Nikolajew—dowódcy floty i portów morza Czarnego, pełnomocnictwa zaś naczelnika wojskowego gub. erywańskiej otrzymał namiestnik Kaukazu.

×+ Dowódcą wojsk okręgu odeskiego ogłosił przepisy, zabraniające zbiegowisk ulicznych. Tłum, wynoszący więcej niż 20 osób, będzie niezwłocznie rozpedzony przez wojsko. Właściciele domów i hoteli są obowiązani śledzić swoich lokatorów i donosić o każdym osobniku podejrzanym. Właściciele domów, w których wyrabiano by bomby, zostaną niezwłocznie zesłani do miast północnych.

×+ W Odesie na rogach ulic umieszczono następujące ogłoszenie, podpisane przez naczelnika miasta: «Ogłaszam, że pancernik nie grozi już niebezpieczeństwem. Wzywam więc ludność, aby uspokoiła się i przestała wierzyć pogłoskom».

×+ Minister spraw wewnętrznych udzielił pierwszego ostrzeżenia dziennikowi «Russkoje Słowo», w osobie redaktora p. Błagowa i wydawcy p. Sytina, i zawiesił na miesiąc sprzedaż pojedynczych numerów tego wydawnictwa. Moskiewski komitet cenzury, niezależnie od kary, nałożonej przez ministra spraw wewnętrznych, pociągnął redaktora dziennika «Russkoje Słowo» do odpowiedzialności kryminalnej za ogłoszenie tajemnicy dochodzenia śledczego.

×+ Komendant fortecy kowieńskiej ogłosił przepisy, uprzedzające ludność, że wszelkie zbiegowiska będą rozpedzane siłą zbrojną, a przywódcy rozruchów będą niezwłocznie wysiedlani z miasta.

×+ Wobec pogłosek, krążących w Helsingforsie o tem, że sama policja rozrzuciła *proklamacje*, gubernator niulandzki naznaczył śledztwo, które ujawniło fałszywość pogłosek, ale wykryło również, że wyszły one z pośród samych agentów policji. Gubernator nałożył różne kary dyscyplinarne na agentów.

×+ Autora broszury «Kilka stów prawdy rosjanom», nauczyciela seminarjum w Tule, Malickiego, pociągnięto do odpowiedzialności kryminalnej za szerzenie w tem piśmie nienawiści klasowej. Broszurę wydał, jako prezes kuratorjum trzeźwości, gubernator tulski, Schlippe.

×+ W Ufie ogłoszono stan ochrony wzmocnionej.

FAKTY I OBJAWY.

×+ D. 19 czerwca (2 lipca) w niedzielę w Petersburgu, o godz. 8 wiecz., jak donoszą pisma petersburskie, olbrzymi tłum ludności robotniczej, przeważnie kobiet, zatakował dom nierządu przy zbiegu ulic Priażki i Drowianej. Wybito kamieniami szyby, a mieszkańcy domu odnieśli mniej lub więcej ciężkie obrażenia. Policja nie mogła sobie dać rady z tłumem i dopiero dwie setny kozaków i konna straż przywróciła porządek. D. 21 czerwca ponowili się zamieszki tamże. Ponieważ mieszkańcy zatarasowali drzwi i okna i nie można było dostać się do wnętrza domu, więc tłum udał się opodal, do domu pod №12, potłukł wszystkie okna, powyłamywał drzwi i okiennice i, wpadłszy do środka, zniszczył wszystko, co się pod rękę nawinęło. Policja próbowała rozpedzić tłum, ale została odparta. Kozacy tłum rozpedzili.

×+ Jak donoszą «Russk. Wied.», w Kursku na dworcu kolejowym paru żołnierzy z oddziału artylerzystów, jadącego do Kijowa, upiło się, nie chciało wsiadać do wagonów i stawiało się krnąbrnie oficerowi. Ten dobył pałasza i zabił jednego, wówczas tłum, zebrany licznie na dworcu kolei, rzucił się na oficera, który schronił się do wagonu pierwszej klasy. Maszynista chciał ruszyć, ale tłum zatrzymał pociąg i cisnął kamieniami w wagon. Oficer począł strzelać, ale i to nie pomogło. Tłum oblał wagon naftą i podpalił. Gdy na dworzec przybyło wojsko, już było po wszystkim. Oficer zginął w płomieniach.

×+ Dnia 14 (27) czerwca, o godz. 10 wiecz., w Odesie, jakiś wyrostek, niewia-

domego nazwiska, chciał rzucić bombę w oddział wojska, stojącego na placu przed soborem. Spostrzegł to stójkowy i podbiegł ku sprawcy zamachu, chcąc mu odebrać bombę, która w tej chwili upadła na bruk. Policjanta poszarpało w kawałki, sprawca zaś zamachu skonał w chwili, gdy nadjechała karetka Pogotowia. Tegoż samego dnia nieznaną sprawcy ranili ciężko rewirowego.

×+ Jak donoszą z Kowna, w Kowarsku, podczas jarmarku, trzech agitatorów politycznych napadło na miejscowego uradnika Matulewskiego, strzelali doń i dobili nożami. Następnie jeden z nich wszedł na wóz, rozwinął chorągiew z napisem rewolucyjnym w języku litewskim i wzywał lud do oporu przeciw władzom. Jego towarzysze rozrzucali proklamacje wśród tłumu. Agitatorów nie zatrzymano; opuścili spokojnie miasteczko.

×+ D. 19 czerwca (2 lipca) w Wytkowskach, gub. suwalskiej, tłum licznie zebrany urządził pochód z czerwoną chorągwią i chciał burzyć sklepy monopolowe. W miasteczku sąsiednim, Pilwiskach, robotnicy zburzyli sklepy monopolowe.

×+ Podczas mobilizacji w Romnach paru żydów rozdawało rezerwistom jakieś arkusze, wyglądające niby telegramy agentyczne. Jak się okazało, były to proklamacje. Rezerwisci przytrzymali agitatorów i wydali ich w ręce policji.

×+ D. 16 (29) czerwca w Witebsku nieznaną sprawcy ciężko zranili z rewolwerów komisarza policyjnego Kudriawcowa.

×+ Włościanie w jednym z zapadłych kątów guberni wołgodzkiej wzięli jakiegoś podróżującego studenta za japończyka i chcieli go powiesić. Szczęściem nadjechał komisarz policyjny, aresztował podejrzanego i odesłał do miasta gubernialnego do więzienia. Tu dopiero prokurator uwolnił studenta.

×+ Patriotyczna partja robotnicza w Tyflisie urządziła pod osłoną kozaków wiec, na którym uchwaliła wydać w ręce policji wszystkich agitatorów politycznych. Tegoż dnia aresztowano 30 osób. Inni przywódcy rozruchów uciekli w góry.

BEZROBOCIA.

×+ Robotnicy fabryk Wikuły Morozowa w Orehowie pod Moskwą uprosili właściciela, żeby puścił w ruch swoje zakłady. Wskutek tego pomiędzy stronnikami i przeciwnikami strejku wywiązała się olbrzymia bójka. Zwyciężyła partja, przeciwna strejkowi, poczem nastąpiła zgoda. Stronnicy strejku opuścili Orehów. — W Tyflisie zaczął się strejk powszechny; przyłączyli się do niego urzędnicy zarządu miejskiego, z wyjątkiem członków zarządu i wydziału lekarskiego. — W Petersburgu zastrejkowali robotnicy w porcie, ale po paru dniach doszli do porozumienia z pracodawcami. — W Kremieńczugu nad Dnieprem strejkuje służba domowa, żądając podniesienia wynagrodzenia i dwunastogodzinnego dnia roboczego. — W zeszłym tygodniu strejkowali: w Warszawie piłnikarze; w Łodzi 2 tys. robotników; w Dąbrowie kopalnia; w Sosnowcu szewcy; w Zawierciu 7 tys. tkaczy; w Zduńskiej Woli tkacze; w Częstochowie większe fabryki; we Włocławku krawczy-żydzi; w Tomaszowie Rawskim—robotnicy fabryczni.

×+ D. 17 (30) czerwca w Kronsztadzie zastrejkowali robotnicy, pracujący w porcie przy wyładowywaniu węgla, a gdy niektórzy z nich nie chcieli przyłączyć się do strejku, tłum zmusił ich do zawieszenia robót. Gubernator Kronsztadu przyjechał do portu i, wysłuchawszy skarg robotników, uznał, że mają oni słusność. Dzięki jego interwencji właściciele kantorów podnieśli wynagrodzenie tragarzy. Pomimo to przed wieczorem na prospekcie Mikolajowskim zebrał się tłum pijany i

zaczął hałasować. W mieście zamknięto wszystkie sklepy monopolowe i większość magazynów. Wieczorem tu i owdzie były krwawe bójkі.

×+ Od końca maja s. st. aż dotąd Odesa musiała obywać się bez telefonów, ponieważ zastrejkowały tam wszystkie telefonistki. Rada miejska stanęła po stronie pracownic i zwróciła się do głównego zarządu poczt i telegrafów z prośbą o podniesienie wynagrodzenia telefonistek, uważając, że obecne pensje, wynoszące 15, 20 i 25 rb. miesięcznie, są zbyt małe.

×+ Strajk górników kopalń w Niżnie-Tagilsku, w gub. permskiej, trwa już cały miesiąc. Podczas ulewę zatopione zostały kopalnie miedzi, ponieważ nie było komu wypompowywać wody. Straty ogromne. Zapaliły się składy węgla drzewnego, lecz górnicy nie chcieli gasić pożaru. Straż ogniowa ochotnicza nie mogła sobie dać rady i pożar zniszczył wszystkie składy. Straty przewyższają 20 tys. rb.—W Woroneżu, podczas strajku subjektów handlowych, doszło do bójki pomiędzy nimi a ludem.—W Kiszyniowie wybuchł strajk subjektów handlowych.

×+ W Kownie strajkowali wszyscy kanceliści sądu. Adwokaci, wstawiając się za nimi do prezesa sądu, przedstawili mu konieczność podwyższenia pensji tych pracowników, gdyż inaczej ich strajki mogą tamować bieg normalny czynności sądowych. Dokuczliwy stan rzeczy obecny trwa już dni dziesięć. W Kownie i pobliskich miasteczkach: Janowie, Jurburgu zaczął się strajk robotniczy. D. 1 lipca doszło do starcia pomiędzy strajkującymi a oddziałem dragonów. Arosztowano paru agitatorów.

×+ W Piłwiskach (gub. suwalska) kilkuset włościan, zebranych na targu, wybiło okna w urzędzie policyjnym i połamało pałasz rewirowego; przywódców aaroszowano.

×+ W kilku wsiach pow. piotrkowskiego d. 14 czerwca włościanie spędzili bydło na pastwisko do lasów rządowych. Naczelnik powiatu zostawił kilku strażników do pilnowania, ale 500 włościan zbiło ich i wyrzuciło.

×+ W Karszni pod Zduńską-Wolą służba dworska d. 14 czerwca urządziła strajk, zmuszając wszystkich do porzucenia pracy.

×+ W Wielkożeńcach pod Ciechanowem d. 29 czerwca włościanie nie pozwolili geometrom na pomiary pastwisk.

×+ Jak donoszą z Jelizawetgradu, gubernatorowi udało się uspokoić rozruchy włościańskie w paru powiatach gub. chersońskiej.

RUCH SZKOLNY.

×+ Kancelarja uniwersytetu petersburskiego postanowiła zachować w tajemnicy nazwiska osób, które w tym roku zdawały egzaminy w komisji państwowej, chcąc je uchronić w ten sposób od wszelkich nieprzyjemności ze strony studentów strajkujących. Gdy wiadomość powyższa ukazała się w gazetach, posiadacze tegorocznych dyplomów udali się z prośbą do władzy szkolnej, aby koniecznie ogłosiła w pismach ich nazwiska.

×+ 52 studentów uniwersytetu warszawskiego otrzymało wazwanie stawienia się do wojskowej komisji poborowej.

×+ Warszawskie «koło właścicieli domów», oraz Tow. techników postanowiły założyć po jednej szkole średniej polskiej.

×+ Kupcy i rzemieślnicy m. Piotrkowa przesłali do ministra oświaty petycję o wprowadzenie do szkoły niedzielnej, rzemieślniczo-handlowej, języka wykładowego polskiego. Do szkoły tej uczęszcza obecnie 18 uczniów, samych żydów.

×+ W Siedlecach, w gimnazjum męzkim, otrzymało świadectwa dojrzałości 16 rosjan, 4 żydów i 1 polak.

×+ W gimnazjum IV żeńskim w Warszawie zapisało się do klasy wstępnej 37

kandydatek, z czego 2 polki; do I — 66, z czego polek 7.

PROCESY POLITYCZNE.

×+ Sąd wojenny w Kutaisie skazał na śmierć przez powieszenie czterech gruzinów za to, że 18 (31) marca z bronią w ręku w Kutaisie na ulicy napadli pomocnika naczelnika stacji kolejowej i odebrali mu pieniądze. Namiestnik potwierdził ten wyrok, zmieniając karę śmierci na zesłanie do ciężkich robót z pozbawieniem wszelkich praw stanu.

×+ Na sesji w Rydze petersburska izba sądowa rozpatrywała sprawę niejakiego Dalbina, oskarżonego o to, że parę miesięcy temu namawiał żołnierzy garnizonu ryckiego do nieposłuszeństwa zwierzchnikom i radził nie strzelać do tłumu w razie demonstracji. Żołnierze nie tylko nie usłuchali agitatora, ale oddali go w ręce policji. Izba sądowa skazała Dalbina na rok fortecy.

×+ Z powodu skonfiskowania ostatniego tomu «Dziennika Towarzystwa lekarskiego im. Pirogowa» i pociągnięcia redaktora tego wydawnictwa do odpowiedzialności kryminalnej, wszyscy członkowie zarządu tego Towarzystwa złożyli prokuratorowi piśmienne oświadczenie, że solidaryzują się całkowicie z redaktorem i proszą o pociągnięcie ich wszystkich do odpowiedzialności.

×+ Sprawy Maksyma Gorkiego nie umorzono i śledztwo dodatkowe toczy się w dalszym ciągu. Badano jako świadków: prof. Kariejewa, pp. Hessena, Kedryna, Samowskiego, robotnika Kuźmina i p. Asiatkina. Obrona żąda przesłuchania, jako świadków S. Wittego, ks. Światopolk-Mirskiego i generała Rydzewskiego, dawnego towarzysza ministra spraw wewnętrznych.

Współpracownik «Now. Wrem.», używający pseudonimu «Russkij», uprasza nas o zaznaczenie, że pisuje wyłącznie w dzienniku wspomnianym. Podpisane pseudonimem «Russkij» artykuły w «Razswiet'ie» nie są jego pióra.

SPROSTOWANIE.

W N-rze 22 «Kraju» zamieściliśmy wiadomość, zaczerpniętą z «Rus. Słowa», iż z kancelarji ober-policmajstra warszawskiego zaginęły protokoły komisji, która miała zająć się opracowaniem nowych przepisów, dotyczących nadzoru nad prostytutką w Warszawie.

Od b. policmajstra m. Warszawy, bar. Nolkena, otrzymaliśmy w tej sprawie list następującej treści:

Szanowny Redaktorze!

W celu wyjaśnienia notatki, zamieszczonej w N-rze 22 pisma Pańskiego, racz Pan wydrukować załączony (w oryginale) referat warszawskiego komitetu policyjno-lekarskiego, otrzymany już podczas mojej choroby, a charakteryzujący kierunek mojej działalności w poruszonej kwestji. Zarazem nie mogę nie wyrazić zdziwienia wobec znaczenia, jakie przypisuje się dziś już nanowo zestawionym protokołom, które były ułożone przy mnie i których wykonanie zależało wyłącznie odemnie. Nie podzielając wniosków ustanowionej przezemnie samego komisji, nie nadałem im dalszego kierunku, co leżało w mej władzy. Proszę przyjąć i t. d. D. 14 czerwca 1905 r.

Bar. K. Nolken.

Załączony do listu bar. Nolkena w oryginale referat komisarza warszawskiego komitetu policyjno-lekarskiego z d. 2 (15) maja 1905 r. Nr. 1581, brzmi jak następuje:

«Mam zaszczyt donieść W. Ekscelencji, iż ze statystycznego przeglądu wyników działalności warszawskiego komitetu policyjno-lekarskiego za rok ubiegły 1904, w porównaniu z r. 1903, wynika co następuje. Potajemnych miejsc nierządu w roku 1904 wykryto 66, więcej od r. 1903 o 20 proc.; pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za utrzymywanie takich miejsc 99 osób, więcej o 19 proc. niż w r. 1903; z tych sąd uznał za winne i skazał na kary 78 osoby, więcej niż w 1903 r. o 40 proc.; pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za stręczycielstwo 21 osób, więcej niż w 1903 roku o 90 proc.; poddało się nadzorowi policyjno-lekarskiemu 230 kobiet, oddających się nierządowi, czyli o 20 proc. więcej niż w 1903 r. Tak znaczne podwyższenie skutecznej działalności komitetu, zwłaszcza w ściganiu osób, ciągnących zyski z cudzego nierządu, przypisać należy, zdaniem mojem, rozporządzeniu W. Ekscelencji, wydanemu w rozkazie do policji 21 lipca (3 sierpnia) r. z., Nr. 203, które zniósło bezwarunkowy zakaz pojawiania się kobiet, zostających pod kontrolą, na centralnych ulicach miasta, oraz usunęło usilne prześladowanie tychże przez policję za samo tylko pojawienie się na tych ulicach, nawet bez naruszenia z ich strony przyzwoitości. Takie prześladowanie kobiet, podlegających kontroli, stawało się bowiem w nadmiernej zależności od sutenerów i stręczycieli, którzy ułatwiali im pojawianie się w celach nierządu w miejscach zakazanych i chronili od aresztu. Ustanowienie zaś rozkazem do policji Nr. 203 odpowiednich i ścisłych przepisów, zezwalających na areszt nierządnic tylko w razie uchybienia przyzwoitości, wyzwoliło je w znacznym stopniu od wpływu sutenerów i ułatwiło im składanie skarg na wyzykiwanie przez tych przemysłowców, a zarazem ośmieliło je do czynienia przeciwko nim sprawiedliwych zeznań w sądach, bez obawy, że stracą w nich obrońców.

Komisarz komitetu Bielaniowicz.

Powyższy list i referat drukujemy, jako przyczynek historyczny do głośnych pogromów warszawskich.

PAMIĘTNIK.

... Zgromadzili się w Kursku przybyli z Matsujamy jeńcy, żołnierze, kalecy lub rekonwalescenci. Puszczono ich na cztery wiatry, ponieważ walczyć już w tej wojnie z Japonją nie będą. Spędzili w kraju dalekim długie miesiące i przyzwyczaili się doń potrosze. Mieli tam dużo czasu wolnego, i dzięki swoim oficerom, słuchali wykładów rozmaitych nauk. Wszyscy umieją czytać i pisać, a wielu poznało zasady początkowe arytmetyki, geografji, historii i nauk fizycznych. Mogą uchodzić za skończonych przynajmniej czwartoklasistów. Ale przytem nauczyli się krytyki. Narzekali na oględziny w Odesie, na niezbyt wyszukane obchodzenie się z nimi i zapewniali, że „u nas w Matsujamie“ inaczej. Uskarżają się na warunki życia wiejskiego rodzimego, szarego, beztreściwego. Nie chcieliby doń powracać. Przestali szanować samą tylko siłę fizyczną, marzą

o wsiach, w których byłyby dzienniki, telegrafy, no, i ładu trochę. Zdemoralizowała ich Matsujama, do której już tęsknią, bo tam „u nas“ inaczej.

* * *

...Parę procesów toczy się w sądzie. W jednym figuruje „bogarodzica“ Porfirja, baba z Kronsztadu. W Kronsztadzie bowiem uwiła sobie gniazdko sekta „joanistów“, wyzyskująca w sposób najotwartszy uczucia nabożne tłumów, ściągających do tego miasta dla uproszenia sobie modłów i błogosławieństwa znanego o. Joana, którego sława rozbiegła się tak szeroko po świecie, że pewien mnich benedyktyn niemiec napisał książkę francuzką i pokazywał mi ją, choć nie ofiarował w upominku, w której skreślił dzieje żywota tego świątobliwego kapłana. Joanici nie przebierają w środkach. Sprzedają fotografie, na której jakiś były felczer i inny podpiły mężczyzna trzymają ponad głowami portret o. Joana. To ma być „Przemienienie“, a owi dwaj panowie występują w rolach Eljasza i Mojżesza. I fotografia znajduje nabywców. O. Joan ufa ludziom i z właściwą sobie dobrocią spełnia ich prośby. Owa „bogarodzica“ Porfirja była w ciągu dłuższego czasu jedną z najbliższych mu owieczek. Inni okazują podpisane przez dobrośliwego pasterza upoważnienia do egzorcyzmowania opętanych i chodzą po wsiach, wypędzając z ludzi duchy nieczyste. Wykryto w Kronsztadzie całe kancelarje, zatrudnione fałszowaniem rozmaitych aktów podobnych. Sam o. Joan niema oczywiście czasu badać i ukracać tych nadużyć. Ma swoje prace pasterskie, wygłasza kazania, a w chwilach odpoczynku pisze dzieła religijne, jak znane „Moje życie w Chrystusie“...

* * *

...Istnieje na świecie p. Sawin, inaczej hr. Lautrec de Toulouse, niegdyś oficer świetny gwardji konnej, później podróżnik po kuli ziemskiej, na której niemal we wszystkich krajach miał mnóstwo nieporozumień z sądami karnymi. Dziś aresztowano go gdzieś w Tomsku, jak twierdzi, bezprawnie, ponieważ nie można w Rosji sądzić Amerykanina (p. S. stał się już obywatelem którychś stanów amerykańskich) za wykroczenie, dokonane w Belgji. Otóż pokrzywdzony więzień ogłasza dziś list do rządu. Twierdzi, że na lat kilka przed p. Bezobrazowem ułożył plan zdobycia Korei i przedstawił go władzom wyższym, które nie chciały pomysłu uwzględnić i dziś widzą skutki odmowy. Ale nie wszystko jeszcze stracone. Autor przypomina, że Joanna d'Arc wybawiła niegdyś Francję, i gotów za jej przykładem ojczyznę ocalić. Ma znowu plan tajemniczy doskonały. I „Słowo“ petersburskie taki list wydrukowało...

* * *

...Przypomnieli sobie. Na ostatnim zjeździe ziemców powstała myśl ogłoszenia konkursu na napisanie broszury popularnej o istocie i treści reform zamierzonych. Usprawiedliwiano tę myśl bar-

dzo poważnie. Lud naogół nie zdaje sobie sprawy z ruchu współczesnego w rządzie i w społeczeństwie uświadomionem. Czasem sądzi, że „panowie“ zabrali się do wskrzeszenia pańszczyzny; czasem zdaje mu się, że zamierzono obdarzyć go nowymi nadaniami gruntowymi. Dalej nie sięga, choć mu często kością w gardle stoi istniejąca odrębność samorządu wiejskiego. Poddaje się bądź agitacji przeciwko „panom“, bądź marzeniom o rozszerzeniu swoich posiadłości gruntowych. Czuje, że dzieje się coś dokola, ale nie wie ostatecznie, komu ma wierzyć i za kim iść. A czas nie czeka...

* * *

...Korespondent „Now. Wr.“ trafił nad Wołgą do wsi czuwaszów, nawróconych przed laty trzystu, jeszcze za czasów cara Aleksieja Mikołajewicza. W środku wsi stoi cerkiew, do której czuwaszowie chodzą co niedziela i ustawiają przed obrazami zapalone świeczki. Ale po domach modlą się do dawnego bożka Keremeta. Gdy jednego z nich zapytał dziennikarz, czemu to czynią, odpowiedział: — „nasz Keremet silniejszy od Mikołaja cudotwórcy. Temu dość świeczki za grosz, a Keremetowi trzeba gęsi, albo żrebięcia. Oto u popa zachorowała żona. „Służył“ przed obrazem, świeczki stał... nie pomogło nic. A gdy dał naszym starcom cielę i pół wiadra wódki i pomodlił się z nimi do Keremeta, chorobę jak ręką zdjął. Keremet potężniejszy!“ Zresztą czuwasze lubią palić lulki, a w cerkwi tego czynić nie wolno. Keremet jest wyrozumialszy. Sam podobno cmi na potęgę...

H. Orkisz.

Petersburg.

NOTATNIK SPOŁECZNY.

Kościelne.

* Według „Kurjera Warszawskiego“, od daty wydania Najwyższego Ukazu do chwili obecnej przeszło z prawostawia na katolicyzm w Warszawie z górą 1,500 osób. Największego kontyngensu zmieniających wyznanie dostarczają dawni unicy, chociaż nie brak i prawostawnych bądź z urodzenia, bądź takich, którzy z katolicyzmu lub z innych wyznań przeszli na prawostawie, a teraz wracają do religji rzymsko-katolickiej. W Mokotowie kapłan unicki, ks. dziekan Władysław Zatkalik, odprawił pierwszą, po latach 30-tu, mszę św. w języku słowiańskim, według obrządku wschodniego.

* D. 16 czerwca wręczył ks. arcybiskup Bilczewski w pałacu swym we Lwowie ks. prałatowi Janowi Gnatowskiemu, dotychczasowemu Tajnemu Podkomorzemu J. Św. brewe apostolskie z d. 5 maja b. r., mianujące go prałatem papieżkim domowym. Nominacja ta, jak podnosi brewe, dokonana została na prośbę arcybiskupa lwowskiego, w uznaniu zasług, położonych przez ks. Gnatowskiego dla lwowskiej archidiecezji, przede wszystkim na polu wychowania i przewodnictwa młodzieży. Prelatura domowa Ojca św. jest najwyższym szczeblem wśród kurjalnych prelatów Stolicy św. Protonotarjusze apostolscy, używający biskupich insygnjów i przywilejów, wybierani są z pośród prałatów domowych.

* J. E. biskup żmudzki Pallulon, po trzymiesięcznej kuracji w Arco i w Szwejcarji — jak nam donoszą — powrócił do Kowna i objął rządy djecezji.

* W djecezji wileńskiej zasłży, jak się dowiadujemy, zmiany następujące: *Przeźniesieni* proboszczowie: ks. Marek Burak — do Mścilewa, ks. Jan Hołownia — do Krzemianicy, ks. Ant. Andycy — do Rudnik, ks. Jan Jankiewicz — do Biniaków, ks. Mak. Jancewicz — do Kundzina, ks. Tad. Zahorski — do Wornian, z mianowaniem na dziekana wileń. w powiecie, ks. Franc. Bernot — na filjalistę do Rotnicy, ks. Michał Głębocki — na kapelana do klasztoru Brygidek w Grodnie. *Zmarli*: ks. Mich. Błażusowski, proboszcz drujski, w wieku 68 lat; ks. Stan. Piotrowicz, wikary w Lipniskach, w wieku 24 lat.

* J. E. arcybiskup warszawski Popiel polecił wydalic z seminarjum czterech alumnów, którzy w popłochu podczas procesji Bożego Ciała zeszli ze stanowiska i wraz z tłumem zaczęli uciekać.

Stosunki pracy.

* Opierając się na danych spisu ludności z roku 1897 („Russk. Wied.“) obliczają ilość robotników na 7 milj. osób i ilość służby na 2,1 milj. osób. Stosunek kobiet do mężczyzn ma się wśród robotników jak 1,5 : 5,5, a wśród służby jak 1,3 : 0,8. W całym państwie robotnicy i służba stanowią 28 proc. ludności, samodzielnie zarabiającej na utrzymanie; w Królestwie Polskiem odsetek ten wzrasta do 40 proc. Według zajęcia najwięcej robotników zatrudnia rolnictwo — 2,7 milj. osób, dalej przemysł przetwórczy — 2,6 milj., wyrobnictwo — 1,1 milj., komunikacje — 0,4 m. handel — 0,3 milj. Wśród służących służba domowa stanowi 3/4 całej liczby, mianowicie 1,6 milj. osób.

* W wielu fabrykach w Królestwie robotnicy utworzyli samoobronę, aby nie dopuścić do bezrobocia przymusowego. W warszawskiej fabryce „Tow. akcyjnego Lilpop, Rau i Loewenstein“ odbyło się tajne głosowanie, czy usłuchać odezwy, nawołującej do bezrobocia; na 897 kartek — 850 oświadczyło się przeciw strejkowi.

Włościaństwo.

Warszawskie Tow. ubezpieczeń od ognia stwierdza znaczny napływ deklaracji od włościan, którzy ubezpieczają ruchomości, jak zboże, inwentarz. W niektórych okolicach włościanie, zachęceni zwłaszcza przez duchowieństwo, ubezpieczają się całemi partjami.

W celu rozszerzenia działalności gminnych kas pożyczkowo-wkładowych w Królestwie, postanowiono ułożyć dla nich nowe przepisy.

NA PRZEŁOMIE.

(Wojujniczość dla zasady patriotycznej. Wapomnienia o Juliuszu Favre i naśladowanie jego przez „Nowoje Wrem.“ Poglądy „Grażdanina“ na konieczność pokoju i na zamęt wewnętrzny. Delegacja szlachty. Nowy „Związek patriotyczny“ i uwagi p. Baszarkowa. Dawniejsze kółka szowinistyczne w oświeceniu p. Mienszykowa. Powołanie wargów i własne siły. Uwagi „Russkich Wied.“ o przyszłym przedstawicielstwie.)

Lepsza zgoda słomiana od złotej wojny. Prąd pokojowy bierze, niewątpliwie, górę nad wojujniczością garstki społecznej, która do chwili ostatniej głosiła wojnę do ostateczności. Głosiła, jak tłumaczy „Now. Wr.“, nie dlatego, by wierzyła po bitwie pod Tsussimą, w możliwość stanowczego zwycięstwa nad Japo-

nja, ale przez czysty patriotyzm, który nakazywał nie dać poznać nieprzyjacielowi, że Rosja może poczynić jakieś ustępstwa. Organ p. Suworina starszego przypomniał swoim czytelnikom pamiętne wyrazy Jules Favre'a: «ani grosza ze skarbu francuzkiego, ani piędzi ziemi francuzkiej», wyrzeczone w przededniu pokoju, którego akt podpisał ostatecznie ten sam Jules Favre. «Now. Wrem.» sądzi, że wygłoszenie słów powyższych przyczyniło się do złagodzenia warunków pokojowych, że zaimponowało Niemcom, i dlatego samo dziś mówi wciąż o wojnie aż do zwycięstwa, choć pp. Murawjew, Rozen, Pokotilow i dyrektor departamentu skarbu p. Szypow jada już do Waszyngtonu dla rozmówienia się z pp. Komurą i Takahirą. «Grażdanin» nie kępuje się względami, które niegdyś ministrowi francuzkiemu, a dziś p. Suworinowi, kazały obracać stanowisko nieprzejednane. «Dla zbawienia narodu—pisze ks. Mieszczerskij—trzeba raz wreszcie upamiętać się i, zamiast polityki syberyjskiej czy wschodnio-azjatyckiej, zacząć uprawiać politykę szczęścia narodu... Czyliż nie już nie powstrzyma zguby Rosji, rujnowanej przez zamęt potworny wewnętrzny, a pociąganej przez pseudo-patriotów do polityki wschodnio-azjatyckiej, która doprowadziła już nas na brzeg przepaści i odbiera Rosji siły do zwalczania prądów rewolucyjnych, zakłócających życie wewnętrzne kraju». O nie przedewszystkiem chodzi wydawcy «Grażdanina». Z przerażeniem przygląda się objawom wzburzenia, które tu i owdzie wybuchają coraz częściej z siłą żywiołową i, zdaje się, pomimo wszystko, szerzyć i objawiać w sposób coraz gwałtowniejszy, którego wyrazem ostatnim były zaburzenia odeskie. Od czasów istnienia floty rosyjskiej zdarzyło się po raz pierwszy, że załoga zbuntowana statku wojennego, wymordowawszy lub wydaliwszy swoich oficerów, odważyła się słać pociski na miasto własnego kraju i stawać na czele buntowniczego tłumu.

Stan rzeczy wymaga niewątpliwie środków zaradczych, heroiczych. Należy do nich zwołanie przedstawicielstwa narodowego, mające nastąpić w najbliższym już czasie. Według komunikatu urzędowego, w tych dniach udzielono posłuchania przedstawicielom zgromadzonej szlachty z marszałkami ks. Trubeckim moskiewskim, którego nie należy utożsamiać z leaderem organizacji ziemskiej, prof. Trubeckim, i hr. Gudowiczem — petersburskim. Delegaci powtórzyli w zasadzie to, co mówili przed nimi przedstawiciele ziemstw, i otrzymali zapewnienie, że woła co do zwołania zgromadzenia wybrań-

ców ludności pozostaje niezłomną. Dzienniki głoszą zresztą, że ukaz, zwołujący to zgromadzenie, ukaze się najpóźniej w połowie lipca.

Nie zasypiają wreszcie gruszek w popiele stronnictwa skrajnej prawicy. Koło «ludzi rosyjskich» uznało za właściwe wystosować do władzy zwierzchniczej memorjał, w którym odmawia delegatom organizacji ziemskiej, jakkolwiek wyszli ze zgromadzenia, w którym pogodziły się różne jej odłamy, prawa do przemawiania w imieniu narodu rosyjskiego, nie dzielającego bynajmniej, zdaniem autorów memorjału, dążeń i poglądów przedstawicieli ziemstwa. Memorjał zyskał, naturalnie, poklask szczery na szpaltach «Mosk. Wied.», poszukujących skwapliwie sprzymierzeńców. Przychodzi to z trudnością, jakiegokolwiek bowiem ludzie wyznają zasady, omijają zdaleka biura dziennika p. Gringmutha na Strastnym w Moskwie bulwarze.

W Petersburgu powstało także kółko zachowawcze, «Związek patriotyczny». W liczbie założycieli znaleźli się: hr. Aleksy Bobrinskij, pp. Aleksander Naryszkin, Mik. Chwostow, Konst. Gołowin, jen. Kirjew, ks. Włodz. Wołkonskij, p. Strukow i inni. Uchwalili, że «kółko dążyć będzie do zachowania i utrwalenia podstaw historycznych państwa rosyjskiego», oraz że przedstawicielstwo narodowe może w sprawach ustawodawczych mieć tylko głos doradczy. Protestuje przeciwko tej ostatniej uchwale, zgadzając się w zupełności na pierwszą, p. Baszmakow w «Słowie». Sądzi, że czasy obecne wymagają czegoś innego, jak czasy z przed lat czterdziestu wymagały samodzielności sądów. Idea samowładztwa nie osłabła przez to, że sądy działają samoistnie w swoim zakresie. Nie zniknie i nie spłowieje, jeżeli zgromadzenie przedstawicielskie mieć będzie w sprawach ustawodawczych głos stanowczy. P. B. podnosi dalej, że formuła samowładztwa, rozumiana w sposób, jak ją wykładają członkowie stowarzyszeń w rodzaju «Russk. Sobranja», «Towarzystwa oświaty historycznej pamięci cesarza Aleksandra III» i innych, nie jest formułą współczesną. Stowarzyszenia te obecnie ani grają, ani grać mogą jakiegokolwiek roli. Przystały mieć wpływ na społeczeństwo i znaczenie poważniejsze.

O jednym z nich, «Russkom Sobranji» na zaułku Troickim, mówi także w «Now. Wrem.» p. Mien-szykow. Był sam członkiem tego Towarzystwa i zna je doskonale. «Większej anarchji poglądów, okrutniejszego terroryzowania myśli—pisze—nie spotkałem nigdzie w ciągu mego życia. Zaczynano dysku-

sję od tego, że prowodyr dyżurny oświadczył, iż nie przypuszcza nawet cienia możliwości zarzutów z czyjejkolwiek bądź strony. W ciągu całej zimy, aż do 18 lutego, dyskredytowano tam wszelką ideę przedstawicielstwa. Potem referenci kruszyli na proszek całe prawo polityczne państw europejskich». Wreszcie sami przywódcy kółka poróżnili się ze sobą. Zaczęły się sceny burzliwe, gaszono gwałtem lampy, wyrzucano się nawzajem z sali. Nie przeszkadzało to piorunować przeciwko skandalom w parlamentach przegniłego Zachodu. I p. Mien-szykow, nie cofający się w swoich rozumowaniach przed najskrajniejszymi wnioskami logicznymi, dochodzi w końcu swego feljetonu do uwagi, że dla zaprowadzenia ładu w kraju potrzeba uciec się do pomocy cudzoziemców. Leży to zresztą w tradycjach nie tylko rosyjskich. Niegdyś Kodmus i Cekrops położyli początek państwowości helleńskiej. Nowogrodzianie przywołali sobie z za morza książąt wargów. Piotr. W. sprowadził mnóstwo cudzoziemców. Ze szkoły Ostermana i Münicha wyszli dyplomaci i wadzowie czasów świetnych Katarzyny, uczniowie Greigha zwyciężali na morzu pod Czesmą i Nawarynem. Trzeba dziś szukać zagranicą ludzi zdolnych i słać młodzież po wiedzę do szkół zachodnich. Wkrótce zresztą wybory do zgromadzenia przedstawicielskiego powołają na widownię pracy politycznej nieknięte dotąd siły rodzime. Może wśród nich znajdują się zdolności świetne i charakterystyczne stanowcze.

Zależać to będzie od rozmaitych czynników, a w pewnym stopniu od zakresu działalności i praw przedstawicielstwa. Pod tym względem to, co wiadomo o wnioskach ustawodawczych komisji p. Bułygina, rozpatrzonych następnie przez Radę ministrów, nastrocza «Russk. Wied.» szereg uwag. Dziennik zaznacza, że jakkolwiek zgromadzenie będzie instytucją ustawodawczą, niema we wnioskach przepisu, zakazującego wydawania aktów ustawowych poza niem. System wyborczy klasowy i stopniowy nie przyskał także uznania «Russk. Wied.» Sądzi dalej pismo powołane, że wnioski nadają zbyt wiele prerogatyw przewodniczącemu zgromadzenia, i że wobec niejawności posiedzeń, dostępnych tylko dla przedstawicieli prasy, nie zaś dla publiczności, ogół będzie miał blade tylko wyobrażenie o przebiegu narad, oparte nie na świadectwie własnych oczu i uszu, ale na relacjach dziennikarskich i djarjuszach urzędowych. Tego zamało.

Rozruchy na Kaukazie.

Płomień straszliwej bratobójczej wojny domowej objął większą część gub. erywańskiej. P. Sanin w ten sposób opisuje wypadki w gub. erywańskiej w dzienniku „Russk. Wied.“:

„W ubraniu urzędnika, w towarzystwie strażnika objechałem wsie ormiańskie. Rzeczywistość przechodzi najokropniejsze opowiadania zbiegów i świadków naocznych. Obraz przerażający, haniebny.

W Tazakiendzie, Uzuszobie, Nazarabadzie, Dżagrach, Badamłu, Kiultaczach, Jarimdze i Hadżywarze zburzono albo spalono wszystkie domy, zrabowano dobytek, zabrano wszystkie bydło robocze, poniszczono ogrody i pola. W Nazarabadzie, Dżagrach, Badamłu, Jarimdze, Hadżywarze i Tazakiendzie opustoszone i zrabowano cerkwie i szkoły, połamano i podarto obrazy święte. W Hadżywarze zabito księdza, zniszczono ołtarz; w Jarimdze skradziono relikwie; w Badamłu gwałtem zmuszono do przyjęcia islamu 800 chrześcijan wraz z księdzem. W Dżagrach pogwałcono kobiety w oczach mężów i synów, a 37 mężczyzn ścięto.

Tatarzy z poczuciem spełnionego obowiązku mówią głośno: „trzeba już było raz skończyć z ormianami, ponieważ burzą się, nie uznają Cesarza, otrzymują pieniądze od japończyków, którzy powiedzieli im: połączmy się, będziemy walczyć razem przeciw Rosji“.

Prowokacja padła na podatną glebę i wywołała większy skutek, niż się można było spodziewać. Podczas aresztów i rewizyj odbierano broń ormianom. Żołnierze mieli rozkaz używania broni tylko na własną obronę i nie bronili bynajmniej ormian. Telegramy Alichanowa o stłumieniu rozruchów są tendencyjnie fałszywe“.

Mianowanie ks. Napoleona Bonaparte naczelnikiem wojskowym gub. erywańskiej, wywarło jaknajlepsze wrażenie. Złożył on już dowody wielkiej bezstronności i sprawiedliwości, pozyskawszy zaufanie ormian, którzy nie posadzają go o sprzyjanie mahometanom.

Ostatnie dzienniki przyniosły wiadomość nowych szczegółów o rozwiązaniu przez administrację zjeździe duchowieństwa gruzińskiego w Tyflisie. Między innymi doszedł on do wniosku, że system wykładów w szkołach duchownych w Gruzji nie stoi na wysokości zadania i ma na celu jedynie rusyfikację kraju. Wobec tego zjazd uchwalił zamknięcie początkowych szkół cerkiewnych, szkół duchownych i seminarjum tyfliskiego. Duchowieństwo gruzińskie przesłało pod adresem Komitetu ministrów petycję, w której prosi o przywrócenie samodzielności kościoła gruzińskiego i o zezwolenie na dokonanie wyboru katolikosy (patriarchy) wszechgruzinów. Po rozwiązaniu zjazdu duchowieństwo posłało telegram do metropolity petersburskiego Antonjusza ze skargą na kozaków i policję. Dziekani eparchji gruzińskiej postanowili nie pełnić swoich obowiązków, póki nie będą wykryci i ukarani winni napadu. Odpowiedzi na petycję nie otrzymano dotąd. Nadeszło natomiast rozporządzenie, rozkazujące wstrzymać konsekrację rektora seminarjum tyfliskiego, Nikandra, na

biskupa bakińsko-erywańskiego, ponieważ, jak twierdzi memoriał komisji śledczej, złożony namiestnikowi, był on jednym z przywódców akcji, wszczętej przez zjazd.

Jak donoszą z Władykaukazu, 223 rodziny kabardyńczyków otrzymały zezwolenie władz na przeniesienie się do Turcji. W podaniu swoim oświadczyli oni, że naprzykrzyło im się żyć wśród ciągłych rozbojów... Tak mówią mieszkańcy Kaukazu północnego, gdzie panuje względny spokój. Cóż mogliby powiedzieć południowcy?

W Tyflisie zaczyna się znowu strejk powszechny. Wyzywające zachowanie się tak zwanej patriotycznej partii robotniczej budzi wśród innych robotników ogromne oburzenie. Żądają oni przede wszystkim rozbrojenia „patriotów“, czego władze nie chcą uczynić.

— Rewel. W więzieniu rewelskim w nocy z dnia 17 na 18 czerwca podległo chłości 16 aresztantów. Przyczyną kary było zgwałcenie przez aresztantów w czasie zaburzeń kobiet, znajdujących się w sąsiednim oddziale. Winowajcy otrzymali po 30 i 40 plag.

KRAJ ZACHODNI.

[Niepokoje agrarne. Zaburzenia w miastach. Losy policjantów. Objawy kultury polskiej].

Niepokoje agrarne od pewnego czasu nawiedzają raz po raz różne wsie w Kraju Południowo-Zachodnim. Groźnych form ten ruch nie przybrał dotąd, nabrał natomiast pewnych cech stałych, bo wszędzie odbywa się w sposób mniej więcej jednaki. Pod wpływem agitatorów, objeżdżających jarmarki, właścianie radzą nad tem, co słyszeli, urządzają zebrania (*schody*) i potem stawiają właścicielom ziemskim warunki, polegające głównie na tem, aby właściciel używał do pracy tylko mieszkańców miejscowych, oraz żeby płaca minimalna wynosiła dziennie za najmniejszą robotę rubla do dwóch. Energiczni właściciele nie przyjmują tych warunków i na tem strejk się kończy zazwyczaj; słabsi ustępują lub wahają się, a służba folwarczna i dworska narazie osiąga coś. Władze administracyjne zwykle spisują protokoły, ale ponieważ nie mają wielkiego wpływu, więc przybywają kozacy i dragoni i kwaterują we wsi, poczem nastaje spokój. Do starć zbrojnych przyszło w kilku tylko miejscach: w Białej Cerkwi, Łaszkwie, Borówce. Ruch ten, odbywający się w granicach ekonomicznych, skierowany jest przeciwko wszystkim właścicielom wogóle, zarówno rosjanom, jak polakom. Grabieży dokonano w maju w dobrach dwóch ro-

sjan w pow. bałckim na Podolu. Jenerał-gubernator Klejgels zagroził podobnym napastnikom karami surowymi, co podziałało uspakajająco. Agitacja strejkowa pochodzi, jak przypuszczają, z socjalistycznych kół mańruskich, które nie propagują mordów lub pożog. Cokolwiekby ruch to bardzo dla właścicieli niedogodny i dlatego radzą oni nad sposobami usunięcia złego: na ten temat obradowano już w kilku towarzystwach rolniczych. W Kraju Północno-Zachodnim ruch agrarny jest mniej uświadomiony i polega często na bezprawnem zabieraniu obywatelskich pastwisk i lasów. Tłumienie niepokoju agrarnych, mających przyczyny głębokie, wymaga nie tylko energii, ale i wielkiego taktu. Że władzom wyższym na energii nie zbywa — to rzecz jasna; mniej energii mają władze niższe, a takt nie zawsze. Najwięcej taktu winni wykazywać sami właściciele ziemscy; przyznać trzeba, że, z małymi wyjątkami, właściciele polscy taktu tego mają dużo. Jeżeli nie wmiuszają się jakieś ciemne czynniki, to ruchy agrarne ustaną zapewne wraz z ustaniem ogólnego wrzenia w państwie.

W miastach dziś sytuacja jest trudniejsza. Ludność tu łatwiej dostępna agitacji, żywiołów burzliwych jest więcej, niezadowolone ekonomicznie ostrzejsze i represja władz, dzięki obfitości sił zbrojnych, surowsza. Pogromy żydów, np. w Brześciu, strejki z ofiarami ludzkimi, stały się w ostatnich miesiącach częstszymi po wszystkich miastach kraju, zwłaszcza tam, gdzie więcej skupia się żydów. Proletariat żydowski dał obecnie zbyt wiele dowodów, że tchórzostwo jest mu obce; zdenerwowany żyd tak samo ima się broni, jak i podniecony chrześcijanin. Zabójcami policjantów są często żydzi, a wyroki śmierci przypadają im równie często w udziale. W miastach policja oczywiście jest sprężystsza i mocniejsza, niż po wsiach, i częściej pada ofiarą zamachów. Redaktor «Wiln. Wiestnika», Czumiłow, pisze w swem piśmie, że «dziś w wielu miastach policjantów zabijają brutalnie» i zaznacza zobojętnienie społeczeństwa na te wypadki. Doszło do tego, że policjantów, jak np. Wojcielunisa w Wilnie, zabijają przez psotę łobuzy uliczne. W tym objawie p. Czumiłow widzi zwyrodnienie prądów rewolucyjnych. Uskarża się autor i na same społeczeństwo, które ośmiela burzycieli porządku swoim biernym zachowaniem się; nie przychodzi nigdy w pomoc władzom. P. Czumiłow ma słuszość. Ale jakże poruszyć społeczeństwo, jak je zachęcić do oporu przeciwko burzycielom? Opi-

nja powszechna ma na to jedną dziś odpowiedź: wezwijcie społeczeństwo do udziału w sprawach państwowych, a wiele dzisiejszych objawów zniknie.

W tych to czasach, gdy «wies niespokojna, a miasto burzliwe», język nasz zdobywa sobie legalne prawa publiczności, których mu dawna administracja odmawiała tak kategorycznie w czasach czterdziestoletniej ciszy.

Język polski zyskuje powoli prawa cywilne. W Grodnie od sędziów przysięgłych przyjęto przysięgę polską; w białostockiej szkole realnej uczniów z religii egzaminowano po polsku; nawet w gimnazjach wileńskich dyrektorowie czynią ankietę wśród rodziców, badając, czy chcieliby dla swych dzieci mieć wykłady języka polskiego. W Nowogródku inteligencja polska chciałaby urządzić schronisko im. Mickiewicza dla literatów polskich; w Żytomierzu projektują jednej z ulic nadać nazwę Kraszewskiego, dawniej kuratora szkół tamtejszych.

Nowy gubernator miński Kurlów zezwolił teatrowi ludowemu warszawskiemu na widowiska polskie w letnim teatrze mińskim i na szyldy polskie. Żąda tylko wogóle, aby przedstawienia polskie odbywały się w teatrach mińskich na zmianę z rosyjskimi, zaś ogłoszenia miały także tekst rosyjski. W Wilnie mieszkańcy z ciekawością przyglądają się oddawna niewidzianym klepsydrom polskim (z równoległym tekstem rosyjskim) i afiszom polskim teatru warszawskiego «Rozmaitości»; ukazało się w Wilnie także parę lekliwych szyldów polskich. W Kijowie ukończyła swe występy polskie trupa lwowska, której dyrektor teatru rosyjskiego ofiarował wieńce z napisem: «niech żyje Lwów, cześć waszej sztuce!» Wilno jest w przededniu otrzymania koncesji na oddawna upragnione pismo polskie; marzą o niem także Mińsk i Kijów. Nic w tem strasznego: państwo w gruzy nie pada, a natomiast zbliżają się do siebie kultury polska i rosyjska, bo czyste pierwiastki kultury mają tendencję łączenia się, a nie niszczenia się wzajemnego, jak mniemała dawna administracja Kraju Zachodniego.

St. H.

Biskup Iucko-żytomierski, ks. Niedziałkowski w czerwcu rozpoczął wizytację swojej diecezji, zwiedzając część Wołynia i Ukrainy. We wrześniu zwiedzić ma biskup niektóre okolice na Podolu. Pierwsza ta podróż pasterska, po ogłoszeniu ukazu tolerancyjnego, budzi łatwo zrozumiałe uradowanie wśród ludności katolickiej.

Prasa warszawska częściej zajmuje się kwestją litewską. Nieznajomość dawnej

historji litewskiej i nieznajomość istotnego charakteru stosunków dawnej Polski do Litwy przyczynia się, zdaniem p. Adama Jaczynowskiego w „Gońcu“ warszawskim, do tego, że dzisiejsi szowiniści litewscy stoją na mylnem stanowisku wobec kultury polskiej. Na stanowisku tem stanął także poniekąd wileński organ litewski „Vilniaus Žinios“. „Wysłuchując najcięższych zarzutów, zaprawionych gorczą i nawet nienawiścią—pisze p. Jaczynowski—polacy mogą zaiste się zdumiewać, zkąd się to wszystko bierze? Żniwo zasiewu wypadło obfite, albowiem źródłem, trującym zasiewy, były wielkie mroki“. Autor utrzymuje, że szowiniści litewscy nie znają nawet dziejów pierwszej połowy XIX wieku.—W „Ogniwie“ ukazały się trzy listy do redakcji, oświadczające się za pielegnowaniem języka i świadomości narodowej litewskiej. Pierwszy list podpisał J. F. Gajslar, drugi grono inteligencji polskiej m. Suwałk, witające „z radością odrodzenie bratniego narodu“, trzeci—K. Chmielewski, który jest pewny, że „język ojczysty litwinów wzbudzi więcej zapалу do jednoczenia się pod jednym hasłem, niż przemawianie w języku polskim, niezrozumiałym dla narodu litewskiego“. Wreszcie w „Gazecie Polskiej“ wydrukowano memoriał 269 włościan z gminy Zagory w pow. szawelskim, żądający szkół litewskich, języka litewskiego w sądach i amnestji dla cierpiących za przekonania religijne. Tak się budzi powoli świadomość litewska, do której, oprócz zdrowych pierwiastków kulturalnych, domieszało się trochę szowinizmu.

Z NAD NIEMNA, 19 czerwca s. s.

[Ruch ku równości społecznej. Wybryki partji demokratycznej żydowskiej. Pożary].

□ Jednym z symptomatów ruchu, jaki zaznaczył się w życiu naszego kraju w ostatniej dobie, jest niewątpliwie teoretyczna dążność klasy uprzywilejowanej do uznania powszechnej równości. Względem żydów ta zasada jest ze strony społeczeństwa stosowaną jaknajszerszej. W całym szeregu petycyj, napływających od ziemian i grodów do Komitetu ministrów, nacisk na równouprawnienie żydów kładziony jest stale przez szlachtę i samorządy miejskie. Akty, wychodzące od wszystkich naszych zgromadzeń rolniczych i samorządów miejskich, na pierwszym miejscu mówią stale o równouprawnieniu. Wileński magistrat w tym kierunku posunął się najdalej, domagał się bowiem, gdyby nie chciano dopuścić żydów do praw wyborczych, wstrzymania raczej wyborów do czasu, aż prawa wyjątkowe względem żydów zostaną uchylone. W zeszłym tygodniu odbyło się w Kobryniu zgromadzenie większych właścicieli-ziemian polaków, na którym uchwalono podać petycję o zrównanie w prawach żydów z innymi obywatelami kraju. Niezmierną szkodę wyrządzają sami sobie żydzi, znosząc bez protestu wicherzenia swych tak zwanych „demokratów“, których wicherzycielska działalność spada na odpowiedzialność całego społeczeństwa żydowskiego. Obecnie po miastach cała młodzież żydowska należy do „Bundu“, każdy chodzi z rewolwrem nabitym i dowodzi nim wprost zuchwale. Ostatnio zamordowali w Białymstoku fabrykanta Marejno we własnym mieszkaniu, ku żalowi robotni-

ków, pracujących w jego fabryce, gdyż był to człowiek sprawiedliwy w stosunku do swych pracowników. W Wilnie zaczęli młodzi żydzi agitację, by nie dopuszczać kogobądź do jakiegokolwiek roboty społecznej, dopóki nie dostaną równych praw żydzi. Zapowiadają, pod groźbą terroryzmu, przymusowe bezrobocia na wszystkich polach działalności. Podobno powszechne składanie mandatów przez miejskich radnych-żydów (mianowanych z urzędu) jest następstwem przymusu terrorystycznego. Z pogróżkami terrorystycznymi żartów niema. Właściciela warsztatu w Wilnie, Steinberga, za nieusłuchanie rozkazów „Bundu“ usiłowano zastrzelić w mieszkaniu; został zraniony, ledwo uszedł z życiem. W tych dniach kilku młodych żydów, dla wywołania rozruchów, które jakoś w Wilnie nie udają się, strzelali na Pohulance z rewolweru; stójkowy, chcący zatrzymać jednego z nich, został zabity, drugiego zraniono, stróż kamieniczny mapierś przestreloną; sprawcy tych morderstw zbiegli bez dalszej przeszkody. Takie ekscesy nie usposabiają życzliwie współmieszkańców.

D. 8 b. m. w m. Kurszanach (kow. gub.), spalaniem do połowy parę tygodni temu przez podpalenie, powstał nowy pożar, który zniszczył drugą połowę miasteczka; spłonęło 75 domów, w tej liczbie magazyn monopolowy i herbaciarnia ludowa.

Flis.

WILNO, 20 czerwca s. s.

[Kwestja języka polskiego na scenie wileńskiej. Tow. wydawnicze Brokhauz-Efron. Niezdrowie Myszug. Pogrzeb stójkowego. Pogorzelały małomiasteczkowi. Pomoc zagraniczną].

□ Komisja teatralna wileńska rozpatruje w obecnej chwili kwestję przywrócenia języka polskiego scenie wileńskiej. Ankieta, przeprowadzona w aktach jenerał-gubernatorskiej kancelarji, wykazała, iż wygnanie języka polskiego z teatru odbyło się nie na mocy prawa, lecz na podstawie ustawy teatralnej, sporządzonej przez urzędników jenerał-gubernatorskich: Szachowskiego - Streżniewa i hr. Ożarowskiego, a zatwierdzonej przez hr. Murawjewa. W następstwie jen. Kaufman, przy pomocy innych urzędników: Cejdlera, Dawydowa i tegoż hr. Ożarowskiego, obostrzył tę ustawę. Stawiano za cel reformy rusyfikację społeczeństwa polskiego. Zamiar spelził na niczem. Polskie społeczeństwo usunęło się całkowicie od teatru, pomimo sprowadzania niekiedy do Wilna najlepszych rosyjskich sił scenicznych; jedyny rezultat, jaki osiągnięto—to stały deficyt kasy i krachy różnych przedsiębiorców, pomimo subsydjów, otrzymywanych od skarbu i miasta. Rada teatralna stoi teraz wobec dylematu: utrzymać dalej ten system, czy też przyznać żywiolowi polskiemu prawo, które mu odebrano bez żadnej korzyści dla celów rządowych i ze szkodą dla samej sprawy teatru?

Odbyła się instalacja w Wilnie Tow. wydawniczego Brokhauz-Efron, mającego obsługiwać Kraj Północno-Zachodni i miasto Rygę. Czy można rokować temu interesowi powodzenie—trudno orzec; Wilno opanowane jest przez inne Towarzystwo wydawnicze „Proswieszczenie“, które jakoś nieswietnie robi interesy. Na ponętne warunki wypłaty ratami połapali się masami urzędnicy o małych pensjach, którzy nigdy nie zdobywają się na ku-

pienie książki za gotówkę, na kredyt po-
brali dziesiątkami kosztowne tomy i od
pierwszego miesiąca popadli w niewypła-
calność. Wytworzyła się nawet spekulacja
wydawnictwami „Proświeśczenia”,
pomysłowi ludzie nabierają książek na
setkę rubli, z góry przygotowani nie płacić,
i odprzedają żydom z literackiego
zaufku za jakie rb. 20 w gotówce.

Myszuga po raz drugi zawiódł Wilno,
nie mogąc z powodu niezdrówia wystąpić
w „Halce”. Biuletyny o stanie jego
zdrowia nabrały tutaj równego niemal
znaczenia z biuletynami o rozruchach,
które zresztą spowszedniały przez częste
powtarzanie się. Niejaką odmianę stano-
wiła inscenizacja pogrzebu stójkowego, za-
bitego na prosp. Aleksandrowskim. W po-
grzebie pocziwego litwina Wojcielunasa,
któremu za życia nigdy się nie śniła
taka parada, wziął udział na czele wyż-
szej administracji, hr. Pahlen, który nad
grobem miał przemowę. Podczas, gdy
młodzież żydowska z demokracji socjal-
nej robi hałasy rewolucyjne, masy ubo-
giego proletariatu żydowskiego ze zgo-
rzałych miasteczek—Kruszany, Janowo,
Zośle—cierpią najwyższą nędzę bez da-
chu, bez odzieży i chleba. Pospieszył
pogorzelncom litewskim z pomocą związek
żydowsko-niemieckich towarzystw dobro-
czynnych, przysyłając z Frankfurtu nad
Menem 10 tys. marek dla rozdania mię-
dzy swych współwyznawców.

A. R. Z.

Z NAD DNIEPRU, 15 (28) czerwca.
(Prasa kijowska o naszych sprawach. Trudności
przy zatwierdzaniu tranzakcyj na własność
ziemską. Świeży fakt. Teatr polski. Idea
wszechsłowiańskiego zjazdu działaczy scenicz-
nych).

□ W jednym z ostatnich numerów
„Kij. Otkliki” rozważając ulgi, uczynio-
ne polakom w Kraju Zachodnim, w spra-
wie nabywania majątków ziemskich,
uznają je za niedostateczne. Wypowia-
dając przekonanie o potrzebie nadania
narodowości naszej większych praw i
zrównania nas z ludnością rosyjską, dzien-
nik zwraca uwagę na to, że polakom nie
pozwolono korzystać z pomocy Banku
szlacheckiego i występuje przeciwko po-
zostawieniu przywileju tego ziemianom-
rosjanom. Ulgom majowym poświęcił rów-
nież w tych dniach na szpaltach „Kij.
Gaz.” artykuł dłuższy znany publicysta
p. Rewa, który, stwierdzając niedosta-
teczność ulg nadanych, jest zdania, że
leży w interesie samych rosjan, by „pół-
środek z d. 1 maja w możliwie przedkim
czasie zamieniony został na akt całkowi-
ty i własność ziemską polska i rosyjska
w Kraju Zachodnim były zrównane we
wszystkich swoich prawach zarówno po-
litycznych, jak też ekonomicznych.

Prócz tych głosów, liczne inne rozle-
gają się dokoła, że nabywanie ziemi
w kraju naszym, warunkowane przyna-
leżnością do tej lub owej narodowości,
przysparza wiele kłopotu i zawikłań
przy tranzakcjach. Obawa i ostrożność
sfer biurokratycznych sprowadza naj-
dziwniejsze precedensy. Tak np. spoty-
kamy w pismach kijowskich fakt, że
tranzakcja niejakiego p. Woronowa, ro-
sjanina czystej krwi, nabywającego ziemie
(już po ukazie majowym) również
od rosjanina, nie została zatwierdzona,
ponieważ starszy rejent przy sądzie okrę-
gowym zapotrzebował dowodów rosyj-
skiego pochodzenia nabywcy. Ani nazwi-
sko niewątpliwie rosyjskie, ani wyznanie

prawosławne nie stanowią, jak się oka-
zuje, pochodzenia rosyjskiego. Nie więc
dziwnego, że przy przechodzeniu własno-
ści ziemskiej z rąk do rąk panuje u nas
zamęt ogromny, stawiający całą bez wy-
jątku ludność kraju w pozycji nieraz
bardzo dziwnej i kłopotliwej.

Ulgi dla Królestwa Polskiego znalazły
także odgłos w prasie miejscowej. „Kij.
Gaz.”, zatrzymując się głównie nad ulga-
mi w szkolnictwie i przypuszczając, że
z wprowadzonych wykładów polskiej lite-
ratury i historii będzie miała prawo i
możność korzystać nie tylko polska ucza-
ca się młodzież, lecz wogóle wszyscy
uczęszczający do szkoły, wypowiada ży-
czenie, by z podręczników historii usu-
niętą została tendencyjność, dająca do
wywyższenia narodowości panującej i
wogóle wszystkim, co może siał niezgodę
narodowościową w szkole. W końcu
dziennik daje wyraz przekonaniu, że tyl-
ko przez przyznanie każdej narodowości
jej narodowych właściwości i prawa „sa-
mookreślenia” i przy zupełnym szacunku i
zrównaniu praw każdej narodowości, moż-
liwe jest osiągnięcie ideału braterstwa
i zgody.

Polskie występy naszych artystów
lwowskich, pod dyrekcją Pawlikow-
skiego, cieszą się wielkim powodzeniem.
Pisma miejscowe odzywają się z wielki-
mi pochwałami o grze towarzystwa
lwowskiego. Na przedstawienia ucześnie-
ją i rosjanie. Z Kijowa udają się artyści
lwowscy do Wilna, a następnie na parę
przedstawień udać się mieli do Odesy. Zało-
wać należy, że trupa p. Pawlikowskiego,
skoro już jest w kraju, omija inne miasta
nasze, jak np. Żytomierz i Kamieniec
Podolski. Zasłużony w dziejach teatru
polskiego za kordonem, p. Pawlikowski
nosi się dawno z ideą zorganizowania
wszechsłowiańskiego zjazdu działaczy sce-
nicznych. Obecny przyjazd p. Pawlikow-
skiego utrwalił go jeszcze bardziej w tej
idei; za najodpowiedniejsze miejsce ta-
kiego zjazdu uważa p. Pawlikowski Ki-
jów właśnie, służy on bowiem za ognisko
kulturalne równie blizkie i drogie trzem
narodowościom słowiańskim: rosyjskiej,
maloruskiej i polskiej. Kijów oprócz tego
wywarł bardzo dodatnie wrażenie na na-
szym gościu lwowskim, który słusznie
uważa gród naddnieprzański za jedno
z najpiękniejszych miast rosyjskich. P.
Pawlikowski ma nadzieję, że zjazd taki
w znacznym stopniu przyczynić się może
do zbliżenia się narodowości słowiań-
skich i do zorganizowania w Kijowie sze-
regu przedstawień artystów słowiańskich.

Humanus.

□ Z Kijowa piszą do nas: Niedawno
kijowskie Tow. pedagogiczne, dowiedziaw-
szy się, że w ministerstwie oświaty orga-
nizuje się komisja reformy szkoły średniej,
wystosowało do ministerstwa prośbę o po-
wołaniu do komisji powyższej przedstawicieli
kijowskiego Tow. pedagogicznego, z gło-
sem decydującym. Otrzymało obecnie z mini-
sterstwa odpowiedź odmowną.—Rada miejska
kijowska wystosowała prośbę o niezwłoczne
zwołanie reprezentacji narodowej i o
skasowanie wszelkich rozporządzeń, które
mogłyby krępować wybór reprezentantów.—
Należące do hr. K. Potockiego przedsię-
wzięcie lipowieckim zreformowane zostało
na przedsiębiorstwo akcyjne.—Z inicjatywy
prof. Łuczycyńskiego, 17 października ma być
dokonany jednodniowy spis ludności Kijo-
wa.—Wygłoszone w Peterhofie słowa Mo-

narchy do deputacji ziemstw i zarządów
miejskich, i mowa ks. Trubeckiego, wy-
warły wśród tutejszej ludności polskiej
wrażenie ogromne; zwłaszcza ta część mo-
wy ks. Trubeckiego, gdzie poruszona zo-
stała konieczność równouprawnienia naro-
dowościowego i religijnego.—Znany adwo-
kat kijowski, p. Kupernik, ojciec poetki i
powieściopisarki Szepkinej-Kupernik, podał
prośbę o pozwolenie mu powrócenia z pra-
wosławia na wiarę żydowską. P. Kupernik
przyjął chrzest przeszło 30 lat temu. O.

□ Z Winnicy piszą do nas: W protokóle
posiedzenia rady podolskiego Tow. rolni-
czego, 4 maja r. b., niedawno ogłoszonym,
wydrukowano opinie członków Tow. o ru-
chach agrarnych na Podolu. Wśród ziemian
podołskich zrodziła się była myśl wysłania
osobnej deputacji do Kijowa i Petersburga,
w celu przedstawienia tam istotnego stanu
rzeczy. P. B. Starorypiński zaznaczył, że ad-
ministracja sama mogłaby stłumić rozruchy,
gdyby sprawy nie przewlekła prokuratorja
sądowa; sędziowie nie chcą stosować do
winnych surowego art. 269, lecz stosują łag-
odny art. 142. Tymczasem, zdaniem p. Star.,
stosowanie art. 269, przewidującego karę
do 8 miesięcy więzienia, wywarłoby skut-
tek. Hr. T. Grocholski zaopiniował, że nie-
pokoje agrarne są wspólne całemu pań-
stwu i dlatego zbyt cennym jest wysyłanie
osobnych deputacji. P. A. Baranowski za-
dał, aby cofnięto oskarżenie, jakoby zie-
mianie wyzyskiwali robotników rolnych.
P. K. Wejdlch znowu żądał stosowa-
nia art. 269 i domagał się osobnych
militaryj ziemiańskich dla obrony, jak to
pozwolono dla gub. kijowskiej i czernihow-
skiej. P. Targoński zwrócił uwagę, że prze-
cież i włościanom żyć ciężko. P. K. Busz-
czyński zaznaczył, że potrzebne są jaknajprę-
dziej ziemstwa pełne. P. Szczeniowski za-
dał ogłoszenia we wszystkich gminach Uka-
zu Cesaarskiego w sprawie agrarnej. P. Bu-
kraba sądził, że gdy będą wybrani przed-
stawiciele od włościan, nastąpi wówczas
uspokojenie. Wreszcie na wniosek p. D. Czi-
chaczowa obrano komisję do opracowania
memorjału dla ministra spraw wewnętrz-
nych w kwestji agrarnej. Zarazem ułożono
tekst depešy dziękczynnej za Ukaz o to-
lerancji. Z. O.

□ Z Żytomierza piszą do nas: W pow.
kowelskim, we wsi Jurjewiczach, znanej
ze swoich wielkich jarmarków, podczas
ostatniego jarmarku na Zielone Święta miał
miejsce pogrom przybyłych na jarmark ży-
dów.—Paru już nowomianowanych radnych
naszej rady miejskiej odmówiło przyjęcia
obowiązków i tytułu radnego.—Wśród kół-
ka polskiej inteligencji miejscowej dawno
już powstała myśl wmurowania w jednym
z kościołów naszych tablicy pamiątkowej
ku czci Juliusza Słowackiego. Szkoda, że
dotychczas ta piękna myśl nie została urze-
czywniona, i że sprawa ta posuwa się
jakoś zbyt wolno. Należałoby również po-
myśleć o podobnym upamiętnieniu imienia
Tadeusza Czackiego, który jest chlubą Wo-
łyńia.—Po ukończonych wieczorach dekla-
macyjnych p. Artura Zawadzkiego, gości
u nas drużyna polska pod dyrekcją p. Józ.
Bolesławskiej. Alfa.

ZAŚLUBINY I ZARĘCZINY.

Artysta rzeźbiarz Leopold Wasilkowski
zaślubił p. Marię z Bakkerów Sobolew-
ska, córkę nieżyjącego Michała Bakker-
y, inżyniera m. Lublina, i Aurelii z Orłow-
skich, a wdowę po ś. p. Włodzimierzu So-
bolewskim, obywatelu gub. suwalskiej i
radcy Dyrekcji szczegółowej Tow. kredy-
towego ziemskiego. Ślub odbył się w ko-
ściele św. Aleksandra. Nowożeńcy po ślu-
bie wyjechali z Warszawy.

Dnia 16 (29) czerwca w Wilnie odbył się ślub panny Julji Salmonowiczówny, córki ś. p. Ludwika i Heleny z Czernickich, z p. Ludwikiem Abramowiczem, synem ś. p. Jana i ś. p. Marji z Mroczkowskich.

DONIESIENIA.

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI z klasą wstępną i pensjonatem JULJI JANKOWSKIEJ

w Warszawie, Nowogrodzka 58, róg Leopoldyny, wprost Ogrodu Pomologicznego. Programy na żądanie mogą być wysłane.

Kursy Handlowe Żeńskie J. SIEMIRADZKIEJ W WARSZAWIE,

Marszałkowska № 140 (Szkoła № 5). Zapis słuchaczek na rok szkolny 1905—1906 od 20 maja; programy na żądanie mogą być wysłane.

MARIENBAD. Dr. St. Benedykt Kwiatkowski, b. 1 asyst. klin. chor. wewn. un. Kaiserstrasse Jag. ordynuje, jak lat poprzed. «Stadt Hamburg». od 15 maja do końca września.

Warszawski Zakład Ginekologiczny Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Bryndzy-Nackiego, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicz, Natanson, Bytki, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1,50 do 5 rb.

OBRAZY rzeźby, szkice. Tylko wyborowe utwory. Warszawa, Marszałkowska 129—I p. Salon Sztuki St. Kulikowskiego.

Dobre ubiory męskie niedrogo poleca LEOPOLD KOCH, Warszawa, Miodowa № 2.

Konstancin miejscowość letniska pod Warszawą, za Wilanowem, odpowiadająca wszelkim wymaganiom higieny i komfortu, postawiona na stopie wzorowych stacyj klimatycznych europejskich. Rozległe lasy, parki, kanalizacja, wodociąg, oświetlenie elektryczne, doskonałe szosy i chodniki, zakład wód mineralnych, apteka, połączenie telefoniczne z Warszawą. Godzina drogi od Warszawy dr. żel. Wilanowską lub szosą. Do sprzedania działki gruntu pod budowę will. Wiadomość: «Zarząd Tow. akc. ulepszonej miejscowości letniskowej», WARSZAWA, Nowogrodzka № 21.

Od Administracji. Rubryki «Zaślubiny i Zaręczyny» oraz «Nekrologje» są płatne 50 k. od wiersza.

EKONOMISTA.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 22 czerwca (5 lipca). Dla walorów dywidendowych usposobienie względnie mocne przy obrotach ograniczonych. We wtorek płacono — banki: międzynarodowy 355, dyskontowy 388, handlowo-przemysł. 251, ross. dla handlu zewn. 330; listy zast. Kijowskiego banku ziemskiego 85,5, moskiewskiego — 86,5. Walory naftowe — bakińskie około 466, kaspijskie 5075; walory metalurgiczne: sormowskie 229,75 — 231,25, putiłowskie 127—128, briańskie 170. Akcje kolei południowo-wschodnich 140,25—139,25, rybińskiej — 98. Tow. ubezpieczeń «Rossgja» — 280. Pożyczki premjowe: I—399, II—300—299, III—262. Renta około 85.

Oczeki: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,85 za 10 funt. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37,72 1/2 za 100 franków, na Wiedeń 39,50 za 100 koron.

Warszawa, 4 lipca. Tendencja wahająca się, ospała. Listy zastawne ziemskie 4 1/2 proc. — 94,20; 4 proc. — 85,80. Listy zast. m. Warszawy 5 proc. — 98,25; 4 1/2 proc. — 90,30 (nomin. — sprzed.). Akcje: Lilpop i Rau — 2662,5, Rudzkie 815, Starachowickie 146.

RYNKI ZBOŻOWE.

Zagranicą tendencja wahająca się. W Niemczech mocniej z owsem, wobec tego, że sprzedawcy z Rosji nie są skłonni do ustępstw, — natomiast ospałe z pszenicą i żytem. Mocniej z ziarnem rosyjskiem na rynkach angielskich. Płacono:

Pszenica	Żyto	Owies	Jęczmień
w Londynie... 112—121	—	75,5—84,25	80,75—85
» Berlinie... 130,75	116,75	105	101,75

Ceny w Londynie podane są na ziarno rosyjskie.

Na wewnętrznych rynkach rosyjskich mocno. W okręgu kamskim popyt dość ożywiony, zwłaszcza na owies i żyto — dowozy słabe, ceny wysokie. Mocno i w portach, ale ruch ospały. Względnie słabe usposobienie na rynku warszawskim. Płacono:

Pszenica	Żyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie... 93—97	77—80	70—80	—
» Libawie... 96	—	66—80	—
» Rewlu... 92—95	87—88	62—80	75—80

Telegramy z cenami w Kijowie nie nadeszły; z Odessy telegrafują, iż obroty jeszcze się — po mimowolnej przerwie — nie wznowiły, i że ceny nie są jeszcze ustanowione.

NASIONA. (Sprawozdanie Domu handlowego «B. Hozakowski» w Toruniu): Konieczna czerwona 55—65, biała 35—55, szwedzka 50 — 60, chmielowa żółta 22—25; seradela 21—23; tymoteusz 22—26 marek za 50 kilogram.

NEKROLOGJA.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Baumritter Józef, b. sędzia handlowy, l. 48. Bałaszkiwicz Antoni, emeryt, l. 58. Grabowski Konrad, l. 23. Jaroszewski Wiktor, l. 55. Krajewski Wilhelm, przemysłowiec, l. 47. Lanci Franciszek, b. lektor języka włoskiego w uniwersytecie warszawskim. Moniuszko Stanisław, urzędn. kolei warsz.-wied., l. 65. Neumann Teodor, urzędnik, l. 37. Bończa-Rutkowska Anna z Ty-

zlerów, l. 86. Sierawski Jarosław, l. 30. Winkler Wojciech-Piotr, współpracownik firmy Gebethner i Wolff, l. 53. Zarembiński Ludwik, urzędnik kolei warsz.-wied., l. 25. Na prowincji: Bogaiko Jan, b. obyw. ziemski, l. 75 — w Rawie. Jankowski Florjan, l. 63 — w Wierzbii. Kocowski Stanisław, l. 30 — w Radomiu. Koczyński Kazimierz, l. 54 — w Kaliszu. Kuniński Józef, sędzia gminny — w Rzęwie. Munkiewicz Marja ze Szubińskich, wdowa po doktorze, l. 72 — w Kutnie. Płucienik Józef, l. 52 — w Kaliszu. Suchorski Kazimierz, l. 77 — w Goszczanowie. Zaleska Konstancja z Affanasowiczów, żona rejenta, l. 53 — w Tomaszowie Lubelskim. W Cesarstwie: Osuchowski Józef, inż. komunikacji, l. 49 — w Moskwie. Majewski Mauryljusz, rz. radca st., l. 76 — w Odessie. Zagranicą: Karwowski Jan — w Paryżu. Merunowicz Wiktorja, żona posła do austr. Rady Państwa, l. 59 — we Lwowie.

TREŚĆ N-ru 25.

DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuł wstępny: Dla Królestwa, p. Bohdana Kutłowskiego.

Artykuły bieżące: Tekst uchwał Komitetu ministrów, Szlakiem reform (w Mińsku), p. Wincentego Kosiakiewicza. Nastroje i ustroje, p. Ow. Licytacja polityczna, p. S. T. Za kordonem. W Galicji, p. G. Z zagranicy: Przegląd polityczny, p. J. M. Wojna i pokój, p. St. Z Królestwa Polskiego: Przegląd, p. Pol. Zaburzenia w Królestwie. O naszych sprawach, p. Szczerba. Reformy państwowe, p. M. Wiadomości bieżące. (Urzędowe, Nieurzędowe, Petersburskie). Pamiętnik, p. H. Orkisz. Kronika ogólna. Na przełomie, p. W. g. Centrum i kresy.

Kraj Zachodni. Przegląd, p. J. G. Z nad Niemna, p. Flisa. Z Wilna, p. A. R. Z. Z nad Dniepru, p. Humanusa. Kronika giełdowa. Nekrologja. Ogłoszenia.

ZYCIE I SZTUKA.

Artykuły: «Wawel», p. Antoniego Cholewickiego. «Z wystaw monachijskich», p. Kotwica. «Z obcej niwy» (Wiarołomstwo), przekł. z niem. M. Blank. «Białe królki». (Obraz dramatyczny i akcie), p. Stefana Krzywoszeńskiego. «Lud w przybytkach sztuki», p. Teo. «Krakowskie «Circenses», p. Pełkę. «Kazimierz Kelles-Krauz», p. Gordona. «Towarzystwo wyższych kursów wakacyjnych». Zapiski.

Ilustracje bieżące: Dwanaście ilustracyj do powyższych artykułów: «Zamyślony», rzeźba A. Rodin'a. «Wizytacja pasterka w Mińszczyźnie» (sześć ilustracyj). Portrety: Eustachy Lubański, Michał Wołłowicz. Hr. Musiu-Puszkini. Kazimierz Kelles-Krauz.

Karta albumowa: «Kazimierz i Esterka», obraz J. Moniuszki.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

OGŁOSZENIA.

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwana 9, telefon 307.

POLECA:

grabie konne, kosiarki, żniwiarki, samowiązalki, wialnie, młocarnie różnych fabryk, opryskiwacze, pasy skórzane, naczynia do mleka, dachówkę marselską, blachę do krycia dachów i w. in.

Cenniki na żądanie. (7206)

ZEMŚCIE SIĘ. Poeta. Nie uwierz pani, jak ja lubię pisać wierszel Stara panna. Tak?... Podobno ojciec pana miał tę samą wadę? Poeta. W istocie... Znalazłem nawet w jego papierach sonet, który na cześć pani napisał przed trzydziestu laty... (Smigus)

„Otradnoje“ przy Newie.

Sprzedż placów w odległości 30 wiorst od Petersburga, obok przystani i stacyi Wołogodzkiej dr. żel.

Malownicza miejscowość. Bieżąca woda.

Komunikacja codziennie statkami, odchodzącami do Szliselburga od przystani koło Letniego ogrodu, Woskresieńskiego wybrzeża, Smolnego, Stieklanego i Farforowego o godz. 8, 10, 12, 2, 4, 6, 8 do przystani «Otradnoje» i z powrotem o godz. 6 1/2, 8, 10, 2, 4, 7, 9 wiecz. Informacyj udziela Kantor w Petersburgu, ul. Puszkina 11, m. 23, we wtorki i piątki od g. 12 do 5 1/2. (7291)

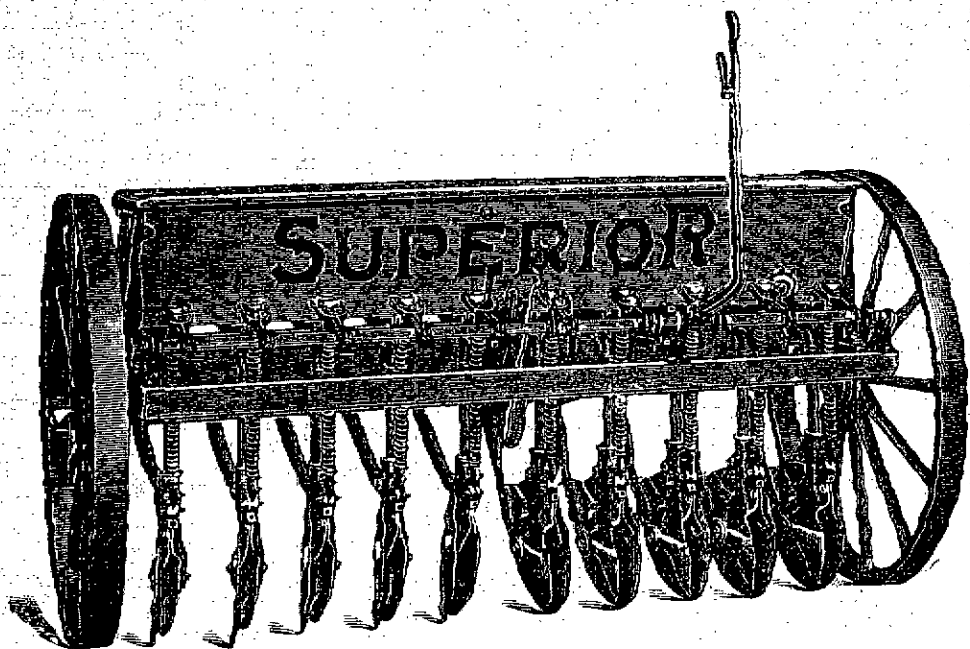
BIURO ELEKTROTECHNICZNE

R. J. PODOSKI

Kijów, Bibikowski bulwar № 4.

Wykonanie wszelkiego rodzaju elektrycznych oświetleń i przenośni siły. Wyroby brązowe dla elektr. oświetl. «Campagna Anonima Continentale» w Medjolanie. (7156)

Zastosowanie elektryczności do użyźnienia ziemi.



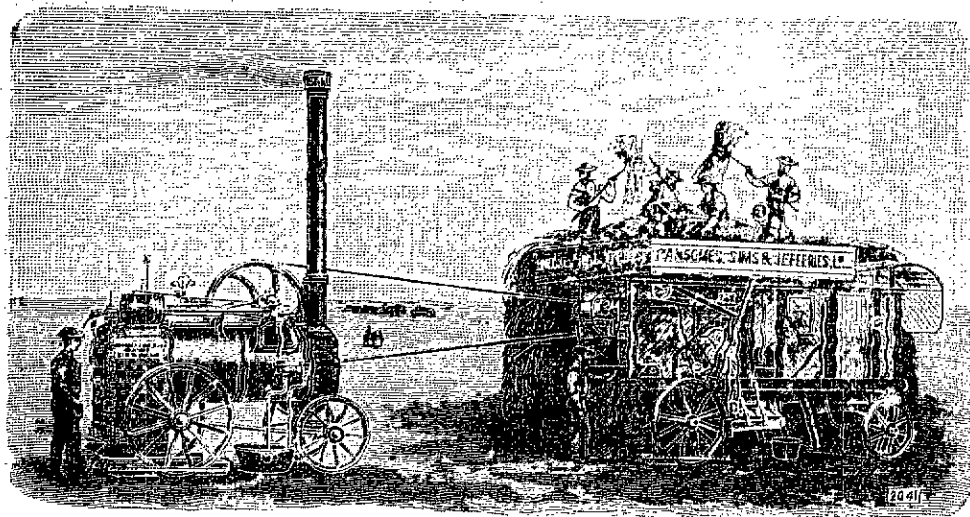
Siewniki talerzowe Superior

umożliwiający korzystanie z dobrodziejstw
Siewu Rzędowego

na polach w gorszej kulturze, zaperzonych, oraz na
świeżo przyoranych łubinach, rzyskach i t. p.

poleca Wyłączny Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo

Alfred Grodzki, Warszawa.



O STATNIE SŁOWO TECHNIKI

Lokomobile i mocownie parowe angielskiej fabryki

RANSOMES SIMS & JEFFERIES LD.

REPREZENTANT

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

Katalogi ilustrowane na żądanie gratis i franco.

(3147)

CEGLE SZKLANA „FALCONIER”

kolorowa i biała,
 polecają wyłączni
 właściciele patentu

STECK i S-ka

w Warszawie, Te-
 lef. 1156, Al. Jero-
 zolimiska 61. (3007)

S. Hiszpański

szewc w Warszawie,
 otworzył sklep i pracownię w Ki-
 łowie, Kreszczatik 17,
 firma istnieje od 1838 r. (2747)

Prywatne Gimnazjum Męskie
 ze wszelkimi prawami gimnazjów rządowych

Jen.-Lejtenanta J. W. RKLICKIEGO

zapis uczniów od 1 maja r. b. codziennie od g. 1—5 p. p. (3115)

Warszawa, Natolińska № 10, m. 4.

NAJWIĘSZY SKŁAD CYGAR
 HAWANSKICH, KRAJOWYCH
 TYTONI I PAPIEROSÓW
 polecają
WANDALIN i S-ka
 Plac Teatralny, D. (obok A. Stepkawskiego).
 Wyjątkowo za zaliczeniem

(2893)

W. Cybulski

Warszawa, Nowo-Senatorska 7.
 Wyroby siodlarsko-rymarskie, uprzęd
 i siódła w wielkim wyborze, oraz przy-
 bory wyciągowe i dery letnie. (2934)

Eksploatujące od r. 1860 Magazyn i Fabrykę

J. Kaczmierowski

w Warszawie, Marszał-
 kowska № 108,
 została nagrodzona złotym
 medalem na paryż. wyst.
 Poleca: siódła, zaprzęgi,
 kufry, walizy, wszelką
 galanterję skórzaną, wy-
 roby gumowe i sportowe.
 Towar wyborowy, ceny
 niskie. Cenniki na żądanie.

(3184)

NA KOLEI. — Proszę dla tej pa-
 nienki cały bilet wykupić — ćwierć za-
 mało...

— Co? trzynastcie lat jeździ i nikt nie
 mówi, a pan się przyczepiasz! To
 brzydka z pańskiej strony! Fel...

(Kolej)

Warszawskie Biuro
 POŚREDNICTWA PRACY
 WARSZAWA,
 Aleje Jerozolimskie 80.

ODDZIAŁY:

Nauczycielski
 Rolny
 Handlowy
 Przemysłowy
 Pracy kobiet
 Rzemieślniczy
 Służbowy
 Robotniczy.

(3017)

Hotel Victoria

w WARSZAWIE, Jasna № 8.

Numery od 85 k. do 6 rb. Elektryczne
 oświetlenie, kąpiele, omnibusy do kolei.
 Restauracja z piękną SALĄ za-
 mową i letnią. (2944)

Przeprowadzki i opakowania
 mebli

HENRYK PUŁAWSKI,

Nowo-Senatorska 5/7 w Warszawie,
 Własne składy do przechowania mebli.
 (3927)

BAJKA W EDYCJI POPRAWIONEJ.

Stas i Mاما.

Stas na sukni zrobił plamę,
 Płacze i przeprosza mamę.
 Korzystając z chwili mamy,
 Rzeknie: — Wie świat od Adama,
 Że się łatwiej wypruć może
 Wszelka plama na honorze,
 Gdy z szampańskim dasz śniadanie.
 Z plamy śladu nie zostanie.
 Też gdy skreśli kto lub skradnie,
 Nikt nie powie: to szkaradnie!
 Skoro część skradzionej sumy
 Rozdasz między biedne tłumy;
 Czy kto hrabia jest lub chłopem,
 Nazwie ciębie filantropem.
 Plamię suknie — rzecz obrzydła,
 Zwłaszcza, gdy dobrego mydła,
 Stasiu, wierzaj mi, nie mamy,
 Co wywabiałoby plamy.
 Niech cię raczej gęś „uffuknie”,
 Gdy masz, Stasiu, plamię suknię —
 Kończył słodki głos niewieści —
 Chcesz plam? Kóś je na części.
 (Kur. Świąt.)

PATENTY

na wynalazki
wyjednywa
KAZIMIERZ OSSOWSKI
BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Wozniesieński prosp. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

TRZY FAZY.

Dziewczynka młoda, lat piętnaście,
Myślam pod obłoki fruwa;
Swobodna, wolna i szczęśliwa,
Co miłość jest — tylko przeczuwa.
Gdy dojdzie do panięskich latek,
Nie złota błogich marzeń snuje;
W głowie się różne myśli rodzą,
Bo co to miłość jest — już czuje.
A kiedy za mąż wyjdzie wreszcie,
Zazwyczaj życie nam zatrzuwa;
Nie zgodnie nikt, o czem dziś myśli,
Bo miłość tę już dziś — odczuwa.
(Smigus)

Po rb. 45, 50 i 60!

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany, ozd.
w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub
z monogramami, składające się z następują-
cych przedmiotów: 36 talerzy płaskich,
12 głębok., 12 deser., 12 kompot., 12 par
filizanek do kawy, 12 par do herbaty,
1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe,
2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosterki, 2 łyżki
do sosu, 1 kabaret lub kora do owoców,
2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solnicz-
ki, 2 maselniczki, 1 imbryk do kawy
lub czajnik. Razem 121 sztuk. Serwisy
fajansowe w dobrym gatunku, w kwia-
ty lub w piękne najnowsze desenie ma-
lowane, składające się ze 119 sztuk, po
rb. 35; za dopłatą rb. 10, do serwisów tych
dodaje się 50 sztuk szkła kryształowego.
Serwisy do herbaty na 12 osób od
rb. 6. Garnitury na umywalnie kolor.
od rb. 3 kop. 50. Wazony do kwiatów
(Chachepot) w ogr. wyb. od rb. 2 za parę.
Koszki do ciasta, oraz wszelkie wyroby por-
celanowe, szklane i fajansowe po cenach
tak wyjątkowo niskich, sprzedaje wy-
łącznie Główny Skład i Malarnia Por-
celany, Szkła i Fajansu (3207)

Ryszarda Fijałkowskiego

w Warszawie, ul. Bracka № 20.

A. S. EYBER, Kijów.

Biuro Techniczno-Rolnicze

poleca: Najnowsze narzędzia rolnicze,
Nawozy sztuczne, Artykuły techniczne.
(6932)

D-ra Szindler-Barna

„Marjenbadzkie redukcyjne
pigułki“ przeciw

OTYŁOŚCI

! znakomity przeczyszczający środek.

Prawdziwe opakowanie 60 pigulek
w pudełkach czerwonego koloru,
z opisaniem sposobu użycia w ruskim,
francuskim i niemieckim języku. Sprze-
dają we wszystkich znaczących apte-
kach i składach aptecznych. (6511)

SPRZEDAJE

się z rak polskich przepiękny ma-
jatek w Podolsk. gub., 1,700 dziesięcin,
lasy, fosforyty, wapno, amerykański
młyn, oświetlenie elektryczne, razowy
park, ogrody owocowe, budynki nowe
murowane. Cena około 600,000 rubli.
Wiadomość: Nowa Uszyca, gub. Podol-
ska, Adwok. przys. Remiszowski. (7249)

Biuro Nauczycielskie

JAHŁKOWSKIEJ

Warszawa, Marszałkowska 118.
Poleca nauczycielki, bony, cudzoziemki.
(3070)

ZAKOCHANY. — Zdaje mi się, że
rzeczywiście zakochany jestem w córce
bankiera, bo ile razy na biurku zobaczę
nożyce do kuponów jej ojca, dostaję
razem gwałtownego bicia serca...
(Meg. Bl.)

DOM BANKOWY

ULANICKI I SOKOŁOWSKI

Warszawa, 5, Krakowskie Przedmieście 5.
Wszelkie czynności w zakresie bankierstwa wchodzące załatwia na
najdogodniejszych warunkach. (3039)

Lokomobile i młocarnie parowe
najstarszej i najwięcej renomowanej fabryki Angielskiej
RICHARDA GARRETTA i SYNÓW W LEISTON
zaopatrzone we wszystkie najnowsze udoskonalenia, jak również
też fabryki

Kombinowane młocarnie do konicyny z bukwonikiem
odznaczające się nadzwyczaj starannem we wszystkich szczegółach
wykończeniem i wyborną konstrukcją — oraz

ELEWATORY DO SŁOMY „TYTAN“

fabryki ECKERTA w Berlinie
najpraktyczniejsze ze wszystkich systemów

POLECA

Wyłączny Reprezentant na Królestwo Polskie i ościenną gubernię

K. WASILEWSKI

WARSZAWA — MIODOWA № 16.

Cenniki, opisy, prospekty na każde żądanie. (3160)

PRZEDSTAWICIEL MIŃSKIEGO

Towarzystwo Rolniczo-Wzajemnego Ubezpieczenia

VIRIBUS * UNITIS



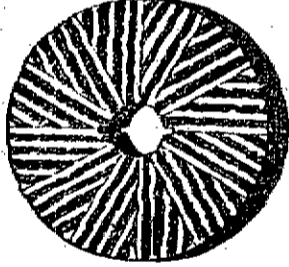
w guberniach: Wileńskiej, Witebskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej, Mińskiej
(i Mohylewskiej)

EUSTACHY JAHILNICKI

zawiera ubezpieczenia w oznaczonym okręgu Wilno, ul. Trocka № 8. 25-let-
nia praktyka poręcza prawdziwość, szybkość, dogodność i bezsporność. (7153)

W DUŻYM INTERESIE. — Nie też pański prokurent bierze pensję
— Trudno wiedzieć w tak dużym interesie, co on bierze. Wiem tylko, że on
dostaje sto rubli. (Kolce)

Egz. od 1794 r.



C. Skoryna i S-ka

Fabryka Maszyn i Kamieni Młynskich.

WARSZAWA,

Praga, ul. Olszowa 14.

Budowa młynów. Instalacja turbin. (3027)

Pierwszorzędne Biuro Kaucjonowane Nauczycielskie

FELICJI GINEJKO

w Warszawie, Nowy-Swiat 21. Poleca nauczycielki, nauczycieli, kreblówki, bony,
Francuzki, Angielki, Niemki. (2741)

LATEMI

w czasie upałów, zalecamy

KIELISZEK WINA RAFAELA

na szklanke herbaty lub wody, jako środek orzeźwiający i
podtrzymujący normalny stan żołądka.

WINO St. RAPHAEL

jest bardzo SKUTECZNE przy niedyspozycji żołądka.

Compagnie du Vin «St Raphael» Valence, Drome.
(7307)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Przemysłowo-Budowlanych

Fr. MARTENS i Ad. DAAB

w WARSZAWIE,

Czerniakowska № 51. — Telefon № 1838.

Budowa domów w jeneralnem przedsiębiorstwie. (2719)

Najlepszy środek kosmetyczny

nadający cerze świeżość i czystość



Crème GAZIMI

Metamorphosa

przeciwno PIEGOM.

Dowodem autentyczności środ-
ka przeciw piegom jest podpis
i dołączony do każdego słoika
rysunek „ZRÓDŁO PIĘKNOŚCI.“

Bez podpisu *Calbini*

i rysunku zatwierdzonego przez
Departament Handlu i Manuf.
za Nr. 4683 — FALSYFIKAT.

Do nabycia we wszystkich skła-
dach mater. aptecz., perfumier. i
aptekach. (7236)

Po rb. 45, 50 i 55!

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany ozd.
w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub
z monogramami, składające się z nastę-
pujących przedmiotów: 36 talerzy płask.,
12 głębok., 12 deser., 12 komp., 12 par
filizanek do kawy, 12 par do herbaty,
1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe,
2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosterki, 2 łyż-
ki do sosu, 1 kabaret lub kora do owo-
ców, 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2
solniczki, 2 maselniczki, 1 imbryk do ka-
wy lub czajnik, razem 121 sztuk. Serwis
y kamienne angielskie sztuk 88, po rb.
28, 24, 20, za dopłatą rb. 3 dodaje do
serwisów komplet szkła kryształowego
szt. 80. Serwis do herbaty na 12 osób
porcelanowe pięknie malowane od rb. 3.
Garnitury na umywalnie od rb. 3,50.
Wazony do kwiatów w ogromnym wy-
borze od rb. 1,50. Koszki do ciasta oraz
wszelkie wyroby porcelanowe, szklane,
fajansowe po cenach bez konkurencji,
sprzedaje wyłącznie: Główny skład i ma-
larnia porcelany, szkła i fajansu. (2884)

Proszę zwrócić uwagę na adres:

MARJAN GIRTLER,

w Warszawie, Nowy-Swiat 22.

W gub. Podolskiej, 7 w. od stacji Wap-
niarka, Pol. Sprzedaje się majątek
Zach. dr. z. 560 dz. czarnoz. w jed. kawał., z domem
i budynkami. Plantacja burak. do 5 cu-
krowni. Kijów, Kościelna 12, m. 5. (7257)

BERLIN.

Jedyny

HOTEL POLSKI

pod firmą

Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter der Linden) 20.
2-gi dom od Pasażu, 3 minuty od dworca
Fryderykowskiego. Pokoje od 2,50
marek. Oświetlenie elektryczne. Usługa
cała polska. Właścicielka Tomaszowa
Jedwabaska. (7265)

MYŚLI.

Wielu ludzi czuje się dlatego ubogi-
mi, że są za bogaci — w pragnienia.

Życie jest tylko podróżą, ale tak moc-
nacza, że gdy człowiek ją kończy, to
mu brak oddechu.

(Smigus)